



Pani profesor padła ofiarą
hakerów- str. 2

GŁOS

DZIENNIK POMORZA

POMORZA

Sobota-niedziela 5-6 lutego 2022

Supernowoczesna karetka wyjechała na drogi powiatu słupskiego

strona 3



FOT. GRZEGORZ ZAŁUPKA

magazyn rodzinny



Gwiazda
Alicja Majewska
nie czuje
upływu czasu
i wciąż jest pełna
energii

strona 4

Temat dnia
Trudna prawda,
łatwe kłamstwo
Czy zawsze
chcemy znać
prawdę?

strona 3



Kuchnia
Docenie
zdrowe,
smaczne i
dietetyczne
mięso indyka

strony 5-6

Poradnik
Jak dbać
o swoją posesję,
czym absolutnie
nie wolno palić
w piecu?

strona 7



Dziś 12 stron pełnych ważnych
i ciekawych tematów.
Polecamy m.in. Nieporadnik Taty
oraz krzyżówkę

strona 2 i strona 8

AUTOPROMOCJA

STAKO DZP INVEST KIERECY NORD EXPRESS WORTHINGTON INDUSTRIES METPOL

0110368521

Pogoda w regionie

Dzisiaj

4°C
2°CWiatr
SW 15 km/h
Uwaga
opady deszczu ze
śniegiem

Niedziela

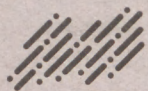
5°C 2°C

Poniedziałek

5°C 2°C

Wtorek

7°C 5°C



Uwaga: w niedzielę deszczowo

Dyżury ZUS i skarbowki
w sprawie Polskiego
Ładu. Przyjdź i zapytaj

Region shipsk

Eksperti z Zakładu Ubezpieczeń Społecznych i Krajowej Administracji Skarbowej wspólnie będą rozwiewać wątpliwości oraz odpowiadać na pytania dotyczące zmian wynikających z wprowadzenia Polskiego Ładu. Będzie się można z nimi spotkać w pomorskich placówkach ZUS już w najbliższy poniedziałek.

Dyżury w poniedziałek, 7 lutego, odbędą się stacjonarnie w siedzibach Zakładu Ubezpieczeń Społecznych, czyli w Bytowie przy ul. Kościuszki 16, a w Słupsku przy pl. Zwycięstwa 8.

Może przyjść każdy, nie ma potrzeby wcześniejszego umawiania się. Spotkania odbędą się w godzinach od 13 do 17.

Jak informuje Krzysztof Cieszyński, regionalny rzecznik prasowy ZUS województwa pomorskiego, u ekspertów z KAS będzie można uzyskać informacje w zakresie PIT-2 oraz tzw. ulgi dla klasy średniej. Będzie można także zapytać się o kwestie związane z rozlicza-

niem podatków, podatkiem ryczałtowym czy liniowym.

Pracownicy ZUS odpowiedzą m.in. na pytania związane z zasadami ustalania podstawy wymiaru składki na ubezpieczenie zdrowotne za przedsiębiorców. Dla osób, które prowadzą działalność gospodarczą, podstawa będzie uzależniona od stosowanej formy opodatkowania i wysokości przychodów z tej działalności. Zmieniają się też zasady i terminy opłacania składek oraz przekazywania dokumentów rozliczeniowych. Za okres od stycznia 2022 r. będzie to do 5. dnia następnego miesiąca - dla jednostek i zakładów budżetowych, do 15. dnia następnego miesiąca - dla płatników posiadających osobowość prawną oraz do 20. dnia następnego miesiąca - dla pozostałych płatników. Osoby, które prowadzą działalność gospodarczą i opłacające składki na własne ubezpieczenia lub osoby w nimi współpracujące będą co miesiąc przekazywać dokumenty rozliczeniowe do ZUS.

(MARA)

Padła ofiarą hakerów.
Studenci chcą jej pomóc

Wydarzenia

Dr hab. prof. nadzwyczajny Akademii Pomorskiej w Słupsku padła ofiarą hakerów, którzy wyczyszcili do zera jej konto, łącznie z limitami na kartach kredytowych. Studenci w geście pomocy założyli internetową zrzutkę.

Do włamania na konto bankowe doszło 31 stycznia.

- Hakerzy byli bardzo profesjonalnie przygotowani. Nawet policja zdziwiła się ich sposobem działania, gdy opisałam im całą sytuację - mówi Monika Zytke, dr hab. prof. nadz. w Instytucie Muzyki Akademii Pomorskiej w Słupsku. - Hakerzy zrobili mi pozorny włam na konto i w tym momencie kazali mi się zabezpieczyć. Wiedziałam, jak ktoś robi przelew z mojego konta, więc posłuchałam i zainstalowałam zabezpieczenie. Okazało się, że to była ściema, w momencie, gdy zainstalowałam rzekome zabezpieczenie, oni uzyskali pełen dostęp do mojego konta. To naprawdę wyższa szkoła jazdy.

Oszuści przejęli całkowitą kontrolę nad kontem.

- Zniknęło dosłownie wszystko, całe moje oszczędności zgromadzone na koncie, łącznie z limitami na kartach, co oznacza, że muszę oddać do banku pieniądze, których nawet nie miałam. Oczywiście mogę sądzić się z bankiem i pewnie będę to robić, ale to kwestia dłuższego czasu i pewnie trzeba mieć dobrego prawnika. Od policjanta dyżurnego usłyszałam, że takich zgłoszeń to oni mają po pięć dziennie, drugi policjant też nie dawał mi żadnych nadziei, że pieniądze kiedykolwiek odzyskam. Dał mi do zrozumienia, żeby na nic nie liczyła - mówi złażana pani profesor. - Niestety, policjanci przyznali, że to był profesjonalizm ze strony oszustów. Niestety, hakerzy są zawsze krok przez ścigającymi cyberprzestępców.

Pani Monika zaczyna życie praktycznie od zera.

- Miałam parę papierków w portfelu, i to nie tych największych, bo zawsze jakąś gotówkę mam przy sobie.



Dr hab. prof. nadz. w Instytucie Muzyki padła ofiarą hakerów, którzy pozbawili ją oszczędności na koncie

Przy czym w lutym nie dostanę pensji, ponieważ poszła automatycznie na spłatę debetu, który mi zrobili złodzieje. Będę pisać reklamację do banku, ale nie wiadomo, czy zostanie uwzględniona. Jednocześnie mam kredyt do spłacania i inne zobowiązania - mówi.

Historia pani profesor wzruszyła jej studentów, którzy zorganizowali internetową zbiórkę.

„Pani Profesor to wspaniała osoba o złotym sercu. Zawsze służy pomocą i wspiera w trudnych chwilach. To człowiek w pełni poświęcony muzyce. W tych trudnych czasach, w których aktywność zawodowa artystów jest bardzo ograniczona, Panią Profesor spotkało niewyobrażalne nieszczeście! Bardzo prosimy o wsparcie w tej ciężkiej sytuacji dla osoby, która prowadzi nas muzycznie, jak i życiowo, motywuje i wspiera nas na każdym kroku. Tak jak zawsze nasza kochana profesor „ciocia” Monia pomaga nam nie tylko z problemami muzycznymi, tak tym razem chcielibyśmy pomoc my - studenci!”

Chcąc pomóc pani Monice, można wpłacić dowolną kwotę poprzez stronę internetową <https://zrzutka.pl>.

Pani profesor Zytke jest wzruszona gestem studentów.

- Bardzo dziękuję za każdy gest pomocy, akcja studentów bardzo mnie wzruszyła i bardzo im dziękuję. Niemen miał rację,

mówiąc, że „ludzi dobrej woli jest więcej...”

Policja ostrzega

Spoofing telefoniczny to coraz popularniejsze oszustwo polegające na podszywaniu się dzwoniącego pod inne numery, by móc następnie dzwonić z nich do ofiar i udawać inną osobę.

W ten sposób oszuści podszywają się pod konsultantów banków, przedstawicieli urzędów czy policjantów. Manipulują rozmówcą, by uzyskać dostęp do jego smartfona lub komputera, a w konsekwencji do rachunku bankowego. Ofiara, sugerując się numerem, który wyświetlił się na telefonie, jest przekonana, że prowadzi rozmowę z infolinią banku, pracownikiem urzędu lub policjantem. W większości rozmów pojawiają się dwa elementy: presja czasu i poczucie zagrożenia. Oszust stara się wystraszyć rozmówcę, by działał pod wpływem emocji, najczęściej informując go o rzekomym włamaniu na konto bankowe i konieczności podjęcia szybkich działań, by zablokować możliwość włamywaczy. Zwykle namawia ofiary do przelania pieniędzy na dane konto.

Każdą telefoniczną prośbę o przesłanie pieniędzy lub podanie danych konta powinno się traktować jako próbę oszustwa. Najlepiej samodzielnie wpisać numer banku, zadzwonić i zweryfikować przekazane informacje. ©©

DYŻURNY GP

Na Czytelników „Głosu Pomorza” czeka redaktor dyżurny pod numerem telefonu 510 026 924

Wojciech Nowak
wojciech.nowak@gp24.pl



KALENDARIUM

5 lutego
62

Pompeje zostały zniszczone przez trzęsienie ziemi.

1752

Marszałek wielki koronny Franciszek Bieliński powołał w Ostrowie Wielkopolskim pierwszą w Polsce zawodową straż pożarną.

1924

We francuskim Chamonix zakończył się I Zimowe Igrzyska Olimpijskie.

1937

Na wniosek wicepremiera i ministra skarbu Eugeniusza Kwiatkowskiego Sejm RP przyjął plan budowy Centralnego Okręgu Przemysłowego, który powstał w południowo-centralnych dzielnicach Polski.

LOTTO

03.02.2022 r., godz. 21.50

Lotto: 7, 12, 20, 25, 38, 48

Lotto Plus: 5, 14, 19, 20, 23, 46

Multi Multi: 10, 11, 14, 16, 22, 32, 40, 42, 43, 46, 49, 51, 53, 58, 59, 62, 66, 67, 75, 78 Plus 53

Ekstra Pensja: 10, 17, 25, 28, 35 +3

Ekstra Premia: 2, 10, 17, 28, 31 +4

Mini Lotto: 2, 7, 13, 17, 39

Kaskada: 3, 6, 8, 9, 10, 11, 14, 15, 19, 21, 22, 23

Super Szansa: 7, 7, 7, 8, 7, 7, 6

04.02.2022 r., godz. 14

Multi Multi: 5, 6, 7, 8, 9, 14, 24, 28, 35, 36, 41, 44, 45, 47, 48, 49, 51, 53, 67, 68 Plus 6

Kaskada: 2, 8, 10, 12, 13, 14, 15, 18, 19, 20, 21, 22

Super Szansa: 0, 8, 9, 2, 3, 2, 7

WALUTY Z 4.02.2022

USD	3,9657 (-)
EUR	4,5459 (+)
CHF	4,3046 (-)
GBP	5,3810 (-)

(+) wzrost ceny w stosunku do notowania poprzedniego, (-) spadek ceny w stosunku do notowania poprzedniego, (o) bez zmian

Prenumerata & Zadzwoń!
94 340 11 14
prenumerata.gdp@polskapress.pl
prenumerata.gp24.pl

Autopromocja

PCH

FURNITURE FACTORY
FABRYKA MEBLI

faserplast

TWOJA FIRMA
TEŻ MOŻE WSPRZEĆ AKCJE!
wioletta.antonowska@polskapress.pl
tel. 697 770 173

Słupskie pogotowie ratunkowe testuje nowoczesną karetkę za blisko milion złotych

Magdalena Olechnowicz
magdalena.olechnowicz@gp24.pl



Powiat słupski

Na drogi powiatu słupskiego wyjechała właśnie supernowoczesna karetka. Jeśli pozytywnie przejdzie testy, jest szansa, że w tym roku Stacja Pogotowia Ratunkowego w Słupsku taką zakupi. Choć koszt niemały, bo blisko milion złotych!

Stacja Pogotowia Ratunkowego przez miesiąc będzie testować najnowocześniejszą karetkę na polskim rynku. Kontenerowy Mercedes został przekazany do testów dzięki współpracy z firmami WAS oraz STRYKER.

Czym się wyróżnia od pozostałych, którymi dysponuje stacja? Zalet jest wiele - po pierwsze ogromna przestrzeń w środku, udźwig noszy do 400 kg, supernowoczesne wyposażenie ratujące życie.

- Ważne jest to, że przedział medyczny, w którym przebywa pacjent i załoga pogotowia, jest bardzo duży. Jest inaczej skonstruowana niż większość karetek w Polsce - nie jak samochód dostawczy, tylko na bazie kontenera. Ratownik mierzący powyżej metra osiemdziesiąt może swobodnie stać wyprostowany i nie haczy głową o su-



Z punktu widzenia ratowników najważniejszy jest większy niż w innych karetkach przedział medyczny, w którym jadą chory i załoga pogotowia

fit. Dostęp do chorego jest z czterech stron, co bardzo ułatwia pracę ratownikom i lekarzowi. Możemy chodzić dookoła pacjenta i swobodnie prowadzić wszelkie czynności medyczne z każdej strony - wyjaśnia Grzegorz Załupka, zastępca kierownika Działu Usług Medycznych w Stacji Pogotowia Ratunkowego w Słupsku. Sprzęt jest bardziej praktycznie

rozłożony i lepiej dostępny, zajmuje mniej miejsca. Generalnie główną zaletą jest konstrukcja przedziału medycznego.

Jeśli chodzi o sprzęt i wyposażenie, to jest nowoczesny, choć nie ma niczego więcej niż karetki, które są już w posiadaniu słupskiej stacji.

- Defibrylatory, zestawy do kompresji klatki piersiowej są nowoczesne, ale my już z ta-

kich korzystamy. Nowością jest przede wszystkim wielkość przedziału medycznego i sam samochód, który jest wyposażony między innymi w całą masę dodatkowych systemów, na przykład dodatkowe kamery 360 stopni, które sprawiają, że łatwo się nim manewruje, mimo tego, że jest dłuższy. Kierowca wszystko widzi w kabinie na monitorze.

Ważnym aspektem jest też to, że przedział medyczny zbudowany jest na bazie kontenera, który jest wykonany z kompozytów, co wydłuża znacznie jego żywotność. Zgodnie z tym, co mówi producent, ma żywotność dwa razy większą niż rama - podwozie i kabina kierowcy. W rezultacie, mimo że koszt tej karetki to ponad 900 tysięcy złotych, to w ogólnym rozrachunku, przy wymienia zużytego ambulansu, wychodzi taniej, bo nie trzeba kupować całego przedziału medycznego, wystarczy wymienić podwozie. Kontener się przedstawia do nowego podwozia.

Ważny jest też udźwig noszy.

- To są elektryczne nosze, które mają udźwig do 400 kilogramów, co jest ważne przy cięższych pacjentach. Ratownicy nie muszą siłą mięśni dźwigać pacjenta na noszach do góry, aby wsunąć go do karetki, wszystko odbywa się elektrycznie - wyjaśnia Załupka.

Karetka przydałaby się w słupskiej Stacji Pogotowia Ratunkowego, ale jej zakup nie jest przesądzony.

- To, czy zakupimy tę karetkę, będzie zależało od tego, jak wypadną testy, jak oceniają nasi ratownicy i nasi kierowcy, bo to oni będą w niej pracować. Przez miesiąc będą jeździć i testować, potem napiszą nam opinię i na podstawie tej opinii, podejmiemy decyzję, czy bę-

dziemy kupować tego typu ambulans, czy pozostaniemy przy ambulansach starego typu.

W tej chwili na stanie słupskiej Stacji Pogotowia Ratunkowego jest dziesięć ambulansów.

- W samym mieście w Słupsku w ciągu dnia dyżuruje pięć zespołów, w nocy trzy. Natomiast mamy też swoje zespoły na podstacjach - w Ustce, Kępicach, Dębnicy kaszubskiej, w Głównychach i w Potęgowie. W sumie na terenie powiatu słupskiego mamy dziesięć karetek - mówi Grzegorz Załupka.

Podkreśla, że to najnowocześniejsze karetki w Polsce. - Mamy najnowocześniejszy sprzęt, karetka są wyposażone we wszystko, co jest dostępne na rynku ratownictwa medycznego. Jednak, jeśli chodzi o karetke kontenerowe, to jest to nowość w Polsce, choć w Europie Zachodniej jeździ się nimi od 10 lat.

Na pewno jeszcze jedna karetka by się przydała, choć w minionym roku 2021 słupskie pogotowie też robiło zakupy.

- Zakupiliśmy trzy nowe ambulanse, w tym roku planujemy zakup co najmniej jednego, dlatego testujemy tę karetkę, aby wiedzieć, czy chcemy karetkę typu kontener, czy starszego typu - mówi Załupka.

Zakup karetek był możliwy dzięki wsparciu Pomorskiego Urzędu Wojewódzkiego. ©

Cyklon Nadia spowodował potężną masową awarię. Wciąż trwa usuwanie jej skutków. Na Pomorzu część domów nadal jest bez prądu

Region słupski

Bogumiła Rzecczkowska
bogumila.rzecczkowska@gp24.pl

Cyklon Nadia pozbawił prądu 150 tysięcy odbiorców Energi Operator. Niektóre miejscowości w gminie Głównychy dopiero wczoraj odzyskały prąd i wodę.

Mieszkanka gminy Głównychy, poinformowała nas o braku wody i prądu w Drzeżewie i Lipnie, Będziechowie, Choćmirowie, Choćmirowku.

- Po ostatnich silnych wiatrach w tych miejscowościach występuje stały brak prądu i wody. Od momentu wystąpienia tych uszkodzeń nikt nie usuwa powstałych skutków tych wiatrów. Energa codziennie na swojej stronie zmienia co kilka godzin informację na temat czasu przywrócenia do-

staw, a tak naprawdę poza tym nic nie robi. Natomiast gmina Głównychy 31 stycznia umieściła na swojej stronie informację: „Hydrofornie zasilające miejscowości: Drzeżewo i Lipno, Będziechowo, Choćmirowo, Choćmirowko pracują z agregatu. Prosimy o zaopatrzenie się w zapas wody!”. Dostawy wody są dwa, może trzy razy dziennie realizowane i nikt nie wie, w jakich godzinach. Wygląda to tak, że jak komuś się przypomniało, to podjedzie z agregatem i podpompuje wodę. Z uwagi na takie przerwy w dostawach woda nie jest zdatna spożycia, ma barwę jasnobrażową. Nie można nawet zrobić prania w pranie automatycznej, bo nie wiadomo, kiedy woda będzie nawet przez krótki czas.

Czytelniczka zarzuca gminnym urzędnikom i Enerdze brak komunikacji.

Innego zdania jest wójt gminy Głównychy Danuta May.

- Nie ma takiej możliwości, by nie było reakcji ze strony urzędu - mówi. - Na bieżąco komunikujemy się z sołtysami. Jest przepływ informacji mailowych, SMS-ów. Mój zastępca, odpowiedzialny za zarządzanie kryzysowe, natychmiast wysłał komunikaty do sołtysów. Były informacje na Facebooku. Od razu po wicherze zorganizowaliśmy pomoc dla rolnika z Lipna, którego zwierzęta w gospodarstwie nie miały wody. Rozwiązaliśmy też problem chorej dziewczynki, która używa sprzętu medycznego. Mieszkańcy mieli możliwość zaopatrzenia się w wodę na hydroforniach, gdzie zainstalowaliśmy agregaty na paliwo płynne, nie patrząc na koszty. Mieszkańcy mogli się zaopatrywać w wodę rano i po południu. Roz-

wiązaliśmy też problemy z działaniem przepompowni i oczyszczalni. To była potężna awaria, a my nie jesteśmy cudotwórcami. Nie było komfortu, żeby woda była non stop dostępna, ale zrobiliśmy wszystko, co w naszej mocy. Na szczęście mamy już prąd. Być może pozostały bez niego pojedyncze domostwa na uboczu.

To tylko jeden z przykładów z ostatnich dni, gdzie kilkudniowy brak prądu uniemożliwił funkcjonowanie gospodarstw domowych. Usuwanie awarii w niektórych rejonach wciąż jeszcze trwa.

- Skala zniszczeń jest porównywalna z orkanem Ksawery, który spustoszył województwa zachodniopomorskie i pomorskie - powiedział nam w piątek po południu Paweł Janiak, specjalista do spraw komunikacji w Energa Operator. - Do tej pory udało nam

się przywrócić zasilanie 90 procentom odbiorców na terenie naszego działania, czyli około jednej trzeciej kraju. To była masowa awaria, która dotyczyła ponad 150 tysięcy odbiorców. Najtrudniejszą sytuacją jest w Zachodniopomorskim, gdzie bez prądu jest 2800 odbiorców. W Pomorskim w regionie bytowskim i człuchowskim prądu nie ma 250 odbiorców.

Paweł Janiak wyjaśnia, że usuwanie awarii trwa kilka dni, ponieważ prace trzeba zacząć od linii wysokiego napięcia, czyli tam, gdzie płynie prąd od producenta z elektrowni. Później ekipy przechodzą na średnie napięcia, a na końcu na niskie - linie prowadzące do domów.

- Skutkiem wichury są połamane słupy, drzewa powalone na linie energetyczne. Usuwanie awarii zaczęło się od razu, ale panowały trudne warunki, ponie-

waż wichura wciąż trwała - wyjaśnia Paweł Janiak. - Często też miejsca awarii są trudno dostępne. To zalesione czy podmokłe tereny, a pracownicy docierają tam na piechotę z ciężkim sprzętem.

Dodaje, że w sytuacjach awarii masowych, gdy 150 tysięcy odbiorców nie ma prądu, trudno jest dodzwonić się na infolinię.

- Kolejka jest długa. Dlatego udostępniamy dodatkowe kanały kontaktowe przez SMS czy wypełnienie formularza na stronie internetowej, choć nie każdy ma do niej dostęp lub możliwości skontaktowania się w ten sposób - przyznaje. - My natomiast kontaktujemy się z Wojewódzkim Centrum Zarządzania Kryzysowego w Gdańsku. Jednocześnie WCZK ma kontakt z naszymi służbami dyspozytorskimi. Stamtąd informacje powinny trafiać do samorządów.

Nowe auta egzaminacyjne WORD-u. Ruszają konsultacje

Alek Radomski
aleksanderadomski@p24.pl



Słupsk

Bez turbiny, choć możliwe, że z kamerą cofania. Na pewno z podgrzewanymi lusterkami zewnętrznymi, a w jednym przypadku nawet z automatyczną skrzynią biegów. Wojewódzki Ośrodek Ruchu Drogowego przyspiesza się do wymiany pojazdów egzaminacyjnych. Wybór zaważy na ośrodkach szkolenia od Lęborka po Bytów i Sławno.

W piątek miały ruszyć konsultacje w sprawie zakupu przez Wojewódzki Ośrodek Ruchu Drogowego w Słupsku nowych aut egzaminacyjnych na kategorię B. Pięcioletnie hyundaie są serwisowane, znajdują się w relatywnie dobrym stanie i nie mają dużych przebiegów. To jednak auta, które przecho- dzą wiele podczas egzaminów praktycznych. Podobnie zresztą jak pojazdy używane przez szkoły nauki jazdy. W przypadku tych ostatnich sytuacja nie jest już tak różowa. Liczniki aut, które do Słupska przyjeżdżają szkolić kierowców z Bytowa czy Lęborka, pokazu- ją nawet kilkaset tysięcy kilometrów. Pojazdy nadają się niekiedy do wymiany, ale szkoły wstrzymują się z decyzjami, czekając na przetarg WORD-u. W końcu każdy kursant chce się uczyć na takim samym pojeździe, jak ten, na którym za chwilę będzie zdawał egzamin.

Jakie ma być docelowe nowe auto WORD-u, będzie mógł wskazać każdy. Uruchomiony zostanie specjalny e-mail, na który można zgłaszać



FOT. KRZYSZTOF PIOTROWSKI

Obecnie egzaminy na prawo jazdy kategorii B w słupskim WORD-zie przeprowadzone są w samochodach marki Hyundai

własne sugestie. Pewne konkrety już są.

- W całym tym procesie chodzi o naszą transparentność. Dopiero po konsultacjach ogłosimy przetarg - mówi Piotr Tomaszewski, dyrektor WORD Słupsk. - Konsultujemy m.in. parametry techniczne. Chcemy, aby samochód był jak najbardziej żywotny. Postęp techniczny sprawia, że pojawiają się takie nowinki, które niekoniecznie muszą być obecne podczas egzaminu czy szkolenia.

Koniecznością nie jest na przykład szyberdach, ale kamera cofania poprawiająca pole widzenia i czujniki cofania to już całkiem realna opcja. O ile ABS to dziś standard, podobnie jak klimatyzacja, to w zapisach przetargowych z pewnością znajdą się szczegóły dotyczące silnika. Co naj-

ważniejsze, ma mieć możliwość instalacji LPG, co z pewnością ucieszy ośrodki szkolenia.

- Nie przewidujemy w WORD-zie samochodów z instalacją gazową, ale nie chcę zamykać tej furtki dla szkół jazdy - podkreśla dyrektor Tomaszewski. - Chcę, żeby to był silnik wolnossący, wyposażony we wtrysk wielopunktowy, a nie bezpośredni.

WORD stawia też na modele, które są w produkcji od co najmniej 12 miesięcy. Powód jest prosty. Nie każdy z ośrodków zdecyduje się na zakup nowego auta z salonu, tylko wybierze rynek wtórny. Nowe auto ma mieć ogrzewane lusterka zewnętrzne i klasyczny hamulec ręczny, a nie włączany za pomocą guzika. W końcu start na hamulcu awaryjnym na wzniesieniu to jedno z zadań

egzaminacyjnych. Skrzynia biegów będzie oczywiście manualna, ale jedno z aut ma być wyposażone w automatyczną przekładnię. Jest to odpowiedź na zapotrzebowanie. Coraz więcej osób decyduje się na egzamin tego typu samochodem i z odpowiednią adnotacją w prawie jazdy.

Ośrodek zamierza kupić w sumie 11 nowych pojazdów. Nie od razu. Konsultacje potrwają, a sam proces może zostać sfinalizowany dopiero pod koniec tego lub na początku przyszłego roku. Długie terminy są dziś koniecznością, ponieważ na nowe auta z powodu kryzysu związanego z brakiem półprzewodników trzeba czekać niekiedy kilka miesięcy. Ostatni raz flotę aut wymieniono w WORD-zie w 2016 roku.

©©

KRÓTKO

Słupsk

Kierowca ciężarówki stracił prawo jazdy

Policjanci z drogowki w czasie działań „Truck & Bus” zatrzymali prawo jazdy kierowcy Mana. Mężczyzna został ukarany mandatem, a na jego pracodawcę zostanie nałożona grzywna.

Akcja „Truck & Bus” na drogach województwa pomorskiego miała na celu ujawnianie nieprawidłowości podczas przewozu osób i towarów, a także eliminowanie z ruchu pojazdów niesprawnych technicznie.

- Funkcjonariusze zwracali szczególną uwagę na pojazdy ciężarowe i autobusy. W trakcie pełnionej służby mundurowi dokonywali pomiarów prędkości ciężarówek. Kontrolowali także kierowców pod kątem przestrzegania czasu pracy, postępu i obowiązujących odpoczynków, stan techniczny pojazdów i trzeźwość kierujących - informuje Jakub Bagiński, p.o. rzecznika słupskiej policji. Podczas kontroli okazało się, że 31-letni kierowca Mana dopuścił się naruszeń przepisów: pojazd nie posiadał aktualnych badań technicznych, kierowca nie rejestrował na karcie kierowcy przebiegu jazdy (prędkości pojazdu, aktywności kierowcy, przebytej drogi).

- Za to zgodnie z obowiązującymi od 1 stycznia 2022 roku przepisami policjanci zatrzymali prawo

jazdy kierującemu na okres trzech miesięcy - mówi Jakub Bagiński. - Za popełnione wykroczenia 31-latek został ukarany mandatem w wysokości dwóch tysięcy złotych. Wysoka grzywna grozi także przedsiębiorcy, na rzecz którego kierowca wykonywał przewóz.

(BER)

Powiat słupski Można zaszczyć się przeciwko COVID-19

Dzisiaj, 5 lutego, szczepienia organizowane będą w budynku szpitalnym w Uście przy ul. Mickiewicza 12. Szczepienia prowadzone będą w godzinach 8-15 preparatami firmy Pfizer oraz jednodawkowym firmy Johnson & Johnson. Chętni do szczepień badani będą przez lekarza, dzięki czemu możliwe będzie także szczepienie dzieci w wieku od 12. roku życia. Natomiast w Słupsku sobotnie akcje szczepień odbędą się w dwie kolejne soboty 12 i 19 lutego. Szczepienia preparatami firmy Pfizer, Moderna oraz jednodawkowym firmy Johnson & Johnson organizowane będą w budynku I kompleksu szpitalnego przy ul. Hubalczyków 1 w Słupsku. W sobotę, 12 lutego, punkt szczepień czynny będzie w godz. 8-15, a 19 lutego w godz. 8-16. Zapisy na szczepienia pod nr. telefonu: 059 8460 787 od poniedziałku do piątku w godz. 7.30-14.30.

(MAG)

Akcja CBŚP w Bytowie

Bytów

W czwartek rano funkcjonariusze Centralnego Biura Śledczego Policji weszli do mieszkania w jednej z kamienic przy ulicy Dworcowej.

Informację potwierdziła rzeczniczka prasowa Komendanta Centralnego Biura Śledczego Policji, ale nie chciała nam zdradzać szczegółów działań w Bytowie.

- W nawiązaniu do nadesłanych pytań informuję, że poli-

cjanci Centralnego Biura Śledczego Policji prowadzili działania, lecz z uwagi na dobro postępowania na obecnym etapie nie udzielamy informacji co do przedmiotu i zakresu wykonywanych czynności - poinformowała „Głos” podinsp. Iwona Jurkiewicz, rzecznik prasowy Centralnego Biura Śledczego Policji.

Nieoficjalnie dowiedzieliśmy się, że funkcjonariusze mieli zatrzymać młodego mężczyznę.

Sylvia Lis

0010417199

3 lutego 2022 roku w wieku 93 lat
odszedł na zawsze od ziemskich spraw

Marian Kaczmarek

altruista, sędzia i miłośnik książek.

Już nie zaszczyt nas ani anegdotą, ani radą.
Z żalem rozstajemy się z naszym Ojcem.

Sit tibi terra levis.

Syn i synowa

Pogrzeb odbędzie się 8 lutego 2022 r.
na Starym Cmentarzu.

Pożegnanie w kaplicy cmentarnej o 12.10,
początek ostatniej drogi 12.40.

0010417339

Wyrazy szczerzego żalu i współczucia Rodzinie
w związku ze śmiercią

śt.p. Zanny Kiczek

wieloletniego pracownika

Oddziału Zakładu Ubezpieczeń Społecznych
składają

Dyrekcja i pracownicy Oddziału ZUS w Słupsku

0010417335

Z głębokim żalem zawiadamiamy, że 3 lutego 2022 roku
zmarł w wieku 92 lat

śt.p. Stanisław Gerula

Ceremonia pogrzebowa odbędzie się 8 lutego
na Starym Cmentarzu w Słupsku. Wystawienie w kaplicy
o godz. 11.20, wyprowadzenie o 11.50.

Pograżona w smutku Rodzina

0010417799

Wyrazy szczerzego współczucia Koleżance
Elżbiecie Wołk

z powodu śmierci

Taty

składają

koleżanki i koledzy

z Głównego Inspektoratu Rybołówstwa Morskiego

Nekrologi

zamówisz tutaj:

Słupsk, ul. Henryka Pobożnego 19, 59 848 81 03
reklama.słupsk@polskapress.pl

Co z karami za Turów po podpisaniu ugody z Czechami?

Warszawa

Małgorzata Puzyr
malgorzata.puzyr@polskapress.pl

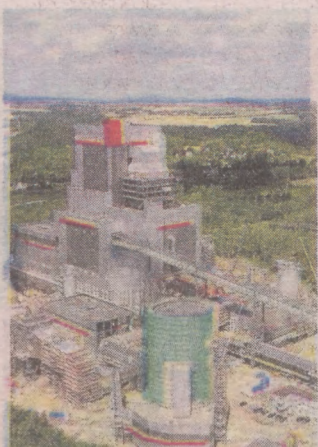
Mimo porozumienia w sprawie Turowa, Komisja Europejska wciąż nalicza Polsce kary za niewstrzymanie wydobycia węgla. Minister klimatu i środowiska Anna Moskwa poinformowała, jaki pomysł ma na to polski rząd.

Przypomnijmy, że Trybunał Sprawiedliwości Unii Europejskiej w Luksemburgu nałożył na Polskę kary w wysokości 0,5 mln euro dziennie za niezastosowanie się do decyzji o zaprzestaniu wydobycia węgla w kopalni Turów.

Na mocy zawartego w czwartek porozumienia Czesi zobowiązali się formalnie wycofać swój wniosek do TSUE od razu po otrzymaniu przelewu na 45 milionów euro – to uzgodniona między rządami kwota rekompensat za działanie Turowa.

Premier Czech Petr Fiala powiedział po podpisaniu porozumienia, że strona czeska wycofa skargę z TSUE, kiedy tylko otrzyma przelew rekompensaty ze strony polskiej.

Republika Czeska wycofała swoją skargę do instytucji europejskich ws. Turowa i to kończy całkowicie sprawę – poinformował w piątek premier Mateusz Morawiecki. Dodał, że już w czwartek Polska przekazała stronie czeskiej odpowiednie



Czesi już wycofali skargę na Polskę ws. Turowa

środki uzgodnione w porozumieniu. Dodał, że Czesi żądali 55 mln euro, ostatecznie zgodzili się na kwotę 45 mln.

Minister Anna Moskwa zapewniła, że polska strona będzie walczyć o to, żeby nie zapłacić kar nałożonych przez TSUE.

Na pewno nie zapłacimy tych kar, które byłyby naliczone przez TSUE do wydania wyroku – mówiła. – Będziemy też składać wnioski o wycofanie części już naliczonych kar – dodała.

Trybunał nadał sobie prawo do przyznawania kar finansowych, chociaż takiego postępowania nie ma w traktatach. Jest takie wyobrażenie, że kopalnie wyłączają się z sekundy na sekundę, jak telewizor. Zamykanie kopalni to ogromny proces rozciągnięty w czasie – mówiła Anna Moskwa.

Elita żołnierzy amerykańskich przyleciała do Polski

Grzegorz Kuczyński

Jasienka

Dodatkowy kontyngent żołnierzy z elitarniej 82. Dywizji Powietrznodesantowej amerykańskiej armii przybył do Polski. Od rana na lotnisku w podrzeszowskiej Jasience lądowały wojskowe herculesy z żołnierzami z USA. W sumie nasz kraj przyjmie 1700 żołnierzy tej jednostki.

Amerykańscy żołnierze wylatywali z Fortu Bragg w Karolinie Północnej już w czwartek około godz. 11 czasu lokalnego (godz. 17 czasu polskiego). 1,7 tys. z nich, należących do jednej z trzech Brygadowych Grup Bojowych (BCT), wyleciało do Polski. Do Niemiec udał się 300-osobowy oddział pracowników kwatery głównej 18. Korpusu Powietrznodesantowego.

Żołnierze, którzy odlecieli do Europy w ramach czasowej amerykańskiej misji wsparcia sojuszników NATO na wschodniej flance, należą do jednej z najbardziej elitarnych i mobilnych jednostek US Army, która brała udział w niemal wszystkich interwencjach wojskowych USA od czasu I wojny światowej.

Jak doniósł portal Defense One, żołnierze odlecieli bez



Wojskowe herculesy od piątkowego poranka lądowały na lotnisku w Jasience koło Rzeszowa. Przybywali nimi żołnierze 82. Dywizji Powietrznodesantowej armii Stanów Zjednoczonych

ciężkiego sprzętu ze względu na rozlokowane w Europie magazyny uzbrojenia i sprzętu.

Elita US Army

82. Dywizja Powietrznodesantowa to jedna z najbardziej znanych i elitarnych jednostek amerykańskiej armii. Jej żołnierze noszą na naszywkach słowa „All American”. Historia dywizji sięga 1917 r. i od tamtej pory jednostka ta brała udział w niemal każdym konflikcie zbrojnym USA, uczestnicząc w najtrudniejszych misjach. W czasie II wojny światowej jej żoł-

nierze zasłynęli m.in. z „pół-samobójczej” budowy mostu pontonowego przez rzekę Waal w Holandii w ramach operacji „Market Garden”.

82. Dywizja Powietrznodesantowa to filar amerykańskich sił szybkiego reagowania. Ci spadochroniarze mogą dotrzeć na miejsce operacji w ciągu kilkunastu bądź kilkudziesięciu godzin od wydania rozkazu. Jak przypominał w środę rzecznik Pentagonu John Kirby, w przypadku ostatniej misji tych sił – bezprecedensowej akcji ewakuacji cywilów z Kabulu

– żołnierze „All American” byli na miejscu po 48 godzinach od wydania rozkazu.

Wiecej żołnierzy w Europie

Do Polski zostali wysłani w związku z zagrożeniem inwazją na Ukrainę ze strony Rosji. Prezydent USA Joe Biden zapowiedział w ubiegłym tygodniu, że w takiej sytuacji wyśle do Europy Wschodniej około 8 tysięcy dodatkowych żołnierzy armii amerykańskiej. Część z nich trafia do Polski, pozostali do innych krajów na wschodniej flance NATO.

Z KRAJU



Warszawa
Pogrzeb Barbary Krafftówny na Powązkach

Barbara Krafftówna spoczęła wraz z honorami obok swojego pierwszego męża Michała Gązdy i syna Piotra w Alei Zasłużonych na Cmentarzu Wojskowym na Powązkach w Warszawie. W ceremonii, którą rozpoczęła uroczysta msza o godz. 12:00 w Kościele Środkowisk Twórczych, uczestniczyło wiele znanych osób i najbliżsi aktorów. Ostatnie pożegnanie wielkiej aktorki odbyło się z udziałem asysty wojskowej. Aktorka znana była m.in. z roli Honoraty w filmie „Czterech pancernych i pies” (AIP)

Zakopane

Trudne warunki w górach. Ratownicy apelują do turystów o rozważę

Górale zacierają ręce i liczą dudki, ale też ferie zimowe to najlepszy czas, żeby poszusować na nartach, napić się ciepłej herbaty w schronisku albo po prostu pochodzić po górach. – Tak naprawdę dużo więcej pracy mamy już od świąt Bożego Narodzenia. Potem jest Święto Trzech Króli i zaraz zaczynają się ferie zimowe, więc w tym okresie w góry przyjeżdża dużo więcej osób – przyznaje Sławomir Czuba, naczelnik grupy karkonoskiej GOPR. – W tym roku jest o tyle trudniej, że bardzo dynamicznie zmienia się pogoda – dodaje. Kiedy decydujemy się na wyjście w góry, sprawdzimy prognozę pogody, weźmy do plecaka zapasową czapkę, rękawiczki, latarkę, mapę, termos z ciepłą herbatą i tabliczkę czekolady. Wgrajmy do telefonu aplikację RATUNEK. Nie szarżujmy: zimą chodzi się po górach znacznie trudniej niż latem – apelują ratownicy górscy. (AIP)

Zmiany w Sądzie Najwyższym? Rząd też ma własny projekt

Warszawa

Małgorzata Puzyr
malgorzata.puzyr@polskapress.pl

Po przedstawieniu przez prezydenta Andrzeja Dudę projektu zmian w Sądzie Najwyższym posłanka PiS Joanna Lichocka poinformowała, że rząd też ma własny projekt dotyczący tej kwestii, który powinien być podstawą dalszych prac nad reformą sądownictwa.

Piątkową inicjatywę prezydenta komentowała w Polskim Radiu 24 posłanka PiS Joanna Lichocka. – Z szacunkiem przyjmujemy inicjatywę prezydenta ws. Sądu Najwyższego. Prezydent ma inicjatywę ustawodawczą i jeżeli uważa, że należy podjąć działania, które rozwiążą jakiś problem, to z taką inicjatywą występuje. Na pewno bardzo



Projekt prezydenta w sprawie zmian w Sądzie Najwyższym już wkrótce ma trafić do laski marszałkowskiej

uważnie będziemy ten projekt analizować – mówiła.

Jak zaznaczyła, rząd Zjednoczonej Prawicy ma własny projekt i kończą się nad nim prace. – Ma on zapewniać pewną sta-

bilność polskiego prawa i ciągłość decyzji, które zostały już podjęte, i to on powinien być podstawą do dalszej pracy nad reformą sądownictwa – mówiła, dodając, że oba pro-

jekty staną się przedmiotem prac Sejmu.

– Warto zauważyć aktywność prezydenta, który rozmawiał z przewodniczącą Komisji Europejskiej. Być może prezydent uważa, że może, w sposób również polityczny, doprowadzić do przecięcia tego konfliktu w sprawie Sądu Najwyższego. Będę się temu uważnie przyglądać i trzymać kciuki, by to się udało – podkreśliła Lichocka.

Prezydent Andrzej Duda przedstawił w czwartek swoją propozycję zmian w ustawie o Sądzie Najwyższym. Inicjatywa, która wkrótce zostanie złożona do laski marszałkowskiej, zakłada likwidację Izby Dyscyplinarnej oraz powołanie na jej miejsce Izby Odpowiedzialności Zawodowej, w skład której weszłoby 11 sędziów. W myśl propozycji głowy państwa sędziowie, którzy w niej orzekają, mają mieć możliwość przejścia do innej izby lub w stan spoczynku. Likwidacji Izby Dyscyplinarnej domaga się od polskich władz Trybunał Sprawiedliwości UE.

Królowa Elżbieta II świętuje 70-lecie swoich rządów

Londyn

Kazimierz Sikorski
kazimierz.sikorski@polskapress.pl

Królowa Elżbieta II zostanie w niedzielę pierwszym brytyjskim monarchą rządzącym od 70 lat. To początek jej platynowego jubileuszu.

Przełomowej dacie w ten weekend nie będą towarzyszyć fanfary. Jej rekordowe rządy jako głowy państwa rozpoczęły się, gdy miała 25 lat i wraz z mężem, księciem Filipem, byli w Kenii.

23 stycznia królowa poleciała helikopterem do swojej posiadłości Sandringham we wschodniej Anglii. Była to również ulubiona rezydencja jej dziadka, króla Jerzego V, który tam zmarł, oraz jej prababki, królowej Aleksandry. W niedzielę nie pojawi się jednak publicznie, podobnie jak to było w poprzednich latach. Ale na początek czerwca zaplanowano cztery dni uroczystości, w tym defiladę wojskową i koncert muzyczny, imprezy uliczne, piknik i „Konkurs Platynowego Puddingu”. Wybito też z tej okazji pamiątkowe monety.

Po śmierci Filipa w kwietniu ubiegłego roku królowa powróciła do publicznych i oficjalnych obowiązków – gościła między innymi światowych przywódców na szczycie G7 w Kornwalii. Za radą lekarzy została jednak zmuszona zwolnić tempo, po tym, jak niespodziewanie trafiła do szpitala w październiku ubiegłego roku. Od tego czasu



FOT. REY FEATURES/EAST NEWS

Elżbieta II jest jedną z najdłużej rządzących monarchów świata

przebywała głównie w Windsorze i kilkakrotnie występowała publicznie.

Tylko trzech monarchów w historii świata rządziło ponad 70 lat. Francuski Ludwik XIV rządził przez 72 lata i 110 dni – od 1643 do 1715. Król Tajlandii Bhumibol Adulyadej zasiadał na tronie przez 70 lat i 126 dni – od 1946 do 2016. Jan II, książę Liechtensteinu, panował przez 70 lat i 91 dni – od 1858 do 1929 roku.

Pobyt w Sandringham może dać królowej trochę wytchnienia od skandalu z udziałem jej drugiego i ulubionego syna, księcia Andrzeja, który rzucił cień na jej jubileusz. W połowie stycznia Elżbieta II pozbawiła go honorowych tytułów wojskowych i funkcji charytatywnych, w czasie gdy walczy on w sprawie cywilnej o dokonanie przestępstwa na tle seksualnym.

Putin szuka sojuszu z Pekinem na wypadek sankcji Zachodu

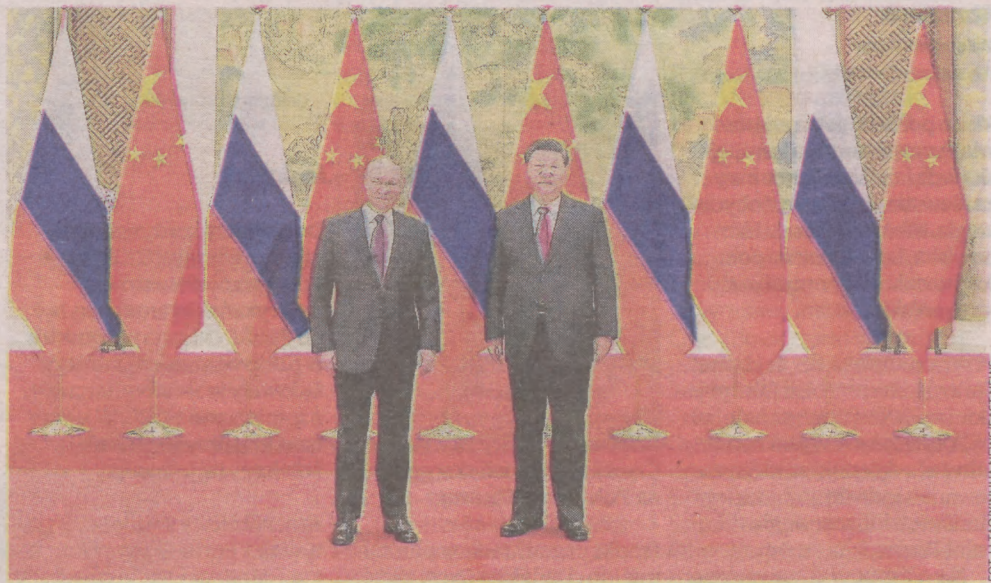
Grzegorz Kuczyński
grzegorz.kuczynski@polskapress.pl

Pekin

Prezydent Rosji Władimir Putin po raz pierwszy od 2019 roku spotkał się osobiście z prezydentem Chin Xi Jinpingem. Okazją jest otwarcie igrzysk olimpijskich w Pekinie. Rozmowy rosyjsko-chińskie dotyczą przede wszystkim obecnego kryzysu w Europie oraz zacieśniania współpracy gospodarczej obu państw.

Prezydent Rosji spotkał się z przywódcą ChRL w rządowym kompleksie hotelowym Diaoyutai, gdzie bez mascek ochronnych, w niewielkiej odległości od siebie pozowali do zdjęć na tle flag obu krajów. Według zapowiedzi Putin i Xi mieli zjeść razem lunch i szczegółowo omówić dwustronną współpracę, a także kwestie międzynarodowe, w tym dotyczące bezpieczeństwa w Europie, napięć związanych z Ukrainą i rosyjskich żądań wobec NATO. Chińska dyplomacja popiera te żądania i krytykuje NATO.

Spotkanie, podczas którego obaj przywódcy dali się sfotografować ramię w ramię i bez mascek, postrzegane jest jako pokaz zacieśnienia sojuszu



FOT. LUTAOXINHUA NEWS/EAST NEWS

Przed ceremonią inauguracji zimowych igrzysk w Pekinie przywódcy Rosji i Chin zapowiedzieli utrzymywanie ścisłych relacji między oboma krajami

obu krajów i próba znalezienia odpowiedzi na sankcje, jakimi Zachód może obłożyć Rosję w przypadku jej inwazji na Ukrainę.

Warto podkreślić, że to pierwsze spotkanie chińskiego przywódcy z zagranicznym liderem od ponad dwóch lat. Putin również ostatnio nie podróżował – nie wziął m.in. udziału w ubiegłorocznych szczytach G20 i Cop26.

Jak pisał dziennik „The Times”, podczas piątkowego spotkania Xi miał powiedzieć Putinowi, że oba kraje pracują razem, aby ożywić prawdziwy multilateralizm. – Obrona praw

dziwego ducha demokracji stanowi niezawodną podstawę do jednoci świata w przewidywaniu kryzysów i chronieniu równości – miał powiedzieć Xi, cytowany przez służby prasowe Kremla.

Administracja prezydenta Rosji zapowiadała również, że podczas wizyty Putina w Pekinie podpisanych może zostać ponad 15 umów i porozumień, z których część dotyczyć ma gazu ziemnego i ropy naftowej. W delegacji, która towarzyszy rosyjskiemu przywódcy, jest między innymi szef koncernu Rosneft Igor Sieczin. Jak podaje „The Times”, Putin powie-

dział Xi, że Rosja przygotowała nową umowę na dostawę do Chin 10 miliardów metrów sześciennych gazu ziemnego z Dalekiego Wschodu. Chwalił też stosunki dwustronne jako „bezprecedensowe w charakterze” i „przykład godnych relacji”.

Spodziewane były również dyskusje na temat rozliczeń wzajemnych między oboma krajami w rosyjskiej i chińskiej walucie oraz wzmocnienia innych mechanizmów finansowych, które mają zmniejszyć wpływ „jednostronnych sankcji” nakładanych na Chiny i Rosję przez kraje zachodnie.

ZE ŚWIATA

Berlin

Surowa grzywna za zakup dużej ilości paliwa w Polsce

Ponad 2 tys. euro kary zapłacił niemiecki przedsiębiorca, który kupił ogromną ilość oleju napędowego na polskiej stacji paliw. Zamiast zarobku na tańszym paliwie kupionym na stacji benzynowej w naszym kraju, spadły na pewnego przedsiębiorcę z Turyni wysokie kary finansowe – donosi portal dw.com. Ponieważ ceny paliw w Niemczech są wyjątkowo wysokie, nie brakuje takich, którzy kupują je w Polsce, zwłaszcza że od 1 lutego ceny paliw zostały u nas obniżone. W Bogatyni Niemiec zabrał swoją ciężarówką zapas oleju napędowego, a było tego osiem beczek o pojemności 200 litrów każda. Wpadł jednak w drogę powrotnej, kiedy policja zatrzymała go w Saksonii. Musiał zapłacić 750 euro należnego podatku, ale to jeszcze nie wszystko – do tego doszła bowiem kara 1500 euro za transport niebezpiecznych substancji. (KS)

Rotterdam

Zdemontują historyczny most, by zmieścić się jacht miliardera

Władze Rotterdamu potwierdziły, że zdemontują historyczny most, aby mógł zmieścić się w nim superjacht budowany dla założyciela Amazona Jeffa Bezosa. Luksusowa jednostka powstaje w holenderskiej firmie Oceanco. Ma 127 metrów długości i jest zbyt wysoka, by zmieścić się przez most Koningshaven. Rzecznik burmistrza potwierdził ten plan dziennikarzom, dodając, że Bezos wystawi rachunek za wykonane prace za pośrednictwem Oceanco. Ten stalowy most ma długą historię, a obecnie jest pomnikiem narodowym. Wcześniej przeszedł gruntowny remont, który spowodował, że nie działał od 2014 do 2017 roku. Wtedy to urzędnicy zapewniali, że nigdy już nie zostanie rozebrany. Władze Rotterdamu zmieniły jednak zdanie, mówiąc, że miejsca pracy stworzone przez budowę tej jednostki skłoniły do powstania planu demontażu mostu i zobowiązały się, że zostanie on odbudowany w obecnej formie. (KS)

Władze USA upubliczniają plan rosyjskiej prowokacji na Ukrainie?

Waszyngton

Kazimierz Sikorski
kazimierz.sikorski@polskapress.pl

Rozpoczęcie ataku Rosji na Ukrainę ma być poprzedzone prowokacją Moskwy. Władze USA znają ten piekielny plan i chcą go upublicznic.

Amerykański rząd chce upublicznic informacje o rosyjskiej prowokacji, która dałaby Kremlowi pretekst do inwazji na Ukrainę – informują amerykańskie media.

Dziennikarze „Washington Post” i „New York Times” piszą, że plan ten zakłada upozorowanie ataku na rosyjskojęzyczną ludność na Ukrainie, którym by obarczono siły wierności Kijowowi. Finał tej prowokacji byłby następujący: na władze Ukrainy spada ogromne obu-



FOT. RUSSIAN DEFENSE MINISTRY PRESS/PIE/STARS

Czy Kreml zdecyduje się na inwazję wojsk rosyjskich na Ukrainę? Tego nikt dzisiaj nie wie

rzenie, a pretekst do ataku jest już gotowy.

Jak twierdzą władze USA, dowody na ten plan mają amerykańskie służby wywiadowcze. Przygotowania do wspomnianej rosyjskiej prowokacji są w końcowym stadium,

a sprawa jest tak ważna i tak bulwersująca, że Waszyngton myśli o jak najszybszym upublicznieniu szczegółów przedsięwzięcia, aby je „spalić”.

Zdaniem „New York Times”, prowokacja ma być utrwalona na filmie, aby przedstawić po-

tem „dowód” ukraińskiego ludobójstwa na rosyjskojęzycznej ludności. Zgodnie z opracowanym przez Moskwę planem, wszystko miało być realistyczne, ofiary ataku, ciała ofiar, zawałone domy, fałszywy ukraiński sprzęt wojskowy, a w tle również wezwania przywódców samowznajczych republik na wschodzie Ukrainy o pomoc Moskwy dla swoich braci.

Celem tej publikacji, jak tłumaczy dziennikarz „New York Timesa”, jest uniemożliwienie wprowadzenia w życie planu Moskwy, a także przekonanie amerykańskich sojuszników o tym, jak poważne jest zagrożenie ze strony Moskwy.

W ostatnich dniach dochodzą sprzeczne informacje co do możliwości inwazji rosyjskiej na Ukrainę. Na Białorusi przybyło 30 tys. żołnierzy rosyjskich – oficjalnie na manewry. Część analityków twierdzi, że Kreml nie zdecyduje się na inwazję z powodu m.in. sankcji. Według komentatorów Putin jeszcze nie podjął decyzji w sprawie Ukrainy.

Referendum w Miastku. Komisarz sprawdza podpisy

Miastko

Andrzej Gurba
andrzej.gurba@gp24.pl

To trochę nietypowa sytuacja, ale zgodnie ze stwierdzeniem Witolda Niemkowicza, dyrektora ślupskiej delegatury Krajowego Biura Wyborczego, postanowienie komisarza o przeprowadzeniu referendum w sprawie odwołania Danuty Karaśkiewicz ze stanowiska burmistrza Miastka będzie bazowało na dwóch inicjatywach referendalnych - Rady Miejskiej w Miastku oraz mieszkańców. Termin referendum (głosowania) powinniśmy poznać w przyszłym tygodniu (do 14 lutego br.). Wychodzi o to, że będzie to początek kwietnia br.



Burmistrz Miastka Danuta Karaśkiewicz zamierza zaskarżyć uchwałę rady o referendum do sądu administracyjnego

31 stycznia br. w dzienniku urzędowym województwa pomorskiego opublikowano uchwałę Rady Miejskiej w Miastku w sprawie referendum o odwołanie burmistrza Miastka. W tym samym dniu wniosek i podpisy dostarczyła do komisarza wyborczego grupa referendalna mieszkań-

ców. Podpisy są jeszcze sprawdzane. - Sprawdzanie podpisów powinniśmy zakończyć na początku przyszłego tygodnia - mówi Witold Niemkowicz, dyrektor ślupskiej delegatury Krajowego Biura Wyborczego. I tu nie powinno być żadnych niespodzianek, bo podpisów jest 4167 (potrzeba 1500).

Zgodnie z przepisami, komisarz wydaje postanowienie o terminie referendum w ciągu 14 dni od wniosku albo uchwały. W przypadku Miastka ten czas jest liczony od 31 stycznia br. Referendum powinno się odbyć w ciągu 50 dni od postanowienia komisarza, a więc najpóźniej na początku kwietnia br. O tym

terminie wspomniał też luźno Witold Niemkowicz.

Jak już informowaliśmy Danuta Karaśkiewicz zamierza skarżyć uchwałę rady o referendum do sądu administracyjnego, bo ma zastrzeżenia do kwestii proceduralnych. Nie wstrzyma to jednak procedury referendalnej.

Przypomnijmy, że uzasadnienie wniosku referendalnego rady dotyczy w zasadzie spraw związanych ze szpitalem, w tym odwołania Renaty Kiempy ze stanowiska prezesa szpitala (teraz jest nowy prezes). Zarzuty mieszkańców są szersze. To poza sprawami szpitalnymi, także m.in. sprawy szkół (plan okrojenia placówek w Piaszynie i Słonsku), brak wizji rozwoju gminy. Danuta Karaśkiewicz w żadnej sprawie nie ma sobie nic do zarzucenia.

Referendum będzie ważne, gdy udział w nim weźmie nie mniej, niż 3/5 liczby biorących udział w wyborze burmistrza. W przypadku Miastka jest to 3168 osób. Burmistrz zostaje odwołany, jeśli głosuje za tym więcej niż połowa osób. ©©

Bezpłatne maseczki dla mieszkańców gminy Miastko

Gmina Miastko

Andrzej Gurba
andrzej.gurba@gp24.pl

2 lutego ruszyła w gminie Miastko kolejna akcja związana z nieodpłatną dystrybucją maseczek medycznych dla mieszkańców, które przekazane zostały przez Rządową Agencję Rezerw Strategicznych.

Mieszkańcy mogą odebrać maseczki w jednym z sześciu punktów w mieście w godzinach jego otwarcia. Na jedną osobę przypada maksymalnie 5 maseczek, przy czym każdy może odebrać przydział dla pozostałych domowników.

Lista punktów dystrybucji:
* Centrum Informacji Turystycznej w Miastku, ul. Dworcowa 29,

* Miejsko-Gminny Ośrodek Kultury w Miastku, ul. Kazimierza Wielkiego 3,

* Miejsko-Gminny Ośrodek Pomocy Społecznej w Miastku, ul. Juliana Tuwima 1,

* Ośrodek Sportu i Rekreacji w Miastku, ul. A. Mickiewicza 3A,



Maseczki mają m.in. strażnicy

* Biblioteka Publiczna w Miastku, ul. Dworcowa 29,
* Szpital Miejski w Miastku.

Ponadto maseczkami dysponują także: Straż Miejska w Miastku, Komisariat Policji w Miastku, Państwowa Straż Pożarna Jednostka Ratowniczo-Gaśnicza w Miastku.

Na terenie wiejskim gminy Miastko dystrybucja maseczek odbywać się będzie poprzez strażaków OSP oraz sołtysów. Maseczki mogą być również dostarczone do zakładów pracy, szkół, przedszkoli i innych miejsc, przy wcześniejszym zgłoszeniu telefonicznym i ustaleniu sposobu ich odbioru - tel. nr 59 857 07 68. ©©

Za mało pieniędzy na remont kościoła w Wołczy Wielkiej

Pomoc

Andrzej Gurba
andrzej.gurba@gp24.pl

Nie wpłynęła żadna oferta na remont schodów prowadzących do budynku kościoła w Wołczy Wielkiej. Za to jest jedna oferta na remont dachu tego obiektu, ale o wiele wyższa od pieniędzy przeznaczonych na ten cel w budżecie gminy Miastko.

W budżecie gminy Miastko zabezpieczono na remont 200 tys. zł. Oferta na dach opiewa na 270 tys. zł. Kazimierz Kozieł, naczelnik Wydziału Rozwoju Gospodarczego w Urzędzie Miejskim w Miastku informuje, że już zwrócili się do radnych o wygospodarowanie dodatkowych 70 tysięcy złotych, tak aby wyremontować choć dach (z remontu schodów gmina ma na razie zrezygnować). Radni będą głosować nad tym na sesji zaplanowanej na 11 lutego br.

Jeśli chodzi o remont dachu, to planuje się częściową wymianę krokwi, deskowanie i opapowanie połaci dachowej oraz pokrycie go dachówką karpiołką. Do tego będą nowe rynny i instalacja odgromowa.

Dodajmy, że dużych nakładów wymaga również wnętrze budynku kościoła. Nie ma, jak do tej pory, sprecyzowanego przeznaczenia obiektu.

Przypomnijmy, że gmina Miastko przejęła (darowizna) XIX-wieczny neoromański bu-

dynek kościoła w Wołczy Wielkiej.

wraz z przyległym terenem w styczniu 2020 r. od Kościoła Ewangelicko-Augsburskiego, aby ratować go przed zniszczeniem (budynek nie jest użytkowany od kilku lat). ©©



Nie wpłynęła żadna oferta na remont schodów prowadzących do budynku kościoła w Wołczy Wielkiej

Mieszkańcy chcą spowolnienia ruchu na drodze przez wieś

Powiat bytowski

Sylwia Lis
sylwia.lis@gp24.pl

W Centrum Aktywności Społecznej w Rokitych odbyło się spotkanie dotyczące modernizacji 16-kilometrowego odcinka drogi powiatowej nr 1334G Rokity - Pomysk Mały.

W spotkaniu uczestniczyli starosta Leszek Waszkiewicz, wójt gminy Jan Klasa, radny powiatowy Zbigniew Kosiński przedstawiciel ZDP, wykonawcy dokumentacji (firma Neox z Gdańska), Urzędu Gminy Czarna Dąbrówka, radni gminni oraz sołtysi z Rokit, Mydlity i Jasienia.

Podczas spotkania wniesionych zostało sporo istotnych uwag, ale udało się wspólnie ustalić ostateczny kształt projektu. Na czym najbardziej zależy mieszkańcom? Na bezpieczeństwie i spowolnieniu ruchu.

- Padło kilka istotnych postulatów - mówi Jan Klasa, wójt gminy Czarna Dąbrówka. - Po pierwsze, wynegocjowano budowę chodnika od skrzyżowania z drogą wojewódzką 211 w kierunku wsi. W tym miejscu powstanie market Dino, więc



Konsultacje w sprawie modernizacji drogi Rokity - Pomysk odbyły się w Centrum Aktywności Społecznej

wniosek był w pełni uzasadniony. Kolejny dotyczył zamontowania spowalniacza przy wjeździe do Rokit od strony Bytowa. Dzięki temu kierowcy przez wieś będą zmuszeni jechać wolniej. Trzecia prośba dotyczyła przygotowania trzech, a nie dwóch przejść dla pieszych. Ten postulat nie został uwzględniony.

- Obecnie trwa przygotowywanie dokumentacji technicznej planowanej inwestycji - podkreśla wójt Czarnej Dąbrówki. - Procedura może potrwać jeszcze kilka miesięcy, ale pan starosta upewnił wszyst-

kich o ważności realizowanego projektu.

Dodajmy, że inwestycja planowana jest od skrzyżowania drogi 211 przez Rokity w kierunku Pomyska. Nie uwzględnia przebudowy samego skrzyżowania, na którym dochodzi do wielu tragicznych wypadków.

- To skrzyżowanie pozostaje bez zmian - mówi Jan Klasa. - Rok temu ustawiono tam znak STOP, to spowodowało, że tych wypadków jest mniej. Mam nadzieję, że kierowcy wyjeżdżający z powiatówki w końcu będą uważać i respektować przepisy ruchu drogowego. ©©

Marząc o Mazurku w Pekinie, czyli krótki przegląd hymnów

Kazimierz Turkiewicz
redakcja.krakow@polskapress.pl



Tradycja

Na pekińskiej olimpiadzie najprawdopodobniej będzie odegranych zaledwie około 20 hymnów, może nawet mniej - bo i państw mających realne szanse na wygraną jest niewiele. Niemniej rozpoczynające się właśnie igrzyska są świetną okazją, by przyrzeć się hymnom narodowym. Nie tylko Mazurkowi Dąbrowskiego.

Zaraz w Chinach zostaną wręczone pierwsze złote medale olimpijskie, a ich zdobywcy - uhonorowani odegraniem hymnu reprezentowanego przez nich państwa. Warto więc chyba nieco przybliżyć przynajmniej niektóre z tych hymnów.

Wisłę przejdziem później

Nasz krótki przegląd zaczynamy rzecz jasna od Mazurka Dąbrowskiego („Pieśni legionów polskich we Włoszech” autorstwa Józefa Wybickiego), który w 1927 roku stał się formalnie naszym hymnem państwowym. Jakkolwiek sporo zwolenników miała też wtedy „Rota” Marii Konopnickiej. Tak się składa, że rok obecny został ogłoszony przez Sejm i Rokiem Konopnickiej (180-lecie urodzin), i Rokiem Wybickiego (200-lecie śmierci).

Jak zapewne wiadomo, w naszym hymnie szykują się zmiany. Chodzi konkretnie o zmianę kolejności zwrotek. I tak obecna trzecia zwrotka zaczynająca się od „Jak Czarniecki do Poznania” zamieniłaby się miejscem z drugą zwrotką z początkowym „Przejdziem Wisłę, przejdziem Wartę”.

- W oryginalnym zapisie słowa dotyczące Wisły i Warty zostały umieszczone przez Wybickiego właśnie w zwrotce trzeciej - zauważa Przemysław Rey, kurator Muzeum Hymnu Narodowego w Będolinie (tu urodził się Józef Wybicki), autor propozycji modyfikacji tekstu hymnu RP.

Rey kontynuuje historię: W okresie zaborów nie można było tekstu tej pieśni drukować. Ludzie śpiewali więc Mazurka tak, jak zapamiętali, jak potrafili. I tak samoistnie doszło do zamiany zwrotek.

Powrót do oryginalnej kolejności zwrotek byłby zresztą zgodny z chronologią wydarzeń.



FOT. PAVEŁ BELIKOWSKI

Kamil Stoch świętuje wygraną w Igrzyskach w Pjongczangu, 2018

- Plan gen. Dąbrowskiego zakładał przetransportowanie legionistów przez Adriatyk na Bałkany, skąd szlak wiodłby dalej do Galicji. Stamtąd mieli kierować się na północny zachód, przechodząc po drodze Wisłę i Wartę. Dotarcie do Wielkopolski oznaczało wyzwolenie całej Polski. I taką właśnie kolejność marszruty zawarł Wybicki w pieśni, która miała pokazać naszym żołnierzom, w jaki sposób, walcząc we Włoszech, będą mogli wywalczyć wolność dla Polski - wyjaśnia Przemysław Rey.

Losy naszych Legionów potoczyły się jednak inaczej, ale na to nie mieli już wpływu ani Dąbrowski, ani Wybicki.

W zwałowym tempie?

W przygotowywanym projekcie ustawy o symbolach państwowych RP (flaga, godło, hymn) wskazane ma być również nowe metrum Mazurka, takie aby utwór nie był wykonywany

w zbyt wolnym lub w zbyt szybkim tempie. Kurator Rey osobiście opowiada się za nieco zwalającym tempem.

- Kilka lat temu w Austrii podczas jednego z konkursów skoków narciarskich nasz hymn został odegrany w tempie marsza pogrzebowego - wspomina pół żartem, pół serio.

Projekt ustawy jest obecnie w trakcie konsultacji społecznych.

Habsbursko-niemiecki

Przejdźmy do hymnów państwowych naszych sąsiadów. Sporo młodsza od Mazurka Pieśń Niemiec (Pieśń Niemców) - ze skomponowaną przez Haydna melodią, dosyć beceremonialnie wziętą z hymnu c.k. Austro-Węgier - hymnem państwowym stała się w okresie Republiki Weimarskiej, a następnie w III Rzeszy. Po II wojnie światowej był to hymn NRF, jakkolwiek z tekstem z uwagi na tzw. po-

prawność polityczną ograniczonym tylko do trzeciej zwrotki.

I pozostał hymnem państwowym (choć nie obyło się to bez sporów i dyskusji) również po zjednoczeniu NRF i NRD. Jak się wydaje, Austriacy nie mają już obecnie tak sporych jak kiedyś pretensji o przejęcie przez ich niemieckich sąsiadów haydnowskiej kompozycji, uznawanej przez Austriaków za przynależną do ich dziedzictwa kulturowego.

Jeszcze kilkanaście lat temu w Małopolsce czy na Podkarpaciu żyły osoby potrafiące zanucić zapamiętaną w dzieciństwie melodię habsburskiego hymnu ze słynnym „Boże wspieraj, Boże ochroń/ nas, Cesarza i nasz kraj.”

Po wschodniej stronie naszej granicy niepodległa znów Litwa wróciła do swojego hymnu z okresu międzywojennego. Ukraina przywróciła hymn państwa ukraińskiego z 1917 roku, jakkolwiek ze zmodyfikowanym i skróconym tekstem. Zmianie

uległy przede wszystkim początkowe słowa hymnu. Wcześniejsze (polskie tłumaczenie) „Nie umarła jeszcze Ukraina, ani chwała, ani wolność” zmieniono - zwłaszcza z uwagi na podobieństwo z naszym „Jeszcze Polska nie zginęła” - na „Nie umarły jeszcze Ukrainy i chwała, i wolność”

A skoro o podobieństwach: początek melodii hymnu byłby Jugosławii był niemalże kalką muzyczną początku naszego Mazurka. Co dobrze świadczy o walorach polskiego hymnu.

Białoruś ma hymn z melodią zachowaną z czasów, gdy była sowiecką republiką. Tekst jest już inny.

Bez rosyjskiego hymnu

Podobnie jak na Białorusi, postąpiono w przypadku hymnu Federacji Rosyjskiej, utrzymując w nim melodię hymnu ZSRR, który zresztą był kiedyś jednym z najczęściej odgrywanych podczas igrzysk olimpijskich. Swoją drogą, jeśli sportowcy-olimpijczycy z paszportami tego państwa zdobywać będą w Pekinie złote medale, nie dane im będzie przeżyć się przy ich rodzimym hymnie. Wskutek kary za sfalszowanie testów antydopingowych sportowcy rosyjscy będą reprezentować na pekińskiej olimpiadzie siebie samych, a nie swój kraj, wystąpią pod etykietą rodzimego komitetu olimpijskiego. Nie będzie rosyjskiej flagi narodowej, nie będzie rosyjskiego hymnu.

Z kolei nasi południowi sąsiedzi, tworząc w 1993 roku dwa osobne byty państwowe, po prostu podzieliли się dwuczłonowym tekstowo i muzycznie hymnem wspólnej im przez wiele lat Czechosłowacji.

I tak Czesi śpiewają Kde domov můj, Słowacy - Nad Tatrou sa blýska.

Czechosłowacki hymn w wersji sprzed podziału rozległ się raz jeszcze w 2018 roku podczas uroczystości upamiętniających 50. rocznicę inwazji na Czechosłowację wojsk Układu Warszawskiego.

Hymnowe podium

Do najpopularniejszych należą hymny Francji, Wielkiej Brytanii i USA. Gdyby hymny państwowe rywalizowały podobnie jak sportowcy, właśnie te trzy miałyby największe szanse znaleźć się na medalowym podium.

Inna rzecz, iż Marsylianka (niewiele tylko starsza od naszego Mazurka) oraz brytyjski „God Save the Queen” (gdy po Elżbiecie II na tron wstąpi męski następca, zamiast the Queen będzie oczywiście the King) mają

już jednak za sobą tłuste lata. Gdy te dwa państwa były kolonialnymi imperiami, ich hymny rozbrzmiewały na bardzo rozległym obszarze świata.

Ilość nie znaczy jakość

Gdyby o popularności hymnu rozstrzygała wyłącznie demografia, na pierwszym miejscu byłby „Marsz ochotników” 1,4-miliardowych Chin. Czy jednak pewnym jest wykonanie na tej olimpiadzie chińskiego hymnu z tytułu złotomedałowej zdobyczy? Zobaczmy.

Bo też liczba ludności niekoniecznie przekłada się na sukcesy sportowe. Najlepszym przykładem jest zaledwie 5,4-milionowa Norwegia, której hymn był (obok niemieckiego) najczęściej, aż 14 razy, odgrywany podczas poprzednich zimowych igrzysk w południowokoreańskim Pjongczangu.

Na drugim biegunie są drugie ludnościowo na świecie Indie. Nie są potęgą w sportach zimowych, a na obecną olimpiadę wysłali tylko jedną osobę.

Naj, naj

Najstarszym jest sławiący od IX wieku cesarską władzę hymn Japonii, najmłodszym - przyjęty

Jeśli sportowcy z paszportem rosyjskim zdobędą w Pekinie medale, nie wybrzni rosyjski hymn. To efekt afery z testami antydopingowymi

w 2004 roku hymn Czarnogóry. Japoński hymn jest przy tym bodaj najkrótszym na świecie, może być odśpiewany na jednym wdechu. Z pewnością nie grozi mu, że nie zmieści się w zalecanym przez federacje sportowe limicie 75 sekund na odegranie hymnu.

Najdłuższy na świecie jest hymn grecki. Liczy on w sumie bagatela - 158 zwrotek, choć podczas uroczystości Grecy odśpiewują tylko dwie pierwsze z tych zwrotek.

Hymny zaczęły masowo powstawać dość niedawno, po dekolonizacji i powstaniu wielu suwerennych państw. W latach 90. - po rozpadzie ZSRR i Jugosławii - doszły kolejne, prawie ćwierć setki.

Czy podczas pekińskiej olimpiady zabrzmi Mazurek Dąbrowskiego? Nie traćmy nadziei. I nie krytykujmy, nawet jeśli zostanie on odegrany zbyt wolno lub zbyt szybko. ©©

Drobne

Jak zamieścić ogłoszenie drobne? Telefonicznie: 94 347 35 12

Przez internet: ivo.polskapress.pl

W Biurze Ogłoszeń:

Oddział Koszalin: ul. Mickiewicza 24, 75-004 Koszalin, tel. 94 347 35 12

Oddział Słupsk: ul. Henryka Pobożnego 19, 76-200 Słupsk, tel. 59 848 81 03

Oddział Szczecin: ul. Nowy Rynek 3, 71-875 Szczecin, tel. 91 481 33 67, fax 91 433 48 60

REKLAMA

0410409357

REKLAMA

0010417104

ABAKUS

Sprawnie i bezpiecznie

nie wydawaj na ogłoszenia, nie trać swojego czasu

Zleć nam sprzedaż swojej
nieruchomości

tel. 661-841-555

www.abakus-nieruchomosci.pl

MOŻLIWOŚĆ ZAKUPU PRZEZ
OBCOKRAJOWCÓW
2 pok., rej. Emki 209 900,-Duża loggia, rej. Sucharskiego
można zaaranżować 3 pokoje
do negocjacji 285 000,-3 pok. 61,3m², balkon
rej. Kostenckiego
403 000,-

Nieruchomości

MIESZKANIA - KUPIĘ

DO remontu mieszkanie, 609-499-555.

MIESZKANIA DO WYNAJĘCIA

POKÓJ w domu 660-063-729.

GARAŻE

KUPIĘ garaż murowany, 609-499-555.

POŚREDNICTWO

NIERUCHOMOŚCI-SZCZERBIŃCY.

K-lin, ul. Bogusława II 3, 512-299-104

ZIEMIA rolna, działki, mieszkania
również zadłużone, szybko i sprawnie.
Podział gruntów. 731-785-757.

Handlowe

ANTYKI

STOLIKI - antyk, tel. 880069611

Motoryzacja

OSOBOWE KUPIĘ

AUTO skup wszystkie 695-640-611

Praca

ZATRUDNIĘ

NIEMCY: murarz, cieśla, malarz,
elektryk, spawacz: 730-011-300.PILNIE: operatorów koparek,
kierowców C+E, pracownik fizyczny,
kontakt: herkulesrozbiorki@wp.pl lub
tel. 510 248 991, praca pomorskiePOŁOŻNA / Pielęgniarka - Klinika
INVICTA w Słupsku, praca w pełnym
wymiarze, różnorodne formy
współpracy. Niezbędne aktualne
PWZ. Atrakcyjne wynagrodzenie,
dobra atmosfera pracy! tel.
691 454 805 lub rekrutacja@invicta.pl

SZUKAM PRACY

PODEJMĘ się pracy jako opiekunka
osoby starszej. Tel. 504387668Co masz zlecić
- zleć to nam

Zdrowie

INNE

ALKOHOLIZM - esperal 602-773-762

Usługi

AGD RTV FOTO

59/8430465 Serwis RTV, LCD, plazma

PRALKI Naprawa w domu. 603775878

BUDOWLANO-REMONTOWE

Kompletne dachy, płyty
warstwowe, rynny,, 507-308-660

REMONTY od A do Z tel.660-683-933

REMONTY, wykończenia. Słupsk,
691461552

INSTALACYJNE

HYDRAULICZNE, tel. 607703135.

PORZĄDKOWE

SPRZĄTANIE strychów, garaży,
piwnic, wywóz starych mebli oraz
gruzu w bigbagach, 607-703-135.

Różne

ZŁOM kupię, potnę, przyjadę
i odbiorę, tel. 607703135.#zostańwdomu
Tutaj zlecisz ogłoszenie!ul. Mickiewicza 24,
94 347 35 11
reklama.koszalin@polskapress.plRodzice liczyli
na rewaloryzację 500+.
Nie ma na to szans

Świadczenia

Katarzyna Piojda

katarzyna.piojda@polskapress.pl

- Wszystko tak bardzo idzie
w górę - mówią jedni. Drugi
proszą tych pierwszych:
- Nie wszystko, przecież „500
plus” od 2016 roku się nie
zmieniło.- Rosną ceny, ale jednocześnie
płaca minimalna i w ogóle pen-
sje. Jedyne, co się zatrzymało, to
pieniądze na dzieci - mówią ro-
dzice o „500 plus”.Rodzice dostają świadczenie
na każde dziecko do ukończenia
przez nie 18. roku życia. To po-
moc przysługująca bez wzglę-
du na dochód rodziny (jedyne
warunek otrzymania świadcze-
nia akurat w roku 2022 stanowi
złożenie wniosku przez inter-
net).Od prawie 6 lat
bez zmian- Od początku istnienia pro-
gramu, czyli od kwietnia 2016
roku, „500 plus” wynosi tyle
samo. Już w ubiegłych latach
były naciski, żeby świadcze-
nie było rewaloryzowane
na zasadzie rent i emerytur,
ale tak się nie stało. Teraz,
w dobie galopującej inflacji,
tak powinno jednak być -
przekonują matki i ojcowie,
pobierający po 500 zł na córki
i synów.Nie wszyscy zgadzają się z
ich poglądem. Jesienią 2021 r.,
czyli zanim drożyzna tak bar-
dzo zaczęła nam się dawać we
znaki, pomysł podwyższenia
kwoty świadczenia podzielił
Polaków. 43,4 procent rodaków
było za jej podniesieniem, na-
tomiał 38,5 proc. się sprzeci-
wiał. Najwięcej zwolenników
było wśród samych beneficjen-
tów. To 70 proc. - tak wynikało
z sondażu, przeprowadzonego
przez UCE RESEARCH i SYNO
Poland.

Świadomi Polacy

- Pozytywnie zaskakuje mnie
liczba przeciwników rewalory-
zacji świadczenia - podkreślał
wówczas ekonomista Marek
Zuber.Polska jest podzielona w kwestii ewentualnej podwyżki kwoty
„500 plus”. Na razie modyfikacji w wysokości nie będzie- Po pierwsze, oznacza to
wzrost świadomości Polaków.
Zapewne jest on nieznaczny,
ale ludzie dostrzegają, że pie-
niądze nie biorą się znikąd,
a koszty programu trzeba
z czegoś pokryć. Po drugie,
ostatnie lata przyniosły po-
prawę sytuacji bytowej, jednak
nie z powodu „500 plus”, a ze
względu na zwiększenie za-Gdyby „500 plus” było
waloryzowane wskaź-
nikiem takim, jak
do emerytury, od 2022
roku rodziny powinny
dostawać 607,85 zł

Instytut Emerytalny

trudnienia i rosnące pensje -
dodawał.Inni przekonują, że aby „500
plus” zachowało realną war-
tość, powinno obecnie wynosić
trochę ponad 600 zł miesięcz-
nie. Są i tacy, którzy chcą, aby
było „1000 plus”, chociaż na
czas trwania pandemii.W Konfederacji Lewiatan
wspominają o tym, że program
rządowy „Rodzina 500 plus”
sprzyja bezrobociu. - Należałoby
rozważyć zmianę zasad jego
funkcjonowania poprzez przy-
znawanie świadczenia dzieciom,
których opiekunowie prawni są
obecni na rynku pracy - uważa
Mariusz Zielonka, ekspert eko-
nomiczny z Lewiatana.Taki ma jeszcze pomysł:
- Dodatkowo prawo do świad-
czenia powinno być uzależ-
nione od dochodu opiekunów,
tak aby zachować jedyne pozy-
tywne oddziaływanie całego
programu, tj. walkę z ubóst-
wem oraz nierównościami
społecznymi. Zaoszczędzone
w ten sposób pieniądze z bu-
dżetu państwa mogłyby zostać
spożytkowane na rzecz włącza-
nia osób starszych do rynku
pracy.Pojawiają się również opi-
nie: - No dobrze, przestaniemy
domagać się podwyższenia
wysokości świadczenia. Niech
tylko ceny wrócą do poziomu
z 2016 roku. Wtedy zwykły
chleb kosztował 2,5 złotego.
Dzisiaj za taki sam bochenek
płacimy 3,80.

Daleko idące wnioski

Ceny pieczywa (i nie tylko jego)
się zmieniają, lecz wysokość
„500 plus” się nie zmieni. Mar-
lena Małag, minister rodziny
i polityki społecznej, ostatnio
wypowiadała się na temat
ewentualnej podwyżki kwoty
na dzieci:- W tym roku waloryzacji
na pewno nie przewidujemy.
Ruszą tarcze antyinflacyjne,
bo rzeczywiście inflacja jest
bardzo wysoka. To są za daleko
idące wnioski, abyśmy w tym
trudnym czasie dzisiaj mówili
Polakom: szanowni państwo
czekajcie, zwaloryzujemy „500
plus”.
©©

GŁOS

www.gp24.pl
www.gk24.pl
www.gs24.plPrezes oddziału Polska Press
Piotr Grabowski, piotr.grabowski@polskapress.pl
Redaktor naczelny
Przemysław Szymanczyk
przemyslaw.szymanczyk@polskapress.pl
tel. 607 287 664Zastępcy redaktora naczelnego
Marcin Stefanowski, Koszalin, tel. 697 770 227
marcin.stefanowski@polskapress.pl
Ynona Husam-Sobecka, Szczecin, tel. 697 770 218
ynona.sobecka@polskapress.pl
Wojciech Frelichowski, Słupsk, tel. 519 503 638
wojciech.frelichowski@polskapress.plDyrektor drukarni
Stanisław Sikora, tel. 602740087
s.sikora@pprint.plDyrektor działu marketingu
Robert Gromowski, tel. 502 339 113
robert.gromowski@polskapress.plDyrektor działu reklamy
Ewa Żelazko, tel. 500 324 240
ewa.zelazko@polskapress.pl
Prenumerata, tel. 94 340 11 14
Głos Koszaliński - www.gk24.pl
ul. Mickiewicza 24,
75-004 Koszalin, tel. 94 347 35 00, fax 94 347 35 13
tel. reklama: 94 347 35 72,
redakcja.gk24@polskapress.pl,
reklama.gk24@polskapress.pl
Głos Pomorski - www.gp24.pl
ul. Henryka Pobożnego 19, 76-200 Słupsk,
tel. 59 848 81 00, fax 59 848 81 04,
tel. reklama: 59 848 81 11,redakcja.gp24@polskapress.pl
reklama.gp24@polskapress.pl
Głos Szczeciński - www.gs24.pl
ul. Nowy Rynek 3, 70-533 Szczecin,
tel. 91 481 33 00, fax 91 481 33 60,
tel. reklama: 91 481 33 92,
redakcja.gs24@polskapress.pl
reklama.gs24@polskapress.plODDZIAŁY
Szczecin: ul. Plac Wolności 6, 78-400 Szczecin,
tel. 94 374 88 18, fax 94 374 23 89
Stargard: ul. Wojska Polskiego 42, 73-110 Stargard,
tel. 91 578 47 28, fax 91 578 17 97,
reklama: tel. 91 578 47 28©© - umieszczenie takich dwóch znaków
przy Artykule, w szczególności przy Aktualnym
Artykule, oznacza możliwość jego dalszego roz-
powszechniania tylko i wyłącznie po uiszczeniu opłaty
zgodnie z cennikiem zamieszczonym na stronach
www.gk24.pl/tresci, www.gp24.pl/tresci,
www.gs24.pl/tresci, i w zgodzie z postanowieniami
niniejszego regulaminu.

Polskie Badania Czyniwności

PBC

Nakład Kontrolowany ZKOP

Kontrola

POLSKA
PRESS
GRUPAWYDAWCA
Polska Press Sp. z o.o.
ul. Domaniewska 45, 02-672 Warszawa,
tel. 22 201 44 00, fax: 22 201 44 10Szkład Zarządu:
Tomasz Przybek, Prezes Zarządu
Dorota Kania, Członek Zarządu
Maciej Kossowski, Członek zarządu
Miłosz Szulc, Członek zarząduDyrektor artystyczny
Tomasz Bocheński
Dyrektor marketingu
Sławomir Nowak, slawomir.nowak@polskapress.pl
Dyrektor zarządzający biura reklamy
Maciej Kossowski
maciej.kossowski@polskapress.pl
Dyrektor kolportażu
Karol Wlazło karol.wlazlo@polskapress.pl
Agencja AIP
kontakt@aip24.pl
Rzecznik prasowy
Adrian Majchrzak, tel. 22 201 44 38,
adrian.majchrzak@polskapress.pl

Znicz olimpijski w Pekinie zapłonął

Daniel Ludwiński

daniel.ludwinski@polskapress.pl



Korespondencja z Pekinu

XXIV Zimowe Igrzyska Olimpijskie oficjalnie rozpoczęły się w piątkowe popołudnie polskiego czasu. Było skromniej niż przed 14 laty przy okazji igrzysk letnich, ale nadal bardzo uroczyście.

Uroczysta ceremonia rozpoczęła się od bajecznie kolorowego widowiska z udziałem tysięcy tancerzy. Doskonale zsynchronizowane pokazy wykonywane do współczesnej chińskiej muzyki porwały publiczność, którą, mimo skrajnie restrykcyjnych zasad panujących wokół innych olimpijskich obiektów, całkiem licznie wpuszczono do Ptasiego Gniazda, czyli na pekiński stadion narodowy.

Gospodarze tegorocznych igrzysk przygotowali też bardzo proste w swoim pomysłu, ale całkiem udane wciągnięcie flagi na maszt - chorągiew przekazywało sobie kilkadziesiąt par Chińczyków, ubranych

w rozmaite stroje, zarówno ludowe, jak i w oficjalną olimpijską odzież.

Po zakończeniu pokazów przyszedł czas na paradę sportowców z 91 państw uczestniczących w tegorocznych igrzyskach, tradycyjnie rozpoczętą przez Grecję, kraj pierwszych nowożytnych igrzysk, a zakończoną przez gospodarza. Jako 48. z kolei zaprezentowała się Polska, tym razem w składzie dość kameralnym, gdyż wielu naszych reprezentantów w pią-

- Mam już tę skocznię mniej więcej wyczutą. Teraz chodzi o oddanie jak najlepszych skoków na zawodach - mówi Kamil Stoch

tek uczestniczyło w treningach, bądź też ma zaplanowane olimpijskie starty już na sobotę. Rolę chorążych pełnili snowboardzistka Aleksandra Król i łyżwiarz szybki Zbigniew Bródka.

Finałowym momentem uroczystości było zapalenie znicza olimpijskiego.



FOT. ANDRZEJ BANAS

Kamil Stoch znów w czołówce - oby był to dobry prognostyk przed jutrzejszym konkursem

Stoch w formie przed dzisiejszymi kwalifikacjami

W sobotę o 7.20 polskiego czasu rozpoczną się kwalifikacje na normalnej skoczni. Od czwartku odbywały się na nim treningi, podczas których Kamil Stoch wziął udział tylko w czterech z sześciu serii - we

wszystkich lądował co najmniej na setnym metrze, w ostatniej z nich uzyskał najlepszy wynik i trener Michał Doleżał uznał, że to wystarczy.

- Nie było żadnego dużego problemu z zaadaptowaniem się. To jedna z przyjemniejszych normalnych skoczni,

na których miałem okazję skakać. Skoki były luźne, oddawane z dużą swobodą, ale widzę w nich coś, co można jeszcze poprawić. Wiem już, jak ta skocznia wygląda, mam ją mniej więcej wyczutą. Chodzi teraz o to, żeby znaleźć jak najlepsze skoki i oddawać je także

na zawodach - powiedział po treningu Stoch.

Oprócz niego w kwalifikacjach wystąpią Dawid Kubacki, Stefan Hula i Piotr Żyła.

500 m bez Maliszewskiej

Niestety, w wieczornym kwalifikacjach short-tracku pań na dystansie 500 metrów zabraknie Natalii Maliszewskiej. Kolejny pozytywny wynik testu na koronawirusa sprawił, że Polka nie będzie mogła wystartować w swojej koronnej konkurencji, w której była poważną kandydatką do medalu.

Jeszcze w środę rano wydało się, że szanse Maliszewskiej na start znowu rosną, gdyż jeden z testów dał wynik negatywny. Po czwartkowym teście, znów pozytywnym, ze strony PKOl. pojawiła się informacja o zgłoszeniu wyniku Maliszewskiej do Medycznego Panelu Ekspertckiego, gdyż miał być on niemal na granicy pozytywnego i negatywnego. Kolejna próbka odebrała jednak i tę nadzieję.

Maliszewską czekają teraz, oczywiście w przypadku negatywnych wyników, indywidualne starty na 1000 i 1500 m oraz w sztafecie. ©©

Głośne powroty i duże talenty. Najlepsze transfery Ekstraklasy

Pilka nożna

Tomasz Dębek

redakcja@polskapress.pl

W piątek po przerwie zimowej ruszyła PKO BP Ekstraklasa. Które kluby najlepiej wykorzystały czas na wzmocnienia? Kandydatów jest kilku.

Choć zimowe okienko transferowe trwa w Polsce do końca lutego, większość klubów zdecydowało się na dopięcie wzmocnień przed wznowieniem ligi. Po których zawodnikach kibice spodziewają się najwięcej?

Największe wrażenie muszą robić transfery lidera tabeli, Lecha Poznań. Do Kolejorza po 4,5 roku powrócił Dawid Kownacki. Napastnik stracił niemal cały sezon przez kontuzję kolana (na zapleczu Bundesligi od początku września rozegrał tylko 24 minuty) i musi odbudować formę. Jak na standardy Ekstraklasy, „Kownas” powinien być jednak ogromnym wzmocnieniem. Jeśli Maciej Skorża zdecyduje się na grę dwójką w ataku, duetu Kownacki - Mikael Ishak będą obawiać się wszyscy rywale.

Tym bardziej że Kolejorz nie poprzestął na tym wypożyczeniu. Za 1,1 mln euro na Bułgarską trafił 22-letni lewoskrzydłowy



FOT. PRZEMEK ŚWIDERSKI / POLSKA PRESS

Kamil Wilczek to bohater jednego z najgłośniejszych powrotów do PKO Ekstraklasy

Kristoffer Velde, którego statystyki w Haugesund robią wrażenie: 21 goli i 22 asysty w 101 meczach ligowych. Norweg ma być następcą Jakuba Kamińskiego, który latem odejdzie do Wolfsburga za 10 mln euro, sezon dokończy jednak w Wielkopolsce.

Lecha ścigają w tabeli Pogoń i Raków. Te kluby też dokonały ciekawych wzmocnień. Portowcy zarobili 11 mln euro na Kacprze Kozłowskim. 900 tys. zainwestowali w wyróżniającego się zawodnika ligi słowackiej Wahana Bičzacziana. 22-

latek z Armenii jesienią zdobył dla Żyliny 12 bramek, a przy ośmiu asystował. Rywalizację w ataku wzmocnił ma z kolei Kacper Kostorz, który w Legii nie dostał zbyt wielu szans.

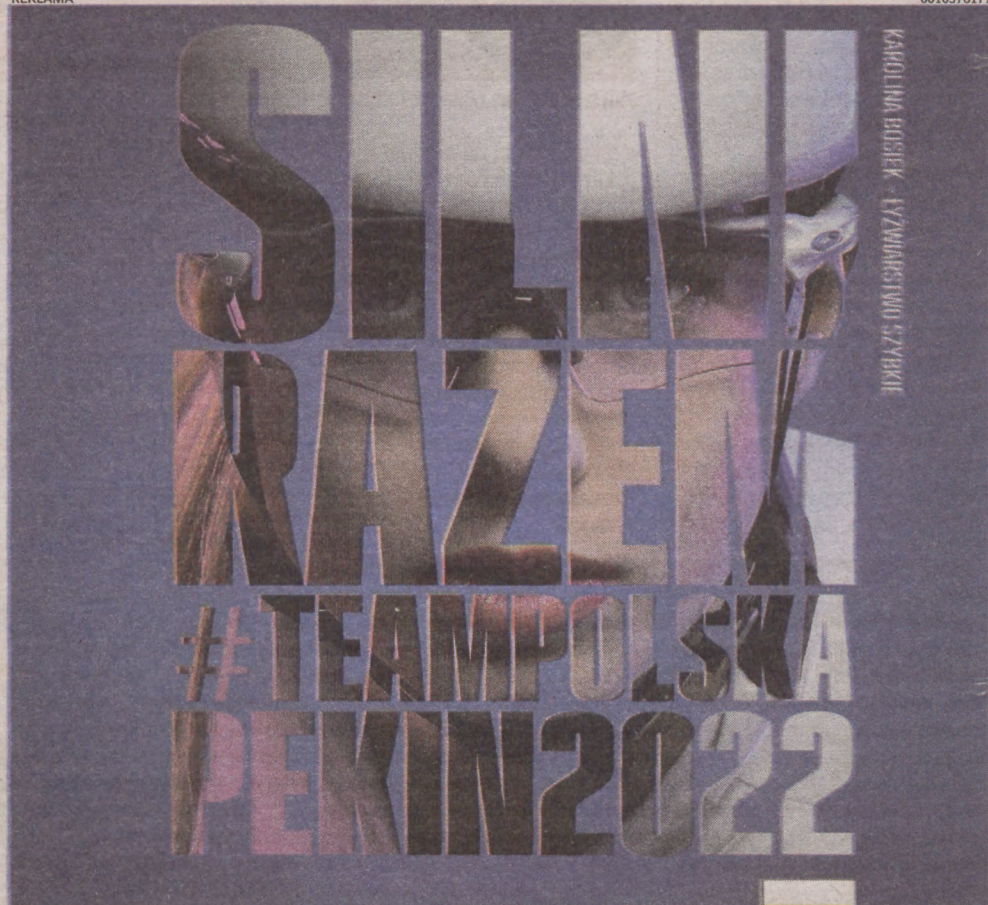
Lech i Pogoń wydały dwa z niespełna pięciu milionów euro przeznaczonych na zimowe transfery przez polskie kluby. 1,4 mln dołożył Raków, który postawił na kierunek rumuński. Skrzydłowego Deiana Sorescu częstochowianie sprzątnęli sprzed nosa m.in. Legii, a solidnym wzmocnieniem defensywy ma być wychowany we Francji Bogdan Racovitan.

Nie zabrakło ciekawych powrotów. Piast Gliwice ściągnął Kamila Wilczka, Wisła Kraków Zdenka Ondrasa, Legia wypożyczyła z Unionu Berlin Pawła Wszołkę, a Bruk-Bet Termalica z Turcji znanego z występów dla Pogoni Zvonimira Kozulja. Z uwagą będziemy też przyglądać się zawodnikom z przeszłością w Bundeslidze: Dennisowi Jastrzembskiemu (Śląsk Wrocław) i Christianowi Clemensowi (Lechia Gdańsk).

Forma z jesieni i transfery stawiają w roli faworyta do tytułu Lecha. Czy inne kluby będą potrafiły zatrzymać Kolejorza? Przekonamy się wkrótce. ©©

REKLAMA

0010376171



SPONSORZY I PARTNERZY PKOl I POLSKIEJ REPREZENTACJI OLIMPIJSKIEJ

POLSKA



Sponsor Strategiczny



Sponsor Generalny



Sponsor



Sponsor Kolekcji Olimpijskiej



Główny Partner Medyczny



Oficjalny Przewodnik

Krzysztof Muller wychował reprezentantów Polski juniorów

Jarosław Stencel

jaroslaw.stencel@polskapress.pl

Piłka nożna

Trener Krzysztof Muller obecnie pracujący z seniorami rezerwy Gryfa Słupsk poprzednio z wielkim powodzeniem tworzył sukcesy piłkarzy Olimpijczyka Kwakowo. Kilku z jego podopiecznych trafiło już do młodzieżowych reprezentacji Polski.

Kolejny reprezentant Polski z Olimpijczyka Kwakowo, a dokładnie Szymon Doba. Jest duma?

Tak, bardzo się z tego powodu cieszymy. Jestem bardzo dumny, pokazaliśmy wszystkim, że z małego klubu też można się wybić, że dzięki ciężkiej pracy można spełnić marzenia. To już mój czwarty zawodnik który dostał powołanie do młodzieżowej reprezentacji naszego kraju. Dokładnie czwarty wychowanek Olimpijczyka Szymon Doba dołączył do Kacpra Protasa, Jakuba Adkonisa i Konrada Dąbrowskiego. Wszyscy wymienieni chłopcy są wychowankami Olimpijczyka i trenowali ze mną od początku swojej przygody z piłką, czyli jakieś 6-9 lat.

Wszyscy ci zawodnicy chodzą do Szkoły Podstawowej w Kwakowie?

Trzech chodziło do Szkoły w Kwakowie: Konrad, Jakub i Kacper. Szymon chodził do Szkoły Podstawowej w Głowczycach. Dzięki wspólnie współpracy z jego nauczycielem wychowania fizycznego Paweł Łuczka, który przywiózł Szymona wraz z rodzicami na pierwszy trening do Kwakowa. Szymon przyjeżdżał przez 6 lat na treningi autotokarem z Wykosowa do Kwakowa (50 km w jedną stronę), do domu wracał około 22. Było to wielkie poświęcenie, ale jak widać opłaciło się. Dzięki wytrwałości Szymona i współpracy na linii trener Paweł, a także fantastyczni rodzice możemy teraz oglądać Szymona z orłem na piersi. Wzorowa współpraca godna naśladowania!

Mało kto może pochwalić się tym, że wychowankami w reprezentacji?

Mało kto może pochwalić się tym, że wychowankami w reprezentacji?

Myszę, że w obszarze 200 km jesteśmy jedyni. Przez osiem lat mogliśmy wychować czterech młodzieżowych reprezentantów Polski, a także grać w Centralnej Lidze Juniorów i odnosić wielkie sukcesy nie tylko w Polsce, ale też poza granicami naszego kraju. Wiele akademii nie zrobiło tego przez 20 lat, co nam udało się w osiem. Jest to sukces wielu wspaniałych ludzi. Każdy dołożył swoją cegiełkę: wójt gminy Kobylnica, zarząd KS i UKS,

sponsorzy, sztab szkoleniowy, cudowni rodzice, no i wspaniali zawodnicy.

Czy posiada pan już jakieś informacje o zgrupowaniu reprezentacji Polski U-17 w Hiszpanii?

Tak, Szymon Doba już od trzech dni przebywa na zgrupowaniu w Hiszpanii i czeka na dwumecz z reprezentacją Norwegii (mecze zostaną rozegrane 7 i 10 lutego). Jest pewny swoich umiejętności

ści i gotowy na debiut w reprezentacji Polski U-17. Szymon to „tytan pracy”. Wie, że jeszcze daleka droga przed nim i to dopiero początek, ale jest to jak widać droga w dobrym kierunku. Takie zgrupowanie gdzie są najlepsi zawodnicy z Polski, z takich akademii jak Legia Warszawa, Lech Poznań czy Zagłębie Lubin na pewno wpłynie pozytywnie na rozwój naszego wychowanka, a obecnie napastnika Olimpijczyka Grudziąd.

Czy jeszcze usłyszymy o „nowych” zawodnikach Olimpijczyka i powołaniach do reprezentacji?

Wierzę w to, że tak. Jeszcze wielu utalentowanych chłopców czeka na powołania, ale jestem spokojny i wiem jak ciężko pracują każdego dnia. Jeszcze usłyszymy o zawodnikach Olimpijczyka, mam nadzieję, że wkrótce będzie to już pierwsza reprezentacja Polski i jeszcze nasze drogi kiedyś się skrzyżują. ©©



Szymon Doba (6 lat w Olimpijczyku, obecnie Olimpia Grudziądz - od 1,5 roku)



Jakub Adkonis (8 lat w Olimpijczyku, od tego sezonu w Legii Warszawa)



Kacper Protas (8 lat w Olimpijczyku, od tego sezonu w Arce Gdynia)



Konrad Dąbrowski (8 lat w Olimpijczyku, od tego sezonu w Arce Gdynia)

Zwycięstwo juniorek Słupsk z MTS II Kwidzyn

Jarosław Stencel

jaroslaw.stencel@polskapress.pl

Od zwycięstwa juniorki Słupsk rozpoczęły rok 2022 i tym samym 2. rundę rozgrywek ligi wojewódzkiej. Po bardzo dobrym meczu pokonały MTS II Kwidzyn 25:20 (12:9).

Dziesięć bramek na swoje konto zapisała Kornelia Dziurła. Pozostałe bramki dla słupskiego zespołu zdoby-

wały: Martyna Szkutnik 5, Weronika Dządź 4, Karolina Gojżewska 3, Hanna Zaborowska 2, Emilia Krawiec 1. Najwięcej bramek dla zespołu gości zdobyła Marta Ciszewska - 4.

Najskuteczniejszą zawodniczką w lidze jest Nikola Kaleta (MTS I) - 91 bramek. Czwarta Kornelia Dziurła ma ich 51. ©©

1. SPR Arka Gdynia	7	21	264:171
2. MTS I Kwidzyn	9	18	288:208
3. Szczypiorniak Gdańsk	6	12	192:188
4. MKS Słupia Słupsk	6	9	153:147
5. MTS II Kwidzyn	9	6	220:263
6. SKS Starogard Gdański	7	0	132:272



Zawodniczki Słupi Słupsk

W niedzielę zagrają w Jezierzycach

Półka nożna

Bardzo ciekawie zapowiada się rywalizacja w VI Halowym Turnieju Piłki Nożnej Skrzat Cup 2022. Tym razem formę będą sprawdzali piłkarze siedmiu drużyn z rocznika 2012 i młodszy.

Będzie to w niedzielę (6 lutego). Początek grania o godz. 9 w hali przy ul. Olimpijskiej 1 w Jezierzycach. System rozgrywek każdy z każdym. Drużyny występować będą w pięcioosobowych składach. Zmiany lotne. Jeden mecz przewi-

dziany jest na 12 minut. Uczestnictwo w turnieju potwierdziły: Żaki Sławno, Jantar Ustka, Żelki Żelkowo, KS Grasz Dwumasto, JFA Przechlewo, KS Bruskowo Wielkie i UKS GAP Bruskowo Wielkie, który jest głównym organizatorem tego futbolowego przedsięwzięcia. Za trzy pierwsze miejsca przygotowano okazałe puchary. Będą też nagrody dla najlepszego strzelcy i bramkarza turnieju. Każdy trener dokona wyboru najlepszego zawodnika w swojej ekipie. KRZYSZTOF NIEKRASZ

rodziny

GŁOS
DZIENNIK POMORZA

Bezpłatny dodatek do gazety. Sobota, 5 lutego 2022 r.

Mimo wieku wciąż jest pełna energii, a jej piosenki też się nie starzeją

STR. 04



Alicja Majewska

Trudna prawda czy łatwe kłamstwo? Czy zawsze mówimy i chcemy znać prawdę?

STR. 03



Doceniemy zdrowego indyka

STR. 05-06



O tych przepisach trzeba pamiętać

STR. 07

Milena Kochanowska
milena.kochanowska@polskapress.pl

DO REFLEKSJI

Zapraszam

Oprawdzie i kłamstwie można pisać całe tomy i tak też zrobiono. Siegając po ten temat, właściwie tylko z jednego powodu, okazało się, że nie mogę go okiełznać i wziąć w rzy - wciąż wymykał mi się spod kontroli, a z głównego tematu wily się gęste odnogi. Wreszcie się poddałam. Nie można przecież tak po prostu tego tematu wy-czerpać - w końcu myśleli o nim i pisali, i to przez wieki, naj-większy filozofowie i etycy. Nie można też potraktować go cał-kiem lekko, bo to poważne zagadnienie egzystencjalne, ale nie chciałam również wytaczać tu ciężkich dział. Chcę się więc nieco wytłumaczyć, usprawiedliwić, bo mam taką potrzebę z powodu niedosytu. Poruszając na tych łamach jakiś problem, chciałabym co najwyżej, by ten, co zechce, chwilę się zadumał, zastanowił. Tym, którzy mają na to ochotę, poddaję pewną myśl refleksji. Wszak popołudnia sobotnio-niedzielne temu sprzy-jają... I tyle.

Każdy z nas w ciągu całego życia na co dzień nieraz za-pewne staje przed wyborem - prawda czy kłamstwo lub kłamstewko? Takie drobne, tygi, a przecież sprawi ko-muś radość, a może tak potrzebnie uspokoi? Powiedzieć czy zataić? Przemilczeć coś, a może ująć inaczej; zlągo-dzić treść przekazu, tylko trochę ją nagiąć? Jestem w gronie tych, którzy wierzą, że prawda jest lepsza, ważna, najważniej-sza. Ale... Na własnej skórze doświadczyłam kilka razy różnych „prawd” związanych z moim lub moich bliskich zdrowiem i wiem, że nie było to dobre rozwiązanie. Każdy jednak musi wybrać sam, czym się w życiu kieruje i czy czyni od tego cza-sami odstępstwa i dlaczego. Na szczęście taki wybór w większo-sci mamy i to my o tym sami decydujemy i z tym, też zwykle sami, musimy się mierzyć.

Zapraszam do lektury magazynu.

NIEPORADNIK TATUSIA

CISZA PRZED BURZĄ

Tato! Tato!
Tato!
- Hm-
mm.- A bę-
dziemy ra-
zem malo-
wać?- Hm-
mm.- To
będziemy?- Hmmm.
- Tatoooo!Nie ma, że człowiek cho-
ry. Dziecko wymaga, zwlec
z łóżka się trzeba.

Tylko czymś trzeba za-
stąpić farbki, bo bliskie spo-
tkania z farbami wywołują
konieczność malowania poło-
wy mieszkania. Niestety,
dzieci odmalować się nie da,
trzeba umyć. Tak, tak, wiemy,
że są farby łatwozmywalne.
Flamastry łatwozmywalne
też są, ciekawe tylko dlaczego
moi synkowie malując sobie
takim wasy użyli akurat jedy-
nego w domu flamastra wo-
doodpornego. I tak, rozważa-
łem użycie szlifierki do usu-
wania tego z twarzy.

Akurat jesteście
po wspólnym wieczornym
przerabianiu odcinka „Dzieci
z Bullerbyn”, w którym to
dziewczynki opiekują się ma-



leńką Kirstin. A ta postanawia
wymalować siebie i otoczenie
pastą do butów. W środku no-
cy przyśniło mi się, że chłop-
cy odkrywają moją tajną
skrzyneczkę z pastami i zdo-
bią nimi korytarz...

Ale nie, oni to jak zwykle,
na opak. Grzeczniutko! Star-
szy wieczorem umył młod-
szego gąbką. Młodszy
przy tym starszego nie pobił,
a tendencje do skutecznego
używania przemocy ma. Ja-
kiś Gołota mi tu rośnie?

Chłopaki chodzą jak
w zegarku. Tfu, tfu, cisza
przed burzą, na bank!

Ale dlaczego tacy grzecz-
ni? Czyżby wpływ miała na to
zbliżający się szybkimi kroka-
mi balik? Ciocia obiecała im
uszyć przebrania psów z Psie-
go patrolu. I chłopaki co-
dziennie pytają:

- A kiedy będę Chasem?
(to pies policjant)

- A kiedy będę Rubblem?
(to pies budowlaniec)

Nadszedł upragniony
dzień. Założyli. Młodszy za-
czął z miejsca szczekać.
Ciocię i jej zdolne dłonie ko-
chają teraz podwójnie.

Tylko problem jest.
Czy zechcą to wieczorem
zdjąć?

TATA

Może dlatego że nie mam dzieci, wnuków, nie
widzę, tak na co dzień, mojego upływu czasu.
Tylko drzewa w ogródku są już duże...

Alicja Majewska, piosenkarka



FOT. SYLWA DĄBROWA

WARTO WIEDZIEĆ

Co trzeba wiedzieć, gdy zawieramy umowę przez telefon? Jakie przepisy należy znać, na co uważać?



FOT. 123 RF

**Coraz częściej kupujemy pro-
dukt lub usługę bez obecności
sprzedawcy, choć nieraz na-
wet nie zdajemy sobie z tego
sprawy. Na co koniecznie po-
winniśmy uważać?**

Często dzwonią do nas rozma-
ici konsultanci telefoniczni.
Czy ustna zgoda na propono-
waną usługę jest tak samo zo-
bowiązująca, jak podpis na pa-
pierze?

Umowa zawarta
na odległość

Umowy zawierane w inny
sposób niż podczas bezpo-
średniego spotkania sprzeda-
jącego i kupującego to tak
zwane umowy na odległość.
Mogą być zawierane: przez in-
ternet, pocztę lub przez tele-
fon. Ten ostatni sposób jest
najbardziej problematyczny,
bo wypowiedzi ustne mogą
być różnie interpretowane.

Kiedy umowa
jest wiążąca

- Umowa jest uznana za wią-
żącą, jeżeli obie strony złożyły
zgodne oświadczenia woli.
Sprzedawca musi więc zapre-
zentować konkretną ofertę,
która jest jednocześnie propo-
zycją zawarcia umowy. My na-
tomiasz musimy stanowczo
wyrazić akceptację, która
oznacza jej przyjęcie - wyja-

śnia Marek Radwański, po-
wiatowy rzecznik konsumen-
tów. - Konsultant telefoniczny
nie ma prawa sam interpreto-
wać naszych słów i może
uznać umowę za zobowiązu-
jącą tylko wtedy, gdy usłyszysz
naszą wyraźną zgodę.

Taka umowa ustna ma
wówczas równą moc prawną
z umową pisemną. Pamiętać
jednak należy, że jeżeli przed-
siębiorca proponuje nam za-
warcie umowy przez telefon,
ma obowiązek potwierdzić
treść tej umowy na papierze
lub innym trwałym nośniku.

Ryzyko
przedsiębiorcy

Nasze oświadczenie o zawar-
ciu umowy jest skuteczne
także dopiero wtedy, gdy zo-
stało utwalone po otrzyma-
niu potwierdzenia od przed-
siębiorcy. Jeżeli takiego po-
twierdzenia nie dokonamy, to
wysłanie towaru lub wykona-
nie usługi następuje na ryzyko
przedsiębiorcy i nie nakłada
na nas żadnych zobowiązań.

Musimy wiedzieć, kto
składa nam ofertę

Najpóźniej w chwili złożenia
nam oferty powinniśmy zo-
stać poinformowani o dokład-
nych danych firmy, która nam
ją składa, cenie, zasadach i ter-
minie zapłaty oraz prawie

do odstąpienia od umowy.
Oczywiście, umowy można
zawrzeć w formie ustnej
pod warunkiem, że ustawo-
dawca nie zastrzegł, że muszą
mieć one formę pisemną
pod rygorem nieważności.

Kiedy możemy
odstąpić od umowy

Od umowy zawartej na odle-
głość, którą potwierdzimy,
można odstąpić bez podania
przyczyny, o ile jesteśmy kon-
sumentem, czyli osobą fi-
zyczną, której działalność go-
spodarcza lub zawodowa nie
jest związana bezpośrednio
z kupowanym produktem lub
usługą. - Sprzedawca powi-
nien pisemnie poinformować
nas o możliwości zerwania
umowy. Mamy wtedy 14 dni
na odstąpienie od niej
od czasu wydania produktu,
a w przypadku zakupu usługi
- od dnia zawarcia umowy.
Gdy sprzedawca nie udzieli
nam takiej informacji, mamy
na to 12 miesięcy - dodaje
rzecznik.

Jak skutecznie
odstąpić od umowy

Oświadczenie o odstąpieniu
od umowy najlepiej wysłać li-
stem poleconym za potwier-
dzeniem odbioru, przed upły-
wem czasu, w jakim mieliśmy
prawo to zrobić. Liczy się data

stemplu pocztowego. Zakoń-
czona w ten sposób umowa
uważana jest za niezawartą.
Zakup musimy zwrócić bez
konsekwencji nie później niż
w ciągu 14 dni.

Nie mamy prawa
do zwrotu rzeczy

Są jednak sytuacje, w których
towaru zwrócić nie możemy.
Prawo to nie przysługuje nam
m.in.: gdy w zamówieniu bar-
dzo szczegółowo określmy
właściwości produktu, gdy
rozpoczęcie świadczenia
usług nastąpiło za naszą
zgoda przed upływem ter-
minu do odstąpienia
od umowy, gdy usuniemy
oryginalne opakowanie takich
produktów, jak na przykład
płyta CD lub gdy wynika to ze
specyfiki danego produktu -
na przykład ulega on szyb-
kiemu zepsuciu.

Zachowajmy
ostrożność

Bądźmy ostrożni podczas roz-
mowy z przedstawicielem
firmy, która chce nas namówić
na zakup przez telefon. Jeżeli
nie interesuje nas składana
oferta, najlepiej od razu wy-
raźnie poinformujemy o tym
rozmówcę (mówiąc np. nie je-
stem zainteresowany żadną
ofertą) i zakończmy rozmowę.
MILENA KOCHANOWSKA

Trudna prawda i łatwe kłamstwo – nasze codzienne wybory

Niektórzy twierdzą, że coraz bardziej zanika granica między kłamstwem a prawdą, która dziś jest towarem deficytowym. A przecież prawda jest wartością samą w sobie, zaś w naturze człowieka leży dążenie do niej.

Czy jednak można bez kłamstwa żyć? Czy zawsze chcemy znać prawdę?

Relacje

Milena Kochanowska
milena.kochanowska@polskapress.pl

Mówiąc w sposób uproszczony, wszyscy wiemy, że kłamstwo jest złe, a prawda dobra. Mówi o tym ósme przykazanie Dekalogu. Kłamstwo rani i niszczy zaufanie, nie tylko w związku. Kłamanie nie popłaca, bo kłamstwo ma krótkie nogi i prędzej czy później wyjdzie na jaw. To brzydka cecha, zwłaszcza gdy staje się przyzwyczajeniem lub wręcz nałogiem. Potępiamy kłamstwo, omijamy łukiem chorobliwych kłamców, okazując im dezaprobatę, a nieraz i pogardę. Staramy się wychować dzieci w prawdomówności. A wielokrotnie sami kłamiemy.

Przeprowadzone w latach 90. w USA badania pokazały, że Amerykanie kłamią kilka do nawet kilkunastu razy dziennie. Polacy sięgają po niewinne kłamstewka rzadziej, bo jesteśmy społeczeństwem o większym dystansie i nie tak często wchodzimy w przypadkowe interakcje typu pogawędka ze sprzedawcą na stacji benzynowej czy w sklepie, ale wciąż średnio kłamiemy 1-2 razy dziennie.

Prawda czy kłamstwo?

Jak to więc z tą prawdą jest? Czy zawsze trzeba ją mówić? – Stanowczo nie, nie bez powodu człowiek wymyślił kłamstwo – odpowiada zdecydowanie dr Beata Rajba, psycholog z Dolnośląskiej Szkoły Wyższej. – I korzystamy z niego dość hojnie. W większości robimy to w służbie autoprezentacji albo altruistycznie, nie chcąc sprawić przykrości drugiej osobie – to tak zwane „białe kłamstwo”. Trudno uznać je za coś naganego; jest wręcz spoiwem relacji, bo na przykład małżeństwa, które częściej kłamią altruistycznie, mają wyższą satysfakcję ze związku. Kłamstwo wynika tu z bardziej empatycznego podejścia do partnera i troski o jego samopoczucie.

Według badań kłamstwo w formie fałszywego komplementu zwykle podnosi nam nastrój nawet wtedy, gdy wiemy, że nie jest prawdą. Może dlatego, że czujemy, że inni się nami interesują, chcą nam zrobić przyjemność, więc o nas się



W różnych sytuacjach w życiu stajemy przed dylematem czy wybrać kłamstwo, czy prawdę; powiedzieć, przemilczeć czy zataić?

troszczyć? Chętnie też wierzymy w kłamstwa i przyjmujemy je często bezrefleksyjnie, bo nie wymagają od nas specjalnego wysiłku intelektualnego i zgodnie z zamierzeniem spełniają nasze oczekiwania. Z pewnością dlatego tak rozpanoszyło się kłamstwo w polityce i w życiu społecznym w ogóle. Nie brakuje wszak w nim wręcz speców od manipulacji i okłamywania. Kłamstwo ponad wszelką miarę, z łatwością rozpowszechnia się także w internecie.

W tym kontekście przedziwne jest więc tylko jedno – to, że kłamstwo w naszej kulturze oceniane jest aż tak negatywnie.

Bujać to my, ale nie nas

To chyba taki paradoks, do którego zwyczajnie przywykliśmy. Wiemy, że kłamstwo jest złe, ale przymykamy na to oko, wiedząc jednocześnie, że nie tylko bardzo się ono w życiu przydaje, ale i trudno bez niego żyć. W związku z tym więc najczęściej gdy kłamiemy, jesteśmy w stanie to sobie jakoś wytłumaczyć i nie mamy poczucia winy.

Zupełnie inaczej jest jednak, gdy to nas okłamują. Nikt

nie lubi być przecież oszukiwany. Kłamstwo oceniamy negatywnie, gdy już się wyda i gdy czujemy się wykorzystani lub oszukani.

Wychowujemy dzieci w przekonaniu, że kłamstwo jest złe, bo mamy silną potrzebę kontroli. Zapominamy jednak o tym, że im ona jest silniejsza, tym szybciej dziecko uczy się kłamać, by chronić swoją prywatność lub po prostu ochronić się przed konsekwencjami i reakcją rodzica.

Patologiczny kłamca

Kłamiąc zwykle dokonujemy szybkiego bilansu zysków, strat i ryzyka. Zastanawiamy się, czy kłamstwo ściągnie na nas negatywne konsekwencje. Jakiej jest ryzyko, że zostanie zweryfikowane? Są jednak osoby, które kłamią w sposób patologiczny. – Czasem jest to efekt zaburzeń osobowości, kłamstwo przychodzi takiej osobie naturalnie, bo dzięki temu zyskuje ona zainteresowanie lub podziw otoczenia – wyjaśnia ekspertka. – Do kłamstwa często uciekają się też dla ubarwienia swojej opowieści plotkarze. Nieraz kłamstwo wychodzi na jaw i obraca się przeciwko nim, ale zwykle ludzie wokół nie mają

czasu ani chęci, by dociekać prawdy. Taka postawa wcale nie jest nieszkodliwa i trzeba ją piętnować, bo może kogoś bardzo skrzywdzić, a nawet doprowadzić do samobójstwa.

Zatajenie prawdy czy jej złagodzenie?

Są w życiu sytuacje, w których wręcz prawdy nie chcemy, bo ona może być jak wyrok. Jeszcze 20 lat temu lekarze raczej trzymali w tajemnicy przed pacjentem, że jest śmiertelnie chory. Dowiadywała się o tym rodzina lub upoważnieni bliscy. Obecnie lekarze preferują mówienie prawdy, a jednym z praw pacjenta jest prawo do informacji m.in. o diagnozie i rokowaniach. Czy tak być powinno? Czy zawsze medyk zastanawia się nad tym, jak wielkie straty, także dla leczenia, może spowodować zła informacja bez ogródek przekazana samemu zainteresowanemu? Czy w ogóle można mówić o nadziei na wyzdrowienie, która często jest i ma być właśnie jego siłą napędową, gdy złe rokowanie zabija ją w zarodku? Czy jednym z praw pacjenta nie powinno być też prawo do braku wiedzy o diagnozie i rokowaniach i upoważ-

nienie do tej wiedzy bliskiej osoby? A może po prostu prawda powinna być inaczej ogłoszona? Prof. Wiesław Sztumski w swoich rozważaniach „Dlaczego bardziej ufa się kłamcom?” (www.sprawynauki.edu.pl) przytacza słowa prof. Karla Grafa La Rossé, kardiologa: „prawda w medycynie jest czymś bardzo trudnym, ponieważ w samej diagnostyce prawie nigdy jej nie ma. Zawsze istnieją tylko prawdopodobieństwa dla jakiegoś przypadku (...) Nigdy nie używam w rozmowie z pacjentami takich terminów, jak „ciężka niewydolność serca”. Mówię im, że ich mięsień sercowy słabo pompuje. Nie konfrontuję ich z żadnymi wskaźnikami przeżycia. Ale mówię, że jest to poważna choroba, którą w dzisiejszych czasach można dobrze leczyć”.

Gdy partner mówi prawdę o swojej przeszłości czy wyznaje zdradę, nieraz takie wyznania niszczą relację bezpowrotnie. Specjaliści podkreślają więc nawet, że są granice szczerości, których w związku przekraczać nie wolno...

Radzenie sobie z trudną prawdą

Jak na zderzenie z prawdą, której zmienić nie możemy, re-

aguje psychika? – Jeśli nie jesteśmy gotowi na prawdę, nasz umysł jest w stanie nas przed nią ochronić – mówi dr Beata Rajba. – W psychologii wyróżniamy kilka faz radzenia sobie z żałobą czy stratą. Na początku jest zaprzeczenie, wydaje nam się, że to tylko zły sen. To faza, która pozwala nam zmobilizować siły i przeżyć pierwszy trudny okres. Po niej następuje depresja, żal, rozpacz albo wręcz przeciwnie – faza złości, buntu, szukania winnych. Kolejną fazą jest tzw. targowanie się, które może przybierać różne formy; na przykład osoba, która straciła władzę w nogach, udowadnia sobie, że może żyć lepiej i aktywniej, niż kiedy była zdrowa. Fazy te mogą się przeplatać, wystąpić w dowolnej kolejności, i zanim dojdziemy do ostatniej – akceptacji, możemy się cofać do wcześniejszych etapów.

To jak trudną prawdę zniesiemy zależne jest od naszych predyspozycji, wcześniejszych doświadczeń, wsparcia bliskich, które mamy na co dzień. Zwykle potrzebne jest też wówczas dodatkowe wsparcie – choćby profesjonalisty, bo taki ciężar trudno nieść samemu.

Okłamywanie siebie

Nie musi jednak dojść do tragedii, byśmy chcieli sami siebie oszukiwać i okłamywać. Robimy to zdaniem psychologów właściwie cały czas, by nie narażać się na poczucie winy, lęk czy niepewność.

Obwiniamy innych o nasze błędy, przekonujemy samych siebie, że nieudana decyzja jednak była słuszną, albo że wcale nie postępujemy wbrew swoim wartościom i zasadom, bo „sytuacja jest wyjątkowa”. – Takie budowanie iluzji jest normalne, a nawet zdrowe, jeśli mimo wszystko zostawia miejsce na krytyczną autorefleksję – konkluduje ekspertka.

Krytyczna autorefleksja powinna też chronić nas przed niemożnością odróżnienia kłamstwa od prawdy i nieprzyzwyczajaniem się do kłamstw, które prawdy, jakakolwiek by ona była, nigdy nie zastąpią.

Alicja Majewska

pełna pozytywnej energii nie czuje upływu czasu

Zadziwia wszystkich nie tylko wokalną formą, ale również młodzieńczym wyglądem i energią. Nic dziwnego, że już po raz kolejny zasiada w fotelu trenerki programu „The Voice Senior”

Gwiazdy
Paweł Gzyl
p.gzyl@ek.pl

W ostatnich latach przeżywa prawdziwy renesans popularności. Nagrała dwie płyty z premierowymi piosenkami, które spotkały się z ciepłym przyjęciem publiczności i mediów. Z powodzeniem pełni też funkcję trenerki w telewizyjnym programie „The Voice Senior”. Wspiera swych rówieśników w walce o wokalne laury, ujmując naturalnym optymizmem i fachowymi radami. Nic więc dziwnego, że cieszy się wielką sympatią wśród widzów popularnego talent show.

– Idea programu, który umożliwia ludziom w wieku 60 plus realizowanie pasji i marzeń, wydaje mi się bardzo słuszna. Poza tym grono jurorów jest zacne – wszystkich lubię i cenię. Jednak czuję pewien dyskomfort, oceniając czyjeś umiejętności, kogoś akceptując, a kogoś odrzucając. Jestem z wykształcenia andragogiem, czyli pedagogiem dla dorosłych i w „The Voice Senior” po raz pierwszy uprawiam wyuczony zawód – mówi piosenkarka w serwisie Cafe Senior.

Wczesne dzieciństwo spędziła w świętokrzyskiej wsi Olbierzowice. Jej tata był tam dyrektorem szkoły podstawowej. Uczył też matematyki i śpiewu. Mama również pracowała jako nauczycielka. Ona uczyła z kolei polskiego i rosyjskiego. Alicja ma dwojkę rodzeństwa – brata i siostrę. Cała trójka od dziecka uczestniczyła w licznych zabawach artystycznych inicjowanych przez ojca, zarówno muzycznych, jak i aktorskich.

– Wspólnie inscenizowaliśmy bajki. Brat był Stefkim Burczymuchą, siostra... już zapomniałam, kim, a mnie przypadała w udziale rola Myszk. Jeszcze na początku



– Jestem z wykształcenia andragogiem, czyli pedagogiem dla dorosłych i w „The Voice Senior” po raz pierwszy uprawiam wyuczony zawód – mówi piosenkarka

lat 60. nie było w Olbierzowicach światła, siedzieliśmy wieczorami przy lampach naftowych. Ludzie byli wtedy bliżej siebie. Przychodzili do nas przyjaciele rodziców z dziećmi. Dorosli mieli swoje stoły, my, dzieci, swoje – wspomina w „Vivie”.

Rodzice z czasem zauważyli, że mała Alicja ma wokalny talent. Dlatego wysłali ją do ciotki do Wrocławia, by tam uczyła się śpiewu. Występowała więc w szkolnym chó-

rze. Kiedy po maturze przyszło do wyboru studiów, zdecydowała się na andragogikę na Uniwersytecie Warszawskim. Przenosiny do stolicy stały się dla młodej dziewczyny okazją do podjęcia profesjonalnych lekcji wokalu.

– Ktoś mnie wypatrzył, zaangażował i tak, kiedy moi koledzy podczas studiów zarabiali myjąc okna czy bawiąc dzieci, ja dostawałam pieniądze za śpiewanie. Stać mnie było na modne gadzety, ciem-

ne okulary, drogie pończochy czy obiad w „Szanghaju”, jedynej chińskiej restauracji w Warszawie. Jakież to było ekscytujące jechać na koncert do Kutna czy Siedlec – opowiada w „Zwierciadło”.

Pod koniec studiów Alicja pojechała wraz z grupą innych wokalistów i muzyków na tournée po Związku Radzieckim. To była wielka przygoda; zaczęli w Moskwie, a potem po-

ALICJA MAJEWSKA
Polska piosenkarka. Urodziła się w 1948 r. we Wrocławiu. Wychowywała się we wsi Olbierzowice. Jest absolwentką liceum w Pruszkowie i Wydziału Psychologii i Pedagogiki Uniwersytetu Warszawskiego na kierunku andragogika. Zadebiutowała w 1968 r. na IV Festiwalu Piosenki Radzieckiej w Zielonej Górze. W latach 1971-1974 była solistką zespołu Partita i występowała w warszawskim Teatrze na Targówku. W 1975 r. za wykonanie utworu „Bywają takie dni” zdobyła nagrodę główną na festiwalu w Opolu. W ramach kolejnych edycji tej imprezy nagradzano ją za piosenki: „Jeszcze się tam żagiel bieli” (1980), „Dla nowej miłości” (1985) i „Odkryjemy miłość nieznaną” (1986). W 2015 r. z okazji 90-lecia Polskiego Radia i 40-lecia współpracy artystycznej, wraz z Włodzimierzem Korczem odebrała Honorowy Złoty Mikrofon. Ma na koncie 12 albumów. Od 2019 r. jest trenerką wokalną w „The Voice Senior”. W latach 1972-1984 była żoną konferansjera Janusza Budzyńskiego.



FOT. ŁUKASZ GDAK

niosło ich aż na Syberię. Szampan łał się strumieniami, a kawior jedzono na kilogramy. W efekcie trasa potrwała aż pół roku i młoda dziewczyna zawałała rok. Kiedy wróciła do Polski, dołączyła do wokalnej grupy Partita, która śpiewała chórki dla większości ówczesnych gwiazd polskiej estrady.

– To była cudowna przygoda estradowa, ale i solidny warsztat muzyczny. Zdarzały się jednak koncerty, w czasie których musieliśmy zaśpiewać aż czterdzieści chórków, bo towarzyszyliśmy wszystkim solistom. I wtedy zaczął mi wysiadać głos. Pierwszy lekarz, który mnie badał i zobaczył moje gardło, zapytał od razu, czy mam inny zawód, bo długo nie pociągnę z tym śpiewaniem – wspomina w „Gazecie Krakowskiej”.

Alicja miała jednak inne plany; dostała się do Teatru na Targówku i tam śpiewała piosenki Hanki Ordonówny. Podczas jednego ze spektakli zwrócił na nią uwagę kompozytor Włodzimierz Korcz. Postanowił dla niej napisać piosenkę. Kilka miesięcy później Alicja pojechała z „Bywają takie dni” do Opola i wygrała koncert „Debiutów”. Potem Korcz napisał dla niej kolejne przeboje: „Odkryjemy miłość nieznaną”, „Jeszcze się tam żagiel bieli” czy „Być kobietą”. Współpraca pary trwa do dzisiaj.

– Jestem szczęściarą, bo mam taki komfort, że ktoś na de mną czuwa, cała oprawa muzyczna jest na jego głowie. Mam świadomość, że Włodek jest bardzo rzetelny, że na koncercie zawsze mnie słucha, a kiedy wkrada się jakaś maniera, wyławia to, co jest niedobre. Egzekwuje i wymaga, a ja to bardzo doceniam. Jestem pewna, że gdyby nie Włodek, nie byłabym w tym miejscu, w którym jestem teraz – podkreśla w „Tygodniku Sanockim”.

Jeszcze kiedy Alicja śpiewała w Particie, zakreśliła się koło niej przystojny i dowcipny konfe-

ranser Janusz Budzyński. Był niezwykle zaradnym człowiekiem, świetnie orientował się w regułach rządzących peerelowską estradą, pomógł jej więc w karierze. Nic więc dziwnego, że dziewczyna straciła dla niego głowę. Choć był już po dwóch rozwodach, wyszła za niego za mąż, mając za ledwie 24 lata.

– Janusz był niezwykle przedsiębiorczą osobą, niezwykle pogodną, był takim słoneczkiem od rana w domu. Przy nim się odnosiło wrażenie, że w ogóle nie ma żadnych problemów, co nie było prawdą. Pracował w telewizji, był prekursorem telewizyjnych show – mówiła o mężu Majewska w programie „Taka jak ty”.

Niestety, Budzyński okazał się kobieciarzem i zdradził żonę. Alicja zdecydowała się na rozwód i para rozstała się w 1984 roku. Mimo to pozostali przyjaciółmi. Kiedy na początku następnej dekady prezenter zachorował na za późno wykryty nowotwór, opiekowała się nim aż do śmierci. Potem nie wyszła już za mąż i nie doczekała się dzieci.

Po małżeństwie z Budzyńskim został jej domek w podwarszawskim Zaciszu. Z czasem piosenkarka nieco go rozbudowała, dzięki czemu, kiedy jej mama przeszła wylew, mogła ją zabrać do siebie i opiekować się nią aż do jej śmierci w wieku 96 lat. Dziś dom jest dla wokalistki azylem, w którym odpoczywa po licznych koncertach, które nieustannie daje w całej Polsce i za granicą, mimo że w tym roku kończy 73 lata.

– W ogóle nie czuję upływu czasu – podkreśla w „Vivie”. – Pewnie to jest rodzaj jakiegoś zakłamywania, no bo w końcu jestem już dosyć dojrzałą kobietą. Może dlatego, że nie mam dzieci, wnuczków, nie widzę, tak na co dzień, mojego upływu czasu. Tylko drzewa w ogródku są już duże. Wie pani, myślę, że nie należy za bardzo zagłębiać się w rejon, w których już nic nie można zmienić.



Indyk
Milena Kochanowska
m.kochanowska@glos.com

Jeśli jemy mięso, warto docenić indyka

W dietetycznym rankingu indyk bije na głowę inne mięsa, nawet także zdrowego i dietetycznego kurczaka

Indyk to mięso polecane przez dietetyków ze względu na jego niską zawartość tłuszczu oraz lekkostrawność. Jest niskokaloryczne, bo 200-gramowy kotlet z piersi indyka to zaledwie 160 kcal, ale i bardzo wartościowe.

W mięsie indyczym jest też znacznie mniej cholesterolu niż w innych mięsach. Zawiera ono cenne mikroelementy: magnez wspomagający odpowiednie dotlenienie komórek, fosfor odpowiedzialny za regulację wodnej gospodarki, potas wspomagający pracę naszego serca, żelazo i cynk - wzmacniające nasz system immunologiczny, a także selen i niacynę. W mięsie tym znajdują się również witaminy z grupy B, które są niezbędne do prawidłowego funkcjonowania naszego układu nerwowego.

Indyka można podawać, według naszego smaku, smażonego, pieczonego lub gotowanego. Trzeba jednak pamiętać, że to mięso wymaga - łatwo je przesuszyć, zwłaszcza piersi.

Kto chce, może indyka faszerować i podawać w całości, kto nie chce, może wypróbować inne dania z tego mięsa. Na pewno warto, by na stałe zagościło w kuchni mięsożerców, a nawet wyparło z niej te mniej zdrowe.

Możemy sobie też ułatwić życie i pieczonego indyka zrobić niekoniecznie w całości i faszerowanego. Równie smaczne będą jego pieczone udka lub piersi. Pamiętajmy, że podobnie jak mięso kaczki czy gęsi, możemy je podawać w towarzystwie owocowych dodatków: żurawiny, pieczonych jabłek lub gruszek, pomarańczy, granatu, a nawet śliwek - również tych maryl-

nowanych. Dodatkowo tradycyjnym może być do mięsa indyczego gotowana kapusta lub buraki, ale także lekka sałatka na bazie sałaty, cykorii lub kapusta włoska gotowana na parze albo pory z wody.

INDYK NADZIEWANY Z BAKALIAMI

Składniki: cały indyk (najlepsze sztuki mają 5-6 kg), oliwa z oliwek, ulubione zioła do mięsa, sól i pieprz
Nadzienie: 2 kwaśne jabłka, migdały, orzechy włoskie, cyruchy laskowe, rodzynki, suszona żurawina, miód - po 2 łyżki

Przygotowanie nadzienia: Migdały zalewamy wrzątkiem i odstawiamy na 20 minut, po czym obieramy. Obrane migdały i orzechy układamy na blaszce wyłożonej folią aluminiową. Wkładamy to do rozgrzanego do 175 stopni piekarnika i czekamy, aż się zrumienią. Odstawiamy do ostygnięcia. Jabłka obieramy ze skórki i kroimy w kostkę. Wszystkie składniki nadzienia mieszamy razem, dodając miód.

Przygotowanie indyka: Prawdziwy pieczony indyk wymaga dużo cierpliwości i czasu. Najpierw musi poleżeć w zimnej, osolonej wodzie z ziołami przez ok. 12 godzin. Następnie go osuszamy z wody, doprawiamy solą, pieprzem i faszerujemy przygotowanym nadzieniem. Zszywamy bawełnianą nitką. Tak przygotowanego indyka smarujemy oliwą i wkładamy do też polanej oliwą brytfanny. Pieczemy przez 30 minut w temperaturze 200 stopni, a następnie zmniejszamy ją do 170, aby mięso pozostało soczyste w środku. Czas pieczenia indyka zależy od jego masy - każdy kilogram to 40 minut pieczenia. Orientacyjny czas dla 5 kilogramowej sztuki to około 3,5 godziny. Ważne jest również regularne polewanie mięsa sosem własnym lub wodą. Gotowego indyka odstawiamy na 20 minut do ostygnięcia i dopiero wówczas go kroimy. Do każdego kawałka dodajemy łyżkę farszu, który doskonale komponuje się z mięsem. (praktycy.com)

FASZEROWANE ROLADKI Z INDYKA

Składniki:

6 cienkich sznyceli z indyka, 12 plasterków boczku, mini kulki mozzarelli, suszona żurawina, sól, pieprz, 1/2 szklanki bulionu drobiowego, 2 łyżki oliwy z oliwek, sól, pieprz, pomidorki koktajlowe, biała i czerwona cebula

Sznycle oprószyć solą i pieprzem. Kulki mozzarelli przekroić na pół. Rozłożyć sznycle i na jednej połowie położyć żurawinę i kulki mozzarelli. Następnie zawinąć i owinąć boczkiem. Pozostałe roladki uformować w ten sam sposób. Przełożyć do naczynia żaroodpornego, na spód można wlać trochę oliwy. Dodać cebule i pomidorki koktajlowe. Roladki i warzywa piec w 180 st. C około 30 minut. Po ok. 15 minutach podlać bulionem, aby nie przywarły do dna naczynia. (www.pekpol.pl)

KANAPKA Z INDYKIEM I KREMEM Z AWOKADO

Składniki:

woreczek mieszanki sałat, 30 g piersi z indyka, 1 łyżeczka oregano, 0,5 łyżki rzymskiego kminku, 0,5 łyżeczki wędzonej czerwonej papryki, płatki chili, pieprz, sól, bagietka, 2 średnie kawałki awokado, sok z limonki, ząbek czosnku, 0,5 pęczka kolendry, 10 dkg sera feta, 2 łyżki oliwy z oliwek

Zamarynuj pierś z indyka w przyprawach. Przekrój mięso na plastry i podpiecz na patelni grillowej. Awokado obierz i przekrój na pół. Zetrzyj czosnek, posiekaj kolendrę i dodaj sok z limonki. Dopraw. Zmiażdż awokado widelcem, dodając pozostałe składniki. Pokrusz ser feta na sałatce. Polej oliwą i sosem z limonki. Bagietkę posmaruj kremem z awokado. Plastry z piersi indyka połóż na kanapce i posyp świeżym chili. (www.eisberg.pl)



Zupa orientalna z indykiem i makaronem, czyli smaczny ramen z polską nutą

Składniki na 4 porcje: 2 litry wywaru warzywno-drobiowego, może być z dodatkiem wołowiny, ugotowanego z gwiazdką anyżu, 400 g piersi indyka, 200 g pieczarek, 1/2 opakowania makaronu spaghetti, 2 marchewki, 6 kiszonek ogórków, 1 mały ogórek zielony, 2 garście szpinaku, 1 gwiazdka anyżu, natka pietruszki, szczypiorek, 6 łyżek ciemnego sosu sojowego, 6 łyżek oleju, 4 jajka, 1 łyżka sezamu czarnego,

plaster cytryny, 1 łyżka octu jabłkowego lub ryżowego.

Pierś indyka kroimy w średniej wielkości plasterki. Pieczarki obieramy i dokładnie myjemy. 8 mniejszych pozostawiamy w całości, resztę kroimy w plasterki. Do miski wlewamy olej i sos sojowy i dokładnie mieszamy. Dodajemy indyka oraz wszystkie pieczarki. Pozostawiamy na 5 minut, mieszając od czasu do czasu. Przekładamy na patelnię i podsmażamy

do momentu uzyskania ładnego koloru ze wszystkich stron.

Gotujemy makaron i jajka. Warzywa kroimy. Zagotowujemy bulion i zdejmujemy go z ognia, dodajemy ocet, szpinak i przykrywamy na 2 minuty. Wykładamy do misek porcje makaronu i jajka, zalewamy bulionem (ze szpinakiem) i dosypujemy pozostałe składniki. Dekorujemy szczypiorkiem i pietruszką. (www.vog.pl)



FOT. VOG.PL



FOT. MATERIAL PRASOWE BRITTA



FOT. MAMA I JA



FOT. JOLANTA CREATIVE GROUP



FOT. MAT. PRAS. LUBIEKASZE.PL

Jeżeli jemy mięso, wybierzmy to chude, bardziej zdrowe, czyli na przykład indyka. Można przyrządzić z niego wiele różnorodnych, smacznych potraw

Azjatycki indyk z kolorowym ryżem Sałatka mocy

Składniki:

2 saszetki ryżu cztery kolory, 650 g piersi z indyka. **Marynata:** 1 jajko, 2 łyżki ciemnego sosu sojowego, 2 łyżki wina ryżowego, 1 łyżka spirytusu, 1/4 łyżeczki sody, 3 łyżki skrobi kukurydzianej. **Panierka:** 1/2 szklanki mąki pszennej, 1/2 skrobi kukurydzianej, 1/2 łyżeczki proszku do pieczenia, 1/2 łyżeczki soli. **Glazura/sos:** 3 łyżki ciemnego sosu sojowego, 2 łyżki wina ryżowego, 2 łyżki octu ryżowego, 3 łyżki bulionu, 4 łyżki cukru, 1 łyżeczka oleju sezamowego, 1 łyżka skrobi kukurydzianej, 2 łyżki posiekanej imbiru, 2 łyżki posiekanej czosnku, 3 posiekane dymki

Ryż gotujemy. Indyka kroimy w 2-cm kostkę. Składniki marynaty mieszamy i dodajemy mięso. Marynujemy około 2 godzin. Składniki panierki mieszamy. Indyka smażyliśmy partiami i osuszamy. Mieszamy wszystkie składniki glazury poza cebulą, czosnkiem i imbirem. Na dużej patelni rozgrzewamy odrobinę oleju i smażyliśmy przez 1 minutę cebulę, czosnek oraz imbir i dodajemy resztę składników glazury. Gdy sos zgęstnieje, dodajemy indyka. Podajemy z ryżem. (www.britta.pl)

Składniki:

1 woreczek mieszanki sałat, 1 pierś z indyka, 1 garść kielków lucerny, 8 pomidorków cherry, 1/4 pęczka szczypiorku, 1 garść sezamu, sól, pieprz

W miseczce ułożyć mieszankę sałat. Dodać pomidorki przekrojone na pół i szczypiorek. Pierś przyprawić, usmażyć, pokroić w paski. Wszystkie składniki połączyć. Udekorować kielkami lucerny i sezamem. (www.eisberg.pl)

Kotlety z kaszy z indykiem Pilaw z kaszy gryczanej z indykiem

Składniki:

100 g kaszy bulgur, 250 g połówki z indyka, woda niegazowana, 1/2 szklanki groszku mrożonego, 2 jajka, 2 łyżki otrębów owsianych, otarta skórka z małej cytryny, 2 ząbki czosnku, garść świeżej bazylii, sól, pieprz, olej

Kaszę gotujemy w wodzie źródlanej Mama i ja. Indyka kroimy w drobną kostkę. Przetudzoną kaszę i indyka przekładamy do miski. Dodajemy drobno starty czosnek, skórkę z cytryny, groszek i posiekaną bazylię. Wbijamy jajka i dodajemy otręby. Wszystko mieszamy i doprawiamy. Odstawiamy na 20 minut. Po tym czasie formujemy niewielkie kotleciki i wkładamy na patelnię na rozgrzany tłuszcz. Smażymy je na złoty kolor. Usmażone kotlety podlewamy odrobiną wody Mama i ja, przykrywamy pokrywką i dusimy około 10 minut. (www.wodadladziecka.pl)

Składniki:

masło 2 łyżki, kasza gryczana 150 g, filet z indyka 200 g, cebula 1 średnia szt., olej rzepakowy 3 łyżki, pieczarki 150 g, natka pietruszki 1 mały pęczek, sól, pieprz czarny świeżo zmielony

Kaszę ugotować. Filet z indyka pokroić w paseczki, cebulę w kostkę, podsmażyć na oleju. Pieczarki umyć, pokroić na kawałki i dodać do indyka z cebulą. Całość poddusić na patelni przez 3-4 minuty. Dodać przyprawę do smaku, wcześniej ugotowaną kaszę i masło. Wszystko poddusić przez kolejne parę minut. Na koniec dodać posiekaną natkę pietruszki i dokładnie wymieszać. (www.piatnica.com.pl)

Salatka z indykiem i kaszą kuskus Kasza jęczmienna z indykiem

Składniki:

1 woreczek mieszanki sałat z roszponką, 1 pierś z indyka zamarynowana w oliwie i ulubionych ziołach, 1 zielony ogórek, 1 czerwona papryka, 1/3 szklanki kaszy kuskus, 3 łyżki oliwy z oliwek, sól, pieprz

Kuskus ugotować i ostudzić. Zamarynowaną w ziołach i oliwie pierś z indyka usmażyć i pokroić na małe kawałki. Paprykę i ogórka pokroić w kostkę. Mieszankę sałat ułożyć w misce, dodać pozostałe składniki, polać oliwą ze szczyptą soli i pieprzu. Dokładnie wymieszać, aby kasza kuskus nie tworzyła grudek. (www.eisberg.pl)

Składniki:

200 g kaszy jęczmiennej perłowej, 200 g pieczonej piersi z indyka, 150 g kapeluszy pieczarek, 150 g suszonych moreli, 50 g masła klarowanego, 50 g stariego sera żółtego pikantnego, łyżka posiekanej świeżej bazylii, sól, świeżo zmielony biały pieprz

Piekarnik rozgrzewamy do 190-200 st. C. Naczynie żaroodporne smarujemy tłuszczem. Kaszę gotujemy, solimy i mieszamy. Mięso kroimy w kostkę. Pieczarki czyszcimy, kroimy w plasterki i smażyliśmy na maśle. Morele zalewamy szklanką wody i moczymy przez 10 minut, następnie gotujemy do miękkości, studzimy i miksujemy. Kaszę łączymy ze zmiksowanymi morelami i przyprawiamy pieprzem. W naczyniu żaroodpornym układamy warstwy: kasza, pieczarki, kasza, mięso, kasza. Wierzch wyrównujemy, posypujemy startym serem i zapiekamy na rumiano w piekarniku. (Wanda Jackowska, „Kaszomaniak”) (www.lubiekasze.pl)

Zapiekanka gryczana z indykiem, papryką i pieczarkami

Składniki:

kasza gryczana, sucha 5 łyżek, indyk, mięso mielone 150 g, 2 jaja, ser żółty 30 g, pół cebuli, pół papryki, 5 pieczarek, olej rzepakowy, sól, pieprz, papryka słodka mielona, papryka ostra mielona - według uznania, natka pietruszki

Kaszę gotujemy w osolonej wodzie zgodnie z informacją zamieszczoną na opakowaniu produktu. Cebulę obieramy i kroimy. Osobno kroimy pieczarki, a także umytą paprykę. Ser ścieramy na tarce o dużych oczkach. Na rozgrzanej patelni z tłuszczem podsmażamy cebulę. Następnie dodajemy mięso, paprykę, pieczarki oraz przyprawy i smażyliśmy wszystko kilka minut. Naczynie żaroodporne smarujemy olejem. Zawartość patelni, kaszę, roztrzepane jajka oraz starty ser mieszamy i przekładamy do piekarnika żaroodpornego. Zapiekankę wstawiamy do piekarnika nagrzanego do 180 stopni na 20 minut. Jeśli górna warstwa zapiekanki będzie zbyt szybko się rumieniła, przykrywamy ją folią aluminiową w trakcie pieczenia. Przed podaniem posypujemy drobno pokrojoną natką pietruszki.

(www.lubiekasze.pl)

O TYCH PRZEPISACH W ZIMIE PAMIĘTAJ

Nie odśnieżasz swojego chodnika, spalasz w piecu makulaturę, a opony samochodowe masz w kiepskim stanie?
Możesz za to słono zapłacić. **Te przepisy prawne warto znać!**

Przepisy

oprac. Milena Kochanowska
m.kochanowska@glos.com

Zima trwa. Choć nie wszędzie jest teraz śnieg, przed nami jeszcze wiele zimowych tygodni, a prognozy są rozmaite - może jeszcze posypać i może jeszcze przymrozić. Warto więc poznać przepisy, do których stosowanie się o tej porze roku jest konieczne. Ich nieznanie może sporo kosztować - od kilkuset do nawet kilkuset tysięcy złotych.

Mało kto wie, że zakaz spalania śmieci w piecu dotyczy nie tylko plastiku, ale też na przykład starych książek. W Polsce nie ma prawnego obowiązku zmiany opon na zimowe, lecz służby nadal mogą z ich powodu ukarać właściciela pojazdu kilkoma różnymi mandatami. Podczas zimy należy też szczególnie dbać o swoją posesję. Gdy ktoś złamie nogę na naszym nieodśnieżonym chodniku, zasądzone obecnie kwoty odszkodowań i zadośćuczynień wahają się od 1000 do nawet 40 000 zł. Co zatem trzeba wiedzieć?

Śnieg na chodniku, sople na dachu...

Obowiązek odśnieżania terenu wokół posesji, który wchodzi w skład danej nieruchomości, spoczywa na jej właścicielu lub zarządcy. I dotyczy to nie tylko wspólnot mieszkaniowych, instytucji publicznych czy firm, do których przynależą drogi dojazdowe czy parkingi, ale też prywatnych posiadaczy nieruchomości.

Obowiązek ten regulują aż dwa różne akty prawne: pierwszy to ustawa Prawo budowlane, a drugi to Ustawa o utrzymaniu czystości i porządku w gminach. Co ważne, nie każdy wie, że przepisy mówią również o tym, że musimy dbać nie tylko o usunięcie z chodnika śniegu i lodu, ale także błota pośniegowego i innych zanieczyszczeń, które mogą wpływać na bezpieczeństwo użytkowników terenu.

W zapisach prawnych znajdziemy też informację, że jeżeli nasza nieruchomość jest



Właściele posesji muszą pamiętać o swoich zimowych obowiązkach, nawet gdy śniegu nie ma, trzeba dbać o chodnik przed domem

oddzielona od chodnika pasem zieleni, do którego przylega chodnik, to obowiązek oczyszczania takiego chodnika nadal ma właściciel (zarządca) owego pasa.

Kolejny ważny obowiązek łączy się z odśnieżaniem dachów. Po pierwsze, nie można dopuścić do przeciążenia konstrukcji budynku przez zalegający na dachu śnieg; po drugie,

koniecznie trzeba zatroszczyć się o elementy elewacji budynku znajdujące się bezpośrednio nad ciągami pieszymi i jezdny. Znaczący to, że jeżeli ktoś ucierpi z powodu spadających z naszego dachu sople i bryły, to także możemy zostać obciążeni karami. Nie może nam również umknąć fakt, że zapłacimy nie tylko, gdy ktoś dozna uszczerbku na zdrowiu,

ale także, jeśli z powodu naszych zaniedbań w odśnieżaniu dojdzie do uszkodzenia mienia.

- Pamiętajmy, że nieznanie przepisów, bądź ich wybiórcza znajomość, nigdy nie zwalnia nas z odpowiedzialności prawnej, a co za tym idzie - finansowej. A ta jest szczególnie dotkliwa, jeśli w grę wchodzi uszczerbek

na zdrowiu - ostrzega Anna Małkowska, ekspert Intrum. - Im jest on większy, tym większe koszty spadną na nas jako osobę za to odpowiedzialną, a gdy zajdzie konieczność pokrycia kosztów wielomiesięcznej czy wieloletniej rehabilitacji, na co nie będziemy mieć wystarczających środków, to już prosta droga do popadnięcia w dług.



Pamiętajmy też, by nie palić śmieci w piecach, nawet książek czy kolorowych magazynów, i zadbajmy o stan opon samochodowych

Tym nie wolno palić w piecu

Śmieci powinny być sortowane, trafiać do odpowiednich kontenerów, a stamtąd do specjalistycznej utylizacji. Niestety, w polskich gospodarstwach domowych spalanie niedozwolonych materiałów w piecach nadal stanowi ogromny problem, szczególnie zimą. Najwięcej mówi się o zakazie spalania plastiku czy gumy, niektórzy mogą więc nie wiedzieć, że zakaz jest znacznie szerszy i zabrania również: ● spalania książek ● kolorowych gazet ● starych mebli (w szczególności lakierowanych) ● płyt MDF ● pieluch, a nawet ● kartonów na jajka.

Jeśli ktoś zgłosi taki proceder straży miejskiej lub gminnej i ta podczas kontroli pieca potwierdzi doniesienie, ukarze sprawcę mandatem w wysokości 500 zł, a jeśli sprawa zostanie zgłoszona do sądu, może dojść do tego grzywna w wysokości do 5000 zł.

Opony zimowe

Polska wciąż należy do tych krajów, w których prawo nie nakłada na kierowców obowiązku zmiany opon na zimowe, ale to nie znaczy, że nie możemy dostać mandatu. Służby mają prawo skontrolować szereg parametrów opon i jeśli ogumienie nie spełnia określonych warunków, grożą nam kary.

Mandaty można dostać, gdy: ● nasze opony mają zużyty bieżnik, czyli jego wysokość jest w samochodzie osobowym niższa niż 1,6 mm ● na jednej osi pojazdu są zamontowane różne opony lub jeśli ich rozmiar jest nieprawidłowy i na przykład wystają poza obrys nadwozia ● na oponach widoczne są pęknięcia lub deformacje ● mamy opony z kolcami.

Niedawno zmienił się też taryfikator mandatów. Maksymalna kwota mandatu to już nie 500 zł, a 3000 zł, jeśli policja nałoży go za „wykroczenie przeciwko innym przepisom”, o czym mówi art. 97 Kodeksu wykroczeń. Wykroczeniem w jego rozumieniu jest też niewłaściwy stan techniczny pojazdu, na który istotny wpływ ma właśnie stan opon. We wszystkich wymienionych przypadkach może nam również zostać zatrzymany dowód rejestracyjny.

Mamy czuć swoje ciało, a nie wciąż na nie patrzeć

Przedstawicielki Fundacji „Kobiety bez diety” zachęcają, żeby nie zajmować się wyglądem. Chcemy czuć ciało, a nie cały czas na nie patrzeć. To ciałoneutralność, czyli Body Neutrality.

Zdrowie

Anna Rokicka-Zuk
anna.rokicka@polskapress.pl

Psychodietetyczka Elżbieta Lange, która jest współzałożycielką fundacji „Kobiety bez diety” mówi o tym, jak odzyskać równowagę i zaprzyjaźnić się ze swoim ciałem, szanując jego historię i potrzeby.

Na czym polega ciałopozytywność?

Pozytywny stosunek do własnego ciała jest niezbędnym warunkiem szczęśliwego życia, ale nie może być rozwijany kosztem własnego zdrowia. Warto zdać sobie sprawę, że ciało jest przyjacielem, który pozwala nam być i walczy o nasze przetrwanie. Warto więc starać się je zrozumieć i zaakceptować, biorąc przy tym odpowiedzialność za konsekwencje swoich wyborów. Główną wartością, którą kieruje się ruch Body Positive, jest uczenie osób, które na przykład nie akceptują swoich ciał albo posiadają różnego rodzaju niedoskonałości, w tym osób z nadwagą i otyłością, by akceptować swoje wady, żeby uczyć się lubić swoje ciało. Bo każdemu ciału bez względu na wygląd należy się szacunek. Ruch ten nie jest wcale niczym nowym, został zainicjowany w 1966 r. w Stanach Zjednoczonych w odpowiedzi na rosnącą liczbę kompleksów i dyskryminacji głównie przez osoby plus size, ale również z zaburzeniami odżywiania i te, których wygląd był poza kanonem piękna. Rozpowszechniły go pisarka Connie Sobczak i psychoterapeutka Elizabeth Scott.

Dlaczego trend Body Positive znowu stał się popularny?

To wszystko jest wypromowane w opozycji do tego, co ma dziś do zaoferowania mainstream, który prezentuje raczej fantazję na temat idealnego wyglądu niż wizerunek prawdziwych ludzi. Jesteśmy dziś bombardowani przez media pięknym obrazkiem, który w naturze występuje naprawdę w minimalnym procencie. Głównie dotyczy to kobiet, bo ich ciała w dużej mierze stały się obiektem narcystycznej kultury, w której żyjemy. W la-

W Polsce ciałopozytywność od jakiegoś czasu przybiera na sile

tach 90. modelka była chudsza od przeciętnej kobiety tylko o 9 procent, natomiast dzisiaj ta różnica wynosi już prawie 25 procent. Naturalnie nie jest w ogóle możliwe, by tak wyglądać, bo mamy różne ciała. Bardzo często kosztuje to kobiety kompleksy, niskie poczucie własnej wartości, frustrację, depresję. Pochłania też mnóstwo energii i pieniędzy.

Dlaczego tak często krytykujemy innych?

Ciała kobiet są uprzedmiotawiane i sprowadzane do wyglądu, a pomija się aspekty dotyczące tego, po co nam to ciało i jakie są jego możliwości. To, z czym musimy dzisiaj walczyć, to błędne i wstrętne przekonanie, że kobiety zasługują na miłość tylko i wyłącznie pod warunkiem, że wyglądają. Przez to przekonanie zaczęły czuć się w obowiązku, by sprostać narzucanym wymaganiam. Mamy potrzebę identyfikacji, więc jeśli chce-

my identyfikować się z osobami, które są piękne i odnoszą sukcesy, na takie osoby chcemy patrzeć. To jest dla nas oczywiście przyjemniejsze, ale często odrealnione. Kto komentuje i krytykuje? Wiadomo, że w dużej mierze osoby, które mają oprawców w swoich głowach, bardzo często nie akceptują siebie, mają potrzebę wyrzucenia frustracji. To jest często jedyny sposób, w który mogą zrobić to bez ponoszenia odpowiedzialności, bo głównie do tego się to sprowadza.

Nadal nie mamy w Polsce kultury mówienia o otyłości i o tym, że jest to choroba, którą należy leczyć.

To naprawdę bardzo trudny i złożony problem. Nie ma jednak szeroko zakrojonych kampanii społecznych, które by zachęcały do zmiany myślenia o sobie osób stygmatyzowanych i dyskryminowanych z uwagi na wygląd. One potrze-

bują ruchów takich jak Body Positive chociażby do tego, żeby się odważać, wychodzić, rozmawiać. To jest społeczność, w której czują, że nie są już same - bo często myślą o sobie, że „tylko ja tak mam”, „tylko ja jestem taka beznadziejna”, „tylko ja nie mogę schudnąć”. Nadwagę ma teraz w zasadzie co drugi Polak, bo już 55 procent społeczeństwa, a 1/4 jest otyła - i nie ma tu znaczenia grupa wiekowa ani status społeczny. Dotyczy to również dzieci, bo co czwarte z nich ma nieprawidłową masę ciała, w tym 1/3 trzylatków. Mówimy jednak o tym, jakby to był marginalny problem i dotyczył zaledwie kilku procent z nas.

Czy zamiast akceptować nadwagę i otyłość, osoby takie nie powinny raczej schudnąć?

To, czy powinny schudnąć, jest kwestią ich odpowiedzialności za to, co będzie, jeśli nic z tym nie zrobią. Mam jednak poczucie, że dziś słabo rozu-

miemy słowo akceptacja czy samoakceptacja. Nie oznacza ono wcale bezrefleksyjnego podejścia do siebie, swojego ciała i zdrowia. Czy jednak odbiorcy ruchu ciało-pozytywność dobrze to pojmują? Moim zdaniem jego twórcy mieli na myśli coś innego. Akceptacja nie oznacza, że rezygnujemy z brania odpowiedzialności, tylko uznanie faktu. Dopóki osoba, która jest otyła, będzie to wypierała i nie będzie chciała spojrzeć w lustro - bo to często w moim gabinecie dopiero pierwszy krok do rozpoczęcia zmiany, dopóki nie będzie też miała świadomości, jakie są konsekwencje chociażby zdrowotne, dopóty nie będzie mogła nic z tym zrobić. Samoakceptacja oznacza uznanie, że jestem osobą otyłą - i teraz dopiero mogę, choć oczywiście nie muszę, coś z tym zrobić. Mogę zająć się tym w dobry dla mnie sposób, rozpoznać, z czego wynika mój problem. Przecież to nie jest tak, że ktoś staje się otyły z dnia na dzień. Ten proces trwa latami, czasem już nawet od samego dzieciństwa, bo osoby były np. przekarmiane lub doświadczały różnego rodzaju traum. Otyłość jest programowana już w życiu płodowym. Często też wiąże się z depresją - to są siostry bliźniaczki, trudno stwierdzić, co jest wtórne, a co pierwotne. Jeśli chodzi o zaawansowaną otyłość, mówimy już o całej patofizjologii, którą często należy leczyć farmakologicznie. Nie zawsze osoby dorosłe są więc odpowiedzialne za to, w jakim są miejscu. Mamy takie ciało, jakie pozwolono nam mieć. Mamy różne doświadczenia, co manifestuje w naszym ciele, napięciach, budowie, postawie. Mamy też pewne genetyczne obciążenia, na które w ogóle nie mamy wpływu. U większości osób nadwaga czy otyłość wynika jednak z niewłaściwego stylu życia - i to jest do naprawienia. Otyłość ma najdłuższą listę różnych rodzajów powikłań, których jest aż dwięście. Została sklasyfikowana jako choroba. Tymczasem aż 44 procent Polaków kompletnie nie wie, jakie są skutki ani przyczyny otyłości.

Pierwsza rzecz dotyczy tego, czy dobrze to rozumiemy. Jeśli mamy jakąś skrajność, bardzo często w opozycji powstaje druga skrajność. Ruch body positive zaczął głośno nawoływać do samoakceptacji, ale pokazując w dużej mierze ciała nieretusowane, z fałdkami, cellulitem, rozstępami, bliznami, wysypkami, trądzikiem - z tym wszystkim, co tak zwany kanon piękna uważa za skazę na ludzkiej perfekcji. Możemy mieć więc wrażenie, że jesteśmy po drugiej stronie bieguna, a nadal jednak koncentrujemy się na wyglądzie. Ważne jest, aby pokazywać różnorodność. Ruch Body Positive przestał pokazywać ciała szczupłe i ładne, które w przyrodzie też występują. Mamy dziś taką sytuację, że ochrona jednej grupy społecznej zaczyna się odbywać kosztem drugiej. W stosunku do osób szczupłych i obiektywnie pięknych pojawia się dużo agresji. Dziś najbardziej brakuje nam złotego środka, mamy polaryzację w zasadzie we wszystkich obszarach naszego życia i ta biegunowość jest naprawdę bardzo niebezpieczna. Zawsze w każdej skrajności jest też dużo usztywnienia i ryzyko przemocy. A chodzi o to, żeby pokazywać, że w świecie jest różnie, że każde ciało ma swoją historię i zasługuje na szacunek bez względu na to, czy jest otyłe, czy ma nadwagę czy blizny. Wciąż jednak to, co naturalne, na przykład siwe włosy, cellulit czy zmarszczki, które zaczynają być pokazywane przez gwiazdy i celebrytki, zaczyna budzić w ludziach wstręt i wywoływać komentarze w stylu „jak ona mogła pokazać siwe włosy?” A mogła, bo nikogo z nas nie ominie proces starzenia. Tak właśnie wygląda realność, ale my żyjemy dziś w dwóch rzeczywistościach. Dlatego w fundacji „Kobiety bez diety”, której jestem współzałożycielką, zachęcamy jednak do tego, żeby nie zajmować się wyglądem. Chcemy czuć ciało, a nie patrzeć na nie. To jest najnowszy ruch, o którym też jest teraz dość głośno, inazywa się ciałoneutralność, czyli Body Neutrality. ©

Jakiesą „ciemne” strony ciałopozytywności?

Całą rozmowę można przeczytać na Stronie Kobiet.



FOT. 123RF

Ludzie nie mają pomysłu, o czym marzyć

Felieton

Henryk Tronowicz

henryk.tronowicz@polskapress.pl

Krzysztof Zanussi nakręca „Liczbę doskonałą”. Według wstępnej zapowiedzi, ma to być film nieoczywisty. O sensie życia i przemijaniu. W obszernym wywiadzie udzielonym „Magazynowi Filmowemu” (wydawnictwo Stowarzyszenia Filmowców Polskich), Zanussi - artysta znany z zainteresowania okazywanego światu zwierząt - wyjawia, że opiekuje się stadem dziewięciu psów. Filmowiec nie używa pojęcia walki o byt, natomiast niektóre obserwacje związane z instynktem samo zachowawczym zwierząt, metaforycznie przenosi na kondycję ludzką. A w konkluzji wyraża niepokój z powodu deficytu u ludzi marzeń. Wszelako sęk w tym, że mądre marzenie musi przewidywać aktywny wysiłek - uważa Zanussi. Wyjście do kina - wiadomo to od stu lat - wymagało pewnego wysiłku. Telewizja i kasety wideo umożliwiły oglądanie filmów w domu. Zanussi zwraca uwagę na zasadniczą różnicę między oglądaniem obrazu



MAT PRASOWE

Krzysztof Zanussi, reżyser, scenarzysta, producent film

filmowego w kinie, a jego odbiorem na małym ekranie. „Kiedy widzę ogląda film w swoim mieszkaniu, część jego uwagi idzie na tzw. rozkurz. Uwaga rozprasza się między szczerzącym pieskiem, dzwoniącym telefonem, gwizdającym czajnikiem czy hałasami u sąsiadów trzepiących dywan. To w ogóle dla mnie duży problem, bo praktyka dowodzi, że gęstość języka filmowego, która była możliwa w latach 70., dzisiaj do widza nie dociera”. Twórca „Barw ochronnych” i „Struktury kryształu” mówi, że na kolejnych gdyńskich festiwalach dostrzega przejawy jałowienia rodzimej twórczości filmowej. ©

DZIEWIĘĆ FILMÓW, DZIEWIĘĆ GUSTÓW

Sprawdź oceny trójmiejskich filmoznawców i krytyków filmowych

#skala ocen
6 dzieło wybitne
5 film wysokiej próby
4 godny polecenia
3 dyskusyjny
2 nie budzi zachwytu
1 szkoda oczu



	Kazimierz Babiński	Paweł Biliński	Magdalena Drozdek	Irena Łaszyn	Marta Maciejewska	Marta Ossowska	Elwira Rewińska	Henryk Tronowicz	Piotr Wyszomirski
Titane (reż. Julia Ducourmau)		5			5		4		5
C'mon C'mon (reż. Mike Mills)	3		6	4			5	5	
Licorice pizza (reż. Paul Thomas Anderson)		5	4		5		4	5	
Truflarze (G. Kershaw, M. Dweck)	4			4			5	5	
Lamb (reż. Valdimar Jóhannsson)	4						6	3	
(Nie)dlugo i szczęśliwie				3			4		
Benedetta (reż. Paul Verhoeven)	4	3			3		3	3	4
355 (r Simon Kinberg)			2				5		3
Gierek (reż. Michał Węgrzyn)	2		2	2				1	2

OCENIAJĄ: K. Babiński (recenzent niezależny), P. Biliński (Uniwersytet Gdański), M. Drozdek („Wirtualna Polska”), I. Łaszyn (recenzentka niezależna), M. Maciejewska (Klub „Żak”), M. Ossowska (recenzentka niezależna), E. Rewińska (filmoznawczyni, animatorka kultury filmowej), H. Tronowicz („Dziennik Bałtycki”), P. Wyszomirski (Gazeta Świętojańska online)

Pod urokiem kina

Henryk Tronowicz

henryk.tronowicz@polskapress.pl

Nominalnie głównym bohaterem bałamutnego filmu „Gierek” jest Edward Gierek. Faktycznym bohaterem filmu „Gierek” jest jednak niejaki Maślak. Gierek przy Maślaku - powiedziałaby Kisiel - to istny Nikodem Dyżma. Księżycowi twórcy filmowej biografii Edwarda Gierka usiłują przekonać publiczność, że obca im jest reguła, która mówi: „wziąłeś kredyt, to go spłacać”. Jak to bowiem było? Gierek zadłużał państwo słynące z centralnego planowania, a nie wiedział, w jakim konkretnie celu się zadłuża? Podobnie autorzy filmu „Gierek”. Tego kluczowego dylematu nie dotykają. Natomiast upiorne kulisy porażki Gierka widać w szatańskim politycznym spisku.

Kto rozdaje karty?

Tylko jak to się stało, że w filmie, który ma być portretem jednego z najważniejszych partyjnych liderów w dziejach PRL-u, to nie ten lider rozdaje karty, tylko szara eminencja, Maślak? Postać fikcyjna. Kim ów Maślak jest? Na ekranie często kręci się przy Gierku blisko. Dziwnie często. Znajdą się zresztą jak łysy konie. To Maślak jedzie na Śląsk, żeby za-

Gierek to istny Nikodem Dyżma. tylko kim jest Maślak?



FOT. ROBERT PALKA / DYSTYBUCJA MOWISER WISPL

Faktycznym bohaterem filmu „Gierek” jest jednak niejaki Maślak. Gierek przy Maślaku - powiedziałaby Kisiel - to istny Nikodem Dyżma

wiadomić Edzia: „Idziesz w partii na pierwszego sekretarza!” (nb. kto Maślaka z ową misją do Edzia wysłał, dziejopisowie nie ustalili; przebąkuje się o kilku wysokich funkcjonariuszach PZPR, to m.in. Franciszek Szlachcic, Stanisław Kania, Wojciech Jarnuzelski). Maślak siedzi tuż przy Gierku w czasie libacji z udziałem przybyłego z przyjacielską wizytą do Warszawy towarzysza Breżniewa. Maślak pojawia się w gabinecie Gierka też na ogół zawsze z prezesem

Rady Ministrów (autorzy filmu nie pamiętają, jak brzmiało nazwisko premiera).

Pierwsze żalobne dzwony

Tu muszę wezwać na pomoc Stefana Kisielewskiego, publicystę obdarzonego rzadkim darem dalekowzrocznych wizji i analiz politycznych które co do grosza potwierdził bieg historii. Krach komuny był dla Kisielewskiego sprawą czasu. Kiedy w roku 1968 Stefan Kisielewski nazwał komunistyczną władzę PRL-u dyktaturą ciem-

niaków, został dotkliwie pobity przez nieznanych sprawców.

W prywatnym „Dzienniku” brał Kisielewski pod lupę szerokie spektrum wydarzeń w kraju i na świecie. W początkowej fazie władzy Gierka, odnosił się z uznaniem do obranego przez szefa partii kursu w gospodarce. Lecz w połowie lat siedemdziesiątych obserwacje Kisielewskiego zaczęły nasycać sceptycyzmem.

W roku 1976 odnotował, że Gierek w wywiadzie dla tygodnika „Der Spiegel” „przy-

mitywnie wykręcał się ze wszystkich pytań gospodarczych, zresztą dużo tam bujd powiedział”. Po czym kilka dni po ogłoszeniu w kraju szokującej podwyżki cen, w „Dzienniku” zanotował: „Robotnicy z Radomia, Ursusa i Płocka, kolejarze z całej Polski wprawili w ruch pierwszy żalobny dzwon dla ekipy Gierka”.

Wywiad niecenzuralny

Rok później Gierek udzielił w Paryżu wywiadu dziennikowi „Le Monde”. Kisiel to skwitował z ironią: „W Polsce wywiad nie będzie puszczony, bo jest... niecenzuralny”. A Gierek? „Gierek to istny Nikodem Dyżma, zawsze ma w odpowiedzi jakiś komunał”.

Wracamy do filmu. Tajemnicą jego autorów pozostają motywy, jakimi się kierowali, by tylko nie dotknąć najbardziej newralgicznego punktu w politycznej postawie Gierka.

Potrafił dla Polski zdobywać na Zachodzie wielomiliardowe kredyty. Natomiast nie potrafił w kraju zadbać o kontrolę racjonalnego wykorzystania zdobytego kapitału. Miał dawniej w Katowicach opinię działacza pragmatycznego. Okazywał absolutną trzeźwość jeszcze w pierwszych dniach po objęciu władzy, kiedy pisał do Breżniewa: „W kraju jest spokój, ale to spokój na beczce prochu”.

Jazda w dwa Edzie

W ekranowym portrecie „Gierka” filmowej beczki prochu brak. A przecież zarzewie eksplozji konfliktu społecznego po cichu pełzało. Kiedy więc - późno, bo późno - zapadła decyzja, by odebrać ster rządu premierowi Jaroszewiczowi i na jego miejsce powołać imiennika Gierka - Edwarda Bałucha, Kisiel się zaśmiewał: „Nie ma siły! I w dwa Edzie nie pojedzie”.

Dopiero po detronizacji, komentując pierwszy z 21 postulatów strajkujących w Gdańsku stoczniowców, Edward Gierek zdobył się na - jakże dwuznaczne - prorocstwo: „To akt polityczny o nieprzewidywalnych dziś reperkusjach dla kraju i dla całego obozu socjalistycznego”.

Podwójne nieszczęście

Reżyserem filmu jest Michał Węgrzyn. W roli Gierka - Michał Koturski. Prowadzona przez Maślaka w filmie intryga, którą przez okragłą dekadę snuje pewien dwulicowy generał (kolejna na ekranie figura bez nazwiska), jest z punktu widzenia filmowej dramaturgii nieprawdopodobna, a na dodatek tak prymitywna, że brać ją na widelec nie warto.

A nawiasem mówiąc, ostrzegał marszałek Piłsudski: „Inteligent w wojsku to podwójne nieszczęście: dla wojska i dla inteligenta”. ©

Ssaki

Grażyna Antoniewicz

grazyna.antoniewicz@polskapress.pl

Pierwotnie występował w Ameryce od południowej Kanady aż po Argentynę. W latach 20. minionego wieku trafił do Europy i Azji. Miał być zwierzęciem futerkowym. Jego futro było cenione ze względu na piękny wygląd, wodoodporność i doskonałe właściwości termoizolacyjne. Z szopa pracza robiono płaszcze, szale i czapki. Hodowano go przede wszystkim w Niemczech i Francji. Ponieważ szop pracz to spryciarz, wydostał się z ferm zwierząt futerkowych i szybko skolonizował środkową Europę. Głównie wschodnie landy niemieckie, tuż za Odrą.

Wędrowka po Polsce

W Polsce w latach 50. po likwidacji fermi hodowlanej około 100 szopów zasiedliło mazurskie lasy. Pomału szopy rozpoczęły swoją wędrowkę po Polsce. Pojawiły się w zachodniej Polsce i w Beskidach. Jednak ich występowanie ogranicza dostępność do wody oraz możliwość przezimowania tylko na tych terenach, na których zima jest łagodna. Naukowcy szacują, że szop pracz kolonizuje Polskę w tempie 80-100 km na 5 lat.

Mieszkanie w kominie

Ostatnio widywane są na Pomorzu. Nie tak dawno samica szopa pracza razem z młodymi zamieszkała w kominie wentylacyjnym domu przy al. Wojska Polskiego nr 5 w Gdańsku. Szopy nie były uciążliwe, część lokatorów je polubiła i dokarmiła ich matkę. Trzeba było jednak coś zrobić, by zwierzętom nie stała się krzywda. Małe baraszkowały na dachu i zdarzało się, że spadały. Toteż rodzinka została odłowiona przez specjalistów z organizacji "Dzikie Zwierzęta w Potrzebie" i wywieziona do schroniska na Dolnym Śląsku.

Myśliwi czekają

Dlaczego nie wpuszczono ich do lasu? Ponieważ szop pracz zaliczany jest do gatunków inwazyjnych. Każdy myśliwy może go zastrzelić. Jeśli nie myśliwy, to prędzej czy później rozszarpa go psy. Skąd szopy znalazły się w Gdańsku? Czy ktoś mało odpowiedzialny trzymał je w domu, znudził się i wypuścił? Raczej mało prawdopodobne, zapewne żyją one już gdzieś, w trójmiejskich lasach.

Spytaliśmy w Nadleśnictwie Choczewo czy szopy się u nich zadomowiły? - 10 lat temu były u nas widywane na rzece Chelst - przyznaje Rafał Skowronek, inżynier nadzoru w Nadleśnictwie Choczewo. - Ale ostatnio nie



Szop pracz - tajemniczy czyściciel

Zabójca o delikatnych łapkach, którymi potrafi pracować jak włamywacz - taki jest właśnie uroczy i łakomy szop pracz.

zauważono śladów ich obecności.

Na pewno szop pracze żyje w Słowińskim Parku Narodowym. Po raz pierwszy został zauważony w 2008 roku na terenie Obwodu Ochronnego Kluki. Pod koniec lipca 2011 roku zaobserwowano grupę 5 szopów (były to dwa dorosłe i trzy młode zwierzątka). Widziano też jak szop przechodzi przez drogę w pobliżu wsi Smołdziński Las, innym razem zaobserwowano, gdy przekraczał drogę pomiędzy Łebą i Rąbką. W lipcu 2018 roku, dwa przechodzące razem zwierzątka zarejestrowały fotopułapki na środku Mierzei Łebskiej. W kwietniu 2019 r. widziano szopa przy południowym brzegu jeziora Gardno (podaje „Przegląd Przyrodniczy”).

Tajemnicze tropy

Szop pracz ma około 65 cm długości, puszyste futro barwy szarozółtawej, przetykane pojedynczymi ciemnobrazo-

wymi włosami, a na głowie białawe plamy i czarną przepaskę na oczach oraz puszysty prążkowany ogon. Waży 5-10 kilogramów, ma ostre zęby i chwytne wrażliwe łapy, które nie przypominają łap żadnego krajowego drapieżnika. Mają one pięć palców z mocnymi pazurami. Pozostawiane przez szopa tropy wyglądają jak dłonie człowieka.

Ten piękny zwierzętko zdobywa pożywienie, przeszukując przednimi łapami dno rzek i strumieni. Nie używa przy tym wzroku, polegając w zupełności na wyczulonych, zwinnnych palcach. Dotyk jest dla tego zwierzęcia

najważniejszym ze zmysłów, szacuje się, że tą drogą szop zdobywa 70 procent informacji o otoczeniu. Długo zastanawiano się, dlaczego płucze on jedzenie. Już 250 lat temu Karol Linneusz opisał ciekawe zachowanie szopa, który ma zwyczaj wrzucania pokarmu do wody i jakby go prania. Stąd wzięła się jego nazwa nie tylko polska, ale też łacińska. Naukowcy odkryli, że szop prawie nie wydziela śliny. Pewnie dlatego jako pokarm najchętniej je raki, żaby, ryby czy salamandry. Które rzeczywiście czasami opłukuje z piasku. Szop pracz waży 5-10 kilogramów. Jest bardzo inteligentny, świetnie pływa, a także wspina się wysoko na drzewa. Poluje, gdy zapadną ciemności, jednak można go zaobserwować także w dzień.

Party przy śmietniku

W Polsce coraz częściej spotkamy je przy kontenerach ze śmieciami, podobnie jak w innych krajach europejskich

i Ameryce. Pojawiły się tam populacje żywiące się głównie odpadkami. Być może już wkrótce polski Zorro pojawi się w kurniku, na strychu, czy domu. Szopy są bowiem wścibskie i ciekawskie. To stworzenia mało płochliwe, nie boją się ludzi, ale lepiej nie próbować do nich podchodzić. Co do pokarmu są wszystkożerne i wyjątkowo łakome. Jedzą wszystko od jagód po ptasie jaja. Lubią też warzywa, zwłaszcza kukurydzę. Z wody wylatują nie tylko ryby, ale też raki i żaby. Żywią się nawet padliną. Ich ofiarami padają ptaki wodno-błotne, kuraki leśne, żółwie błotne, czy ptaki siewkowate.

Towarzyskie samice

Dorośle samce żyją w samotności i bronią swoich rewirów przed innymi samcami. Panie są bardziej towarzyskie. Tylko rodzą w odosobnieniu - do 5 młodych, po trwającej blisko 65 dni ciąży. Budują im gniazdo w dziupli albo dobrze

ukrytej norze. W kwietniu bądź maju oseski rodzą się ślepe i niedołążne. Widzą mając trzy tygodnie, gdy mają cztery miesiące wyrasta im stałe uzębienie drapieżców i wtedy uczą się polować. samce muszą opuścić gniazdo przed zimą.

Kiedy młode podrosną ich mamy, spotykają się z sąsiadkami i ich pociechami, by wspólnie prac, zjadać żaby, żuki i leśne owoce i wyruszać na bandyckie wyprawy. Zima nie jest dla szopów dobrym czasem. Trudno im wtedy znaleźć coś do jedzenia, starają się więc przespać ten czas. Jednak na terenach o łagodnych zimach sen nie jest im potrzebny. Jesienią intensywnie przybierają na wadze, a kiedy spadnie śnieg, śpią często w grupach - nawet po 20 osobników.

Wyjątkowo niebezpieczny

Szop pracz od 2004 roku jest na liście zwierząt łownych, jednak rzadko się na niego poluje, jest postrzegany jako miłe zwierzątko. A jak jest w rzeczywistości? Wykradają ptakom jaja, roznoszą wściekliznę, zabierają jedzenie wiewiórkom. Ten z pozoru sympatyczny ssak jest jednym z 52 gatunków zwierząt i roślin wpisanych w Polsce na ministerialną listę najgroźniejszych oraz jednym z 49 gatunków określanych jako najbardziej niebezpieczne w Unii Europejskiej. Szop pracz z reguły nie atakuje ludzi.

Zachowuje się podobnie do dzików - unika konfrontacji z człowiekiem, ale atakuje, gdy czuje, że nie ma innego wyjścia albo zagrożone są jego młode. Lepiej się do niego nie zbliżać. Jednak główne zagrożenie ze strony szopów stanowią nie ataki, a choroby. Szopy przenoszą wściekliznę, toksoplazmozę i świerzbowca. Mogą zarażać nimi ludzi oraz zwierzęta domowe. Są też nosicielami glisty *Baylisascaris procyonis* (inaczej nazywaną glistą szopią), która plądruje układ nerwowy, osadza się w oczach i narządach. Poza człowiekiem szopy nie mają w Polsce naturalnych wrogów. Główną przyczyną ich śmiertelności są spotkania z samochodami.

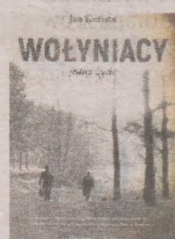
Na forach internetowych spotkamy się z opiniami, że warto polubić te niezwykle inteligentne zwierzęta. Są osoby, które bronią szopa pracza. Jest wśród nich pani Elżbieta, która zapewnia: Ja jestem zadowolona z obecności szopów w moim ogródku. Są w nim od kilku lat. Nie wyrządzają żadnych szkód, jedzą ślimaki, opadłe czereśnie, piją wodę z sadzawki. I znikają, tak jak się pojawiły. W pięciu ptasich budkach nadal bez szkód rozmnażają się ptaki. ©

FOT. 123RF

KSIAZKI

Wołyniacy. Jedno życie

JAN KURIATA



Wydawnictwo Prószyński i S-ka. Z opisu wydawcy: Z opowiadań rodzinnych i ich znajomych,

autor odtworzył w literackiej formie dzieje własnej rodziny, poczynając od lat trzydziestych XX wieku, a kończąc na początku XXI wieku. Ich losy wiodły od wołyńskiej wsi Rudnia Łęczyńska poprzez Dolny Śląsk aż po Pomorze Środkowe. Biedne wiejskie bytowanie w Rudni zostało przerwane przez sowiecką agresję we wrześniu 1939 roku. Latem 1942 roku doszło do mordu berezyńskich Żydów. Rok 1943 przyniósł niemiecką zbrodnię spalenia i zniszczenia Rudni. Zginęło 97 członków rodziny autora. Wokół szalały już bandy UPA.

To historia ciągle żywa i bolesna dla wielu Polaków. Jan Kurjata w tej książce i osobistej, i uniwersalnej, z wycuciem i w dobrym pisarskim stylu oddaje grozę tamtych czasów. (MARA)

Maestro. Historia milczenia

MARCIN KĄCKI



Wydawnictwo Czarne. Reportaż o jednej z największych afer pedofilskich sprzed lat. Historia znanego

na całym świecie chłopięcego chóru Polskie Słowiki i jego dyrygenta Wojciecha Krolla. Jak pisze wydawca: Jeden z najsłynniejszych chórów chłopięcych w kraju - Polskie Słowiki - był oknem na świat dla wielu młodych ludzi. Podróże na Zachód, duże pieniądze, kariera. Przywileje rozdawał on. Wojciech Kroll. Przez pół wieku maestro podporządkował sobie urzędników, nauczycieli, artystów, rodziców i przy ich wsparciu zbudował kościół koniunkturalizmu, na którego ołtarzu złożono dzieci.

Kącki rozmawiał z ofiarami, ich rodzinami, władzami Poznania, gdzie chór działał, i z Krolliem. Ten karę więzienia odbywał z przerwami na leczenie. Więzienie opuścił w 2007 roku, umarł w 2013 r. (MARA)

Cisza w Pogranie

MARCIN PILIS



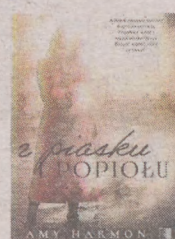
Wydawnictwo Lira. Ponownie przenosimy się na Wołyn. Jest liście 1943 r. i wszystko już zapowiada rzeź.

Z opisu wydawcy: Dwie nastoletnie siostry z Pogranie zakochują się w młodzieńcu z sąsiedniej ukraińskiej wsi Polopy. Chłopak jest członkiem UPA, ale dla uczuć nie stanowi to przeszkody. Tymczasem ze Wschodu docierają wieści o krwawych atakach na polskie wioski. Polacy będą zmuszeni dokonać wyboru: zostać czy uciekać. W latach 60. o tragicznych wydarzeniach wciąż pamięta Olena Taraszuk, mieszkająca w ukraińskiej SRR. Zaczyna się XXI wiek, ostatni uciekinierzy z Wołynia i Małopolski Wschodniej odwołują rodzinne strony. Tam, gdzie kiedyś stały domy i toczyło się życie, dziś kwitną puste łąki...

Autor świetnie sobie poradził z trudną materią. Ta lektura zapada w pamięć. (MARA)

Z piasku i popiołu

AMY HARMON



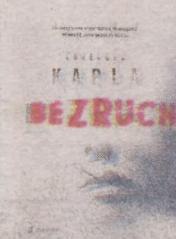
Wydawnictwo Nie-Zwykłe. Opis od wydawcy: Włochy, rok 1943, Niemcy okupują większość kraju. I po-

lują na Żydów. Eva i Angelo wychowywali się jak rodzeństwo, ale w końcu pomiędzy nimi stanęły polityka i religia. Po latach zakochali się w sobie, lecz kościół wezwał Angelo i ten wybrał kapłaństwo. Ponad dekadę później Angelo jest katolickim księdzem, a Eva - kobietą, która nie ma gdzie iść. By ochronić ją przed gestapo, mężczyzna decyduje się ukryć Evę w klasztorze, gdzie ta odkrywa, że jest tylko jednym z wielu chronionych przez Kościół katolicki Żydów. Ale Eva nie potrafi się ukrywać i czekać na lepsze czasy, podczas gdy Angelo ryzykuje dla niej wszystko.

Książka znalazła się w finale Goodreads Choice Award w kategorii powieść historyczna. Miłość, wojna i poświęcenie. Są emocje. (MARA)

Bezruch

GRZEGORZ KAPLA



Wydawnictwo Burda Książki. Cykl: Podkomisarz Olga Suszczyńska (tom 4). Opis od wydawcy:

Kiedy zdesperowany ojciec porwuje syna, policjanci i wojskowi, postawieni w stan najwyższej gotowości, muszą zaryzykować własne bezpieczeństwo i zdrowie, by odnaleźć chłopca. Nie spodziewają się, co przy okazji odkryją w posowieckim bunkrze koło Łącka. Śledztwo, sięgające polityków najwyższego szczebla, ma być prowadzone niezwykle dyskretnie, wie o nim zaledwie kilka osób. Czwarty tom historii podkomisarz Olgi Suszczyńskiej poprowadzi czytelnika przez sejmowe korytarze, pod bramę Stoczni Gdańskiej, na mszę odprawianą przez księdza Jerzego Popiełuszkę, a także do szpitalnych sal, w których leżą chorzy na COVID-19.

Świetnie, że w kryminałach pojawia się covidowa rzeczywistość. (MARA)

Porzuciłam islam, muszę umrzeć

MARCIN MARGIELEWSKI



Wydawnictwo Prószyński i S-ka. Z opisu wydawcy: Farita od dziecka była ciekawą i zadawała

wiele pytań dotyczących religii, w której ją wychowywano. Kwestionowanie słów proroka nie jest w jednak Arabii Saudyjskiej bezpiecznym zajęciem. Wątpliwości spowodowały, że nie była w stanie utrzymać wiary w przedstawiany przez islam porządek świata. Musiała uciekać ze swojego kraju. Odrzucając wiarę, automatycznie sprowadziła na siebie wyrok śmierci, ale zanim orzeczono go oficjalnie, nakaz uśmiercenia Farity wydał jej własny ojciec. Jej brat podjął się jego wykonania. Przez wiele lat Farita ukrywała się w Europie.

Apostazja w islamie to niezwykle ciekawy i mało znany w Polsce temat. Plus za wstawki o prawie islamskim i historii Arabii Saudyjskiej. Minus za kiczowatą okładkę. (MARA)

Aniu, nie Andziu, wracaj na Zielone Wzgórze

Tydzień temu zapłakałam nad nowym tłumaczeniem „Ani z Zielonego Wzgórza”. Książkę już przeczytałam. Jest piękna. Ale Szczyty nadal brzydkie

Babskie gadanie
Anna Czerny-Marecka

W felietonie tydzień temu odniosłam się do pierwszych medialnych informacji o nowym tłumaczeniu książki ważnej nie tylko dla mnie, ale i dla wielu pokoleń czytających Polek (a pewnie i Polaków, chociaż faceci się do tej dziewczynskiej lektury za bardzo nie przyznają). Już dawno jakaś książka nie wzbudziła tak gorącej dyskusji. A to dlatego, przypomnę, że tłumaczka, Anna Bańkowska, zmieniła kultowy tytuł „Ania z Zielonego Wzgórza” na „Anne z Zielonych Szczytów”. I na tym się nie skończyło, postaci i miejsca geograficzne otrzymały nadane im w oryginalne anglojęzyczne imiona i nazwy. Na przykład Ania do Anne, Maryla - Marilla, Mateusz - Matthew, Białe Piaski to White Sands. Autorka tłumaczenia uzasadniała te zmiany wiernością wobec oryginału i chęcią oddania re-



aliów życia w wiosce Avonlea, „która, chociaż fikcyjna, miała jednak swój pierwotny wzór w prawdziwej miejscowości Cavendish”.

Teraz jestem już po lekturze najnowszej wersji przegód Ani/Anne. Przyznam, że mam wiele uznania dla pracy pani Anny Bańkowskiej. Cudownie było po wielu, wielu latach znowu poczytać historię romantycznej i bystrej sirotki adoptowanej przez starą pannę i jej brata. Są emocje, dowcip, wzruszenia. Nic, co ważne dla charakteru tej książki, nie zostało zniszczone. A jednak...

A jednak pozostaje przy swoim zdaniu, że należało zachować stary tytuł i jedno, jedno imię z poprzednich tłumaczeń - Ania.

Dlaczego? Ponieważ ten tytuł jest już kultowy i przechodził z pokolenia babek na matki, córki i wnuczki. Jego zmiana to jak przerwanie kodu kulturowego łączącego różne generacje. Poza tym słowo „wzgórze” w języku polskim ładniej brzmi i ma bardziej romantyczne konotacje niż „szczyty”. Te szczyty to element architektoniczny domów na Wyspie Świętego Edwarda. I Ania zajmuje w takim domu ze szczytami pokój na pierwszym piętrze, nie na facjatce, jak w poprzednich tłumaczeniach. Moim zdaniem i Zielone Wzgórze i tajemniczo dzisiaj brzmiąca facjatka mogła zostać bez ujmy dla oryginału, za to z korzyścią dla nastroju książki.

Co do oryginalnych nazw geograficznych, niech sobie będą, młode pokolenie nie ma problemów z angielskim. Jednak to nie jest przewodnik

po Wyspie Księcia Edwarda, tylko dziewczynska powieść!

I teraz ta Ania, czyli Anne. W polskich poprzednich tłumaczeniach bohaterka ma awersję do jednej z wersji swego imienia - Andzi. Dla polskich czytelników to jasny przekaz; Ania, nie Andzia. W najnowszej wersji dziewczynka zaznacza, że jest Anne, nie Ann (Anne with e). Próbowałam znaleźć różnice w wymowie Anne i Ann i nie udało mi się. Brznią tak samo, natomiast różna jest pisownia. Dla polskich czytelników ta sympatia bohaterki do „-e” jest zupełnie niezrozumiała.

Jest wiele teorii, jak należało tłumaczyć. Ja uważam, że najważniejsze, to oddać myśl i ducha. I to mnie skłania ku obronie nazwy miejsca zamieszkania Ani i jej polskiego imienia. Natomiast trzeba zauważyć także plus tej sytuacji. Cudownie, że toczy się dyskusja o książce! Swoją drogą, wydawca nie mógł wymarzyć sobie lepszej promocji. Tylko tego Zielonego Wzgórza żal. ©©

Miłosny układ

SARAH HOGLE



Wydawca - Muza. Od wydawcy: Naomi i Nicholas są parą idealną. Wkrótce ma się odbyć ich wy-

stawne, eleganckie wesele. Tymczasem... mają siebie serdecznie dość. Niestety, osoba, która wycofa się pierwsza, będzie musiała także pokryć niebotyczne koszty niedosłusznego wesela. Kiedy Naomi orientuje się, że nie tylko ona udaje szczyście na myśl o wspólnej przyszłości, oboje rozpoczynają wojnę podjazdową: uciekają się do sztuczek, złośliwych kawałów i różnych podstępów, byle tylko dokuczyć drugiemu i zmusić go do zerwania. Wszystkie chwytły są dozwolone. Okazuje się jednak, że gdy nie mają już nic do stracenia, nareszcie mogą być sobą. Co więcej, tak doskonale bawią się, dręcząc się nawzajem, że cała sytuacja zaczyna nabierać zupełnie innego charakteru...

Zabawna historia romantyczna nie mająca nic wspólnego z życiem przeciętnego czytelnika. I o to chodzi, czas się rozerwać. (MARA)

Power Rangers. Rocznik

PRACA ZBIOROWA



Wydawca - HarperCollins Książka. Duży format, lakierowana okładka, w środku masa kolorowych ilu-

stracji i trochę tekstu. O czym? O wojownikach - bohaterach popularnego serialu „Powers Rangers”, czyli Beast Morphers. Są waleczni i skuteczni dzięki substancji Morph-X. Każdy ma też część DNA pochodzącą od zwierzęcia, dlatego Czerwony Wojownik jest szybki jak gepard, Niebieski silny jak goryl, a Żółty zwinny jak królik. Zjednoczeni mogą stawić czoła niebezpiecznym czarnym charakterom zagrażającym światu i ludzkości.

W książce czytelnik znajdzie fakty na temat swoich ulubionych bohaterów (jaką mają moc i broń), ciekawostki dotyczące kultowego serialu (ilustrowane kadrami z produkcji), no i - co chyba podobnie mi się najbardziej - przeróżne łamigłówki typu znajdź różnice, odgadnij szyfr, quiz którego rozwiązanie powie, jakim jesteś wojownikiem. Są też plakaty. (MARA)

Wpojono mi wartości, o których nigdy nie zapomniałam. Przywiązanie do tradycji, kultura osobista, szacunek do drugiego człowieka (...) Nauczono mnie też, że należy zachować skromność i powściągliwość, nie obnosić się ze swoją osobą



Halina Frąckowiak, piosenkarka (cafesenior.pl)

Krzyżówka panoramiczna

wiercenie otworu, swidrowanie	gad z wyspy Komodo	azjatycki kuzyn psa	zabiegi, usiłowania	rybka akwariowa	twarz widziana z boku	waż dusiciel	umiłowana	piłkarze z Gorzowa	ozdobna bylina ogrodowa Węgrowska lub Petry	przychylność	dostarczane przez sekretanta	gatunek gryki	doly po bombach	wypadek na szosie
nasza armia	powóz magnata									arabski Jan		ministerialna		
					przyjęcie bez tańców				siwy na skroni żagiel przedni			zaspłka kosmetyczna		
Chistiano, portugalski piłkarz			24		11	drobne w portfelu		17		prosty		imie Paschaliskiej		20
					model Poloneza	składnik białek				wypływa z Ładogi				
	16					fale radiowe					reszotka gromnicy			
rodzaj rygla							marka telewizora				odkryty wagon kolejowy	pies Stasia i Nel	wyciąg stocznioowy	wada, mankament
szturm na pozycje nieprzyjaciela	system rozgrywek sportowych		sznurek w świecy		działkowy domek				część ptasiego przełyku			w parze z alfą		
słodki trunek		2				Henryk, polski aktor		miękki metal	osad w czajniku		obwódka grecka wyspa		nowicjuszka w zakonie	... przysięgłych
					opasuje beczkę			część ładu wysunięta w morze		mowa środowiskowa	czarny gatunek filmowy			23
	14							10						
drapieżny ssak z Afryki	dyscyplina, mores			oddawany do lamusa	życiowa stale się podnosi		archipelag u wybrzeży Szkocji		wielki przekręt			kamienia łupanego		
					carski dekret				mezozoik i archaik		imię Chaczaturiana	gra mieszana w tenisie ziemnym	puszysty ogon	jadalne bulwy kolokazji
nad piwnicą	roślina selerowata			dawny nadzorca prac rolnych	piłka poza boiskiem		dział instytucji					ozdobny kilim		
pracuje w wywiadzie							ogół duchowieństwa			skorupiaki czasomierz			drugi pokos trawy	świadełwo wyrobu
					normy i obyczaje danej społeczności	przepływa przez Wrocław	egzotyczne drzewo, hikora		miara papieru zdrowe warzywo		uszkodzenie ciała	gruba zasłona		
	15					sute przyjęcie				struż z Australii		część silnika elektrycznego		
wawelski stwór								18						
fryzura punka	poprawne rozumowanie		grupa kolarzy		element boazerii				sllyny paryski uniwersytet		roślina lecznicza		ośrodek odnowy biologicznej	rodzaj swetra
									uczestnik corridy			niewłaściwy postępęk, wybryk	pu-bliczna ubikacja	5
grecki półwysp					żółwie na głowie komandosa					kuchenna siekierka	miara złota			
był nim Jurand ze Spychowa	odmiana gruszy		Czesław, były kolarz		głos Bernarda Ładysza		miasteczko pionierów na Krymie				zapowiedź programu		naczynie do kwestowania	gruby koc
wpadają do luzu						grecki bóg wiatru	pod powieką	Mirosław, polski aktor			dzielnica Krakowa			arena zapasników
										wyciągana do zgody			brydzowa wziętka	25
nożyce ogrodnicze					wśród literatów			polska rock opera			tworzy szuwały			
wczesna pora dnia										podpora grochu				
	potocznie o pistolecie					detektyw z lizakiem						13	atrybut praczki	

1	2	3	4	5	6	7	8	9	10	11	12	13	14	15	16	17	18	19	20	21	22	23	24	25	26
---	---	---	---	---	---	---	---	---	----	----	----	----	----	----	----	----	----	----	----	----	----	----	----	----	----

Litery z pól ponumerowanych od 1 do 26 utworzą rozwiązanie – sentencję łacińską.

ROZWIĄZANIE: WIELKĄ SIŁĘ DUCHOWI DAJE SŁAWA.

Słupskie pogotowie ratunkowe testuje nowoczesną karetkę za blisko milion złotych

Magdalena Olechnowicz
magdalena.olechnowicz@gp24.pl



Powiat słupski

Na drogi powiatu słupskiego wyjechała właśnie supernowoczesna karetka. Jeśli pozytywnie przejdzie testy, jest szansa, że w tym roku Stacja Pogotowia Ratunkowego w Słupsku taką zakupi. Choć koszt niemały, bo blisko milion złotych!

Stacja Pogotowia Ratunkowego przez miesiąc będzie testować najnowocześniejszą karetkę na polskim rynku. Kontenerowy Mercedes został przekazany do testów dzięki współpracy z firmami WAS oraz STRYKER.

Czym się wyróżnia od pozostałych, którymi dysponuje stacja? Zalet jest wiele - po pierwsze ogromna przestrzeń w środku, udźwig noszy do 400 kg, supernowoczesne wyposażenie ratujące życie.

- Ważne jest to, że przedział medyczny, w którym przebywa pacjent i załoga pogotowia, jest bardzo duży. Jest inaczej skonstruowana niż większość karetek w Polsce - nie jak samochód dostawczy, tylko na bazie kontenera. Ratownik mierzący powyżej metra osiemdziesiąt może swobodnie stać wyprostowany i nie haczy głową o su-



Z punktu widzenia ratowników najważniejszy jest większy niż w innych karetkach przedział medyczny, w którym jadą chory i załoga pogotowia

fit. Dostęp do chorego jest z czterech stron, co bardzo ułatwia pracę ratownikom i lekarzowi. Możemy chodzić dookoła pacjenta i swobodnie prowadzić wszelkie czynności medyczne z każdej strony - wyjaśnia Grzegorz Załupka, zastępca kierownika Działu Usług Medycznych w Stacji Pogotowia Ratunkowego w Słupsku. - Sprzęt jest bardziej praktycznie

rozłożony i lepiej dostępny, zajmuje mniej miejsca. Generalnie główną zaletą jest konstrukcja przedziału medycznego.

Jeśli chodzi o sprzęt i wyposażenie, to jest nowoczesny, choć nie ma niczego więcej niż karetki, które są już w posiadaniu słupskiej stacji.

- Defibrylatory, zestawy do kompresji klatki piersiowej są nowoczesne, ale my już z ta-

kich korzystamy. Nowością jest przede wszystkim wielkość przedziału medycznego i sam samochód, który jest wyposażony między innymi w całą masę dodatkowych systemów, na przykład dodatkowe kamery 360 stopni, które sprawiają, że łatwo się nim manewruje, mimo tego, że jest dłuższy. Kierowca wszystko widzi w kabinie na monitorze.

Ważnym aspektem jest też to, że przedział medyczny zbudowany jest na bazie kontenera, który jest wykonany z kompozytów, co wydłuża znacznie jego żywotność. Zgodnie z tym, co mówi producent, ma żywotność dwa razy większą niż rama - podwozie i kabina kierowcy. W rezultacie, mimo że koszt tej karetki to ponad 900 tysięcy złotych, to w ogólnym rozrachunku, przy wymienia zużytego ambulansu, wychodzi taniej, bo nie trzeba kupować całego przedziału medycznego, wystarczy wymienić podwozie. Kontener się przedstawia do nowego podwozia.

Ważny jest też udźwig noszy.

- To są elektryczne nosze, które mają udźwig do 400 kilogramów, co jest ważne przy cięższych pacjentach. Ratownicy nie muszą siłą mięśni dźwigać pacjenta na noszach do góry, aby wsunąć go do karetki, wszystko odbywa się elektrycznie - wyjaśnia Załupka.

Karetka przydałaby się w słupskiej Stacji Pogotowia Ratunkowego, ale jej zakup nie jest przesądzony.

- To, czy zakupimy tę karetkę, będzie zależało od tego, jak wypadną testy, jak oceniają nasi ratownicy i nasi kierowcy, bo to oni będą w niej pracować. Przez miesiąc będą jeździć i testować, potem napiszą nam opinię i na podstawie tej opinii, podejmiemy decyzję, czy bę-

dziemy kupować tego typu ambulans, czy pozostaniemy przy ambulansach starego typu.

W tej chwili na stanie słupskiej Stacji Pogotowia Ratunkowego jest dziesięć ambulansów.

- W samym mieście w Słupsku w ciągu dnia dyżuruje pięć zespołów, w nocy trzy. Natomiast mamy też swoje zespoły na podstacjach - w Ustce, Kępicach, Dębnicy kaszubskiej w Głównychach i w Potęgowie. W sumie na terenie powiatu słupskiego mamy dziesięć karetek - mówi Grzegorz Załupka.

Podkreśla, że to najnowocześniejsze karetki w Polsce. - Mamy najnowocześniejszy sprzęt, karetki są wyposażone we wszystko, co jest dostępne na rynku ratownictwa medycznego. Jednak, jeśli chodzi o karetki kontenerowe, to jest to nowość w Polsce, choć w Europie Zachodniej jeździ się nimi od 10 lat.

Na pewno jeszcze jedna karetka by się przydała, choć w minionym roku 2021 słupskie pogotowie też robiło zakupy.

- Zakupiliśmy trzy nowe ambulanse, w tym roku planujemy zakup co najmniej jednego, dlatego testujemy tę karetkę, aby wiedzieć, czy chcemy karetkę typu kontener, czy starszego typu - mówi Załupka.

Zakup karetek był możliwy dzięki wsparciu Pomorskiego Urzędu Wojewódzkiego. ©©

Cyklon Nadia spowodował potężną masową awarię. Wciąż trwa usuwanie jej skutków. Na Pomorzu część domów nadal jest bez prądu

Region słupski

Bogumiła Rzecczkowska
bogumila.rzecczkowska@gp24.pl

Cyklon Nadia pozbawił prądu 150 tysięcy odbiorców Energii Operator. Niektóre miejscowości w gminie Głównyżce dopiero wczoraj odzyskały prąd i wodę.

Mieszkanka gminy Głównyżce, poinformowała nas o braku wody i prądu w Drzeżewie i Lipnie, Będziechowie, Choćmirowie, Choćmirowku.

- Po ostatnich silnych wiatrach w tych miejscowościach występuje stały brak prądu i wody. Od momentu wystąpienia tych uszkodzeń nikt nie usuwa powstałych skutków tych wiatrów. Energa codziennie na swojej stronie zmienia co kilka godzin informację na temat czasu przywrócenia do-

staw, a tak naprawdę poza tym nic nie robi. Natomiast gmina Głównyżce 31 stycznia umieściła na swojej stronie informację: „Hydrofornie zasilające miejscowości: Drzeżewo i Lipno, Będziechowo, Choćmirowo, Choćmirowko pracują z agregatu. Prosimy o zaopatrzenie się w zapas wody!”. Dostawy wody są dwa, może trzy razy dziennie realizowane i nikt nie wie, w jakich godzinach. Wygląda to tak, że jak komuś się przypomniało, to podjedzie z agregatem i podpompuje wodę. Z uwagi na takie przerwy w dostawach woda nie jest zdatna spożycia, ma barwę jasnobrązową. Nie można nawet zrobić prania w pracie automatycznej, bo nie wiadomo, kiedy woda będzie nawet przez krótki czas.

Czytelniczka zarzuca gminnym urzędnikom i Enerdze brak komunikacji.

Innego zdania jest wójt gminy Głównyżce Danuta May.

- Nie ma takiej możliwości, by nie było reakcji ze strony urzędu - mówi. - Na bieżąco komunikujemy się z sołtysami. Jest przepływ informacji mailowych, SMS-ów. Mój zastępca, odpowiedzialny za zarządzanie kryzysowe, natychmiast wysłał komunikaty do sołtysów. Były informacje na Facebooku. Od razu po wicherze zorganizowaliśmy pomoc dla rolnika z Lipna, którego zwierzęta w gospodarstwie nie miały wody. Rozwiązaliśmy też problem chorej dziewczynki, która używa sprzętu medycznego. Mieszkańcy mieli możliwość zaopatrzenia się w wodę na hydrofornach, gdzie zainstalowaliśmy agregaty na paliwo płynne, nie patrząc na koszty. Mieszkańcy mogli się zaopatrzyć w wodę rano i po południu. Roz-

wiązaliśmy też problemy z działaniem przepompowni i oczyszczalni. To była potężna awaria, a my nie jesteśmy cudotwórcami. Nie było komfortu, żeby woda była non stop dostępna, ale zrobiliśmy wszystko, co w naszej mocy. Na szczęście mamy już prąd. Być może pozostały bez niego pojedyncze domostwa na uboczu.

To tylko jeden z przykładów z ostatnich dni, gdzie kilkudniowy brak prądu uniemożliwiał funkcjonowanie gospodarstw domowych. Usuwanie awarii w niektórych rejonach wciąż jeszcze trwa.

- Skala zniszczeń jest porównywalna z orkanem Ksawery, który spustoszył województwa zachodniopomorskie i pomorskie - powiedział nam w piątek po południu Paweł Janiak, specjalista do spraw komunikacji w Energa Operator. - Do tej pory udało nam

się przywrócić zasilanie 90 procentom odbiorców na terenie naszego działania, czyli około jednej trzeciej kraju. To była masowa awaria, która dotyczyła ponad 150 tysięcy odbiorców. Najtrudniejszą sytuacją jest w Zachodniopomorskiem, gdzie bez prądu jest 2800 odbiorców. W Pomorskiem w regionie bytowskim i człuchowskim prądu nie ma 250 odbiorców.

Paweł Janiak wyjaśnia, że usuwanie awarii trwa kilka dni, ponieważ prace trzeba zacząć od linii wysokiego napięcia, czyli tam, gdzie płynie prąd od producenta z elektrowni. Później ekipy przechodzą na średnie napięcia, a na końcu na niskie - linie prowadzące do domów.

- Skutkiem wichury są połamane słupy, drzewa powalone na linie energetyczne. Usuwanie awarii zaczęło się od razu, ale pawały trudne warunki, ponie-

waż wichura wciąż trwała - wyjaśnia Paweł Janiak. - Często też miejsca awarii są trudno dostępne. To zalesione czy podmokłe tereny, a pracownicy docierają tam na piechotę z ciężkim sprzętem.

Dodaje, że w sytuacjach awarii masowych, gdy 150 tysięcy odbiorców nie ma prądu, trudno jest dodzwonić się na infolinię.

- Kolejka jest długa. Dlatego udostępniamy dodatkowe kanały kontaktowe przez SMS czy wypełnienie formularza na stronie internetowej, choć nie każdy ma do niej dostęp lub możliwości skontaktowania się w ten sposób - przyznaje. - My natomiast kontaktujemy się z Wojewódzkim Centrum Zarządzania Kryzysowego w Gdańsku. Jednocześnie WCZK ma kontakt z naszymi służbami dyspozytorskimi. Stałtąd informację powinny trafiać do samorządów.